Tygodnik gazeta mławska

nr 52-53

cena 3 zł w tym 5% VAT

Tygodnik ciechanowski

UKAZUJE SIĘ OD 1979 ROKU **NR 52-53** (2139-2140) **22-29 GRUDNIA 2020 R.** NAKŁAD 14 300 EGZ. NR INDEKSU 379646 Wydanie M **www.gazeta-mlawska.pl**

Królewskie zwierzęta wrócą na Mazowsze

Żubry będą żyć w Krajewie

Na terenie Nadleśnictwa Dwukoły, nie opodal szkółki leśnej i ośrodka edukacji ekologicznej w Krajewie, leżącym w granicach administracyjnych Mławy, powstanie pokazowa zagroda żubrów.

Jeszcze nie wiadomo, ile tych królewskich zwierząt zostanie tu osiedlonych. Zadecydują o tym specjaliści. Na pewno pojawi się tu żubrza rodzina, która będzie się powiększać. Z pewnością stanie się atrakcją turystyczną.

Budowa zagrody, w tym związanej z nią infrastruktury, ma być sfinansowana z funduszy Unii Europejskiej.

Czytaj na str. 2

Zdrowia i dostatku, życzliwości bliźnich, dobroci od losu na święta i nadchodzący 2021 rok
życzy Czytelnikom redakcja „Tygodnika”

Jak spędzimy święta?

- Dla mnie częścią przygotowań do świąt Bożego Narodzenia jest udział w rekolekcjach adwentowych. Jak co roku, na wieczerzę wigilijną udamy się z mężem i dziećmi do naszej mamy, która mieszka w tym samym bloku. Po złożeniu sobie życzeń i podzieleniu się opłatkiem na stole pojawią się takie potrawy, jak barszcz z uszkami, zupa grzybowa, karp i inne ryby, pierogi, krokiety czy ciasto - mówi Marta Barcikowska z Niedzborza.

Sonda na str. 16

Uwaga Czytelnicy!

Kolejne wydanie naszego „Tygodnika” ukaże się w sprzedaży w poniedziałek 4 stycznia, a w nim m.in.

KALENDARZ NA 2021 ROK

W krainie dziecięcej fantazji

Uczniowie klasy V a i b Szkoły Podstawowej nr 3 im. dra Józefa Ostaszewskiego w Mławie, pod opieką swej pani polonistki Katarzyny Dziubińskiej, na lekcjach pisali opowiadania. Wydali je w formie elektronicznej książki pt. „W ogrodzie dziecięcej fantazji”, a przy tym sami ją zilustrowali. O czym pisały 12-letnie dzieci?

Czytaj na str. 2

Betlejem – miasto, gdzie narodziło się chrześcijaństwo

Dziesięć kilometrów na południe od Jerozolimy znajduje się jeden z największych ośrodków kultu świata chrześcijańskiego, od prawie dwóch tysięcy lat wymarzony cel wielu pielgrzymów, ale równocześnie nieustanny punkt zapalny.

Czytaj na str. 17

Bolesław Prus na północnym Mazowszu

Znany pisarz przemierzył tę ziemię z literackiej i dziennikarskiej ciekawości. Podróżował pociągiem akurat otwartej Kolei Nadwiślańskiej i innymi środkami lokomocji. To, co zaobserwował, wykorzystał w swoich tekstach prasowych i utworach literackich.

Czytaj na str. 20

R E K L A M A

Prywatny Dom Opieki „ZELKI”

zaprasza osoby starsze na pobyt stały i czasowy

Zelki Dąbrowe 18 gm. Karniewo
tel. 29 763 11 00, 507 942 663

FCP-647

ISSN 0239-6807

eprasa.pl 6dff74d0b0

Królewskie ssaki wrócą na Mazowsze

Żubry będą w Krajewie

O to, by na obszarze Nadleśnictwa Dwukoły osiedlić żubry, zabiegał jego szef Jaromir Skrzypecki. Niedawno ten wniosek zaakceptowała Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Olsztynie. Projekt będzie zrealizowany w ramach szerszego programu pn. „Kompleksowa ochrona żubra w Polsce". W naszym kraju żyje ponad 2 tys. osobników tego gatunku i jego populacja ciągle się powiększa.

Krajewo, malowniczo położone wśród lasów, to dawna wieś. W 2004 r. została przyłączona do Mławy i odtąd formalnie jest jej ulicą. Przedtem znajdowała się w gminie Iłowo, powiecie działdowskim i województwie warmińsko-mazurskim. Jak wielokrotnie pisaliśmy, to „przejście" odbywało się nie bez problemów administracyjno-politycznych.

Usytuowane przy ul. Krajewo (trzymajmy się obecnej nazwy) szkółka leśna i ośrodek edukacji ekologicznej - „Leśne przedszkole" - są miejscami licznych konkursów dla młodzieży, pokazów, lekcji i innych imprez, których celem jest upowszechnianie idei ochrony zasobów naturalnych – przyrody. Właśnie w ich pobliżu, na blisko 10 hektarach, powstanie pokazowa zagroda żubrów.

Jest to niemałe przedsięwzięcie organizacyjno-techniczno-finansowe. W przyszłym roku w przetargu mają być wybrani wykonawcy ogrodzenia terenu, na którym będą przebywać żubry, i obiektu administracyjno-socjalnego. Trzeba też zawczasu pomyśleć o zapewnieniu tym królewskim stworzeniom opieki weterynaryjnej i paszy, w ogóle - o obsłudze stada. Prawdopodobnie ta zagroda zostanie udostępnione publiczności pierwszym kwartale 2023 roku.

W Polsce są już pokazowe zagrody żubrów i wszędzie budzą duże zainteresowanie. Jedna z nich znajduje się w Pszczynie. Proponuje m.in. warsztaty dla dzieci i młodzieży, na które składają się spacer przy zagrodzie i bezpośrednia obserwacja zachowania tych zwierząt, a do tego film i pogadanki ekspertów z branży. Nie mniejszym zaciekawieniem cieszy się pokazowa zagroda żubrów w Wolińskim Parku Narodowym.

Profesor Leszek Zygner, opierając się na źródłach historycznych i ustaleniach prof. Jana Tyszkiewicza, twierdzi, że średniowieczu na północno-wschodnim Mazowszu żyły żubry oraz tury i niedźwiedzie. Raczej niepodobna sprowadzić (rezasiedlić) tu tych drugich i trzecich, ale tych pierwszych – jak najbardziej.

(kj)

W krainie dziecięcej fantazji

Bohaterem utworu Julii Kucińskiej jest „dziwna postać", która nieoczekiwanie zjawiła się na ziemi. Przechodząc przez miasto, wszystko w tajemniczy sposób zamieniała w ciszę; ptaki przestały śpiewać, zniknął uliczny gwar. W konsekwencji ludzie posmutnieli. Gorzej: „Od tej chwili potwór stał się władcą świata i nikt nie wiedział jak zaradzić tej sytuacji" - ubolewa autorka. Wyczuwa się tu wręcz echo powieści Dostojewskiego i Bułhakowa, o czym Julia zapewne nawet nie pomyślała. Zrozumie przepowiednie tych wielkich rosyjskich pisarzy, gdy dorośnie?

Brzydki gmon Buczysław z opowiadania Jakuba Śmigielskiego żył w leśnych zaroślach. Pewnego razu wybrał się do miasta i – niczym „dziwna postać" - zaczął ludziom odbierać dźwięki, tyle że przy pomocy magicznego odkurzacza. Znalazł się jednak wybawiciel: pospolity, dobroduszny i inteligentny szczur. Zakradł się do siedziby gnoma, przegryzł kabel diabelskiej maszyny, a sznurem związał Buczysława. Koniec końców szczęście wróciło do owej krainy.

Kira Bahrii opowiada o ubogim chłopcu, który na podstawie starej mapy znalazł skrzynię z drogocennymi monetami. Podarował je swojej babci, dzięki czemu ona mogła wreszcie wyleczyć chore oczy. Równie biedny Staś (praca Adama Kołakowskiego) także okrył skarb – złoto w jaskini. Niestety był to sen, chłopiec nie mógł więc pomoc swoim rodzicom.

Okładka zbioru opowiadań

Aleksander Czupryn wcielił się w rolę klienta restauracji. Wychodząc z niej, spotkał biednego mężczyznę, od którego dostał „tajemnicze pudełko". W środku znajdowała się kartka z napisem: „Wspomóż żebraka. Proszę daj dwójkę". Chłopiec zignorował tę prośbę, co wypomniała mu mama. Po jakimś czasie syn doszedł do wniosku, że miała rację. Inaczej mówiąc, należy pomagać ludziom, zwłaszcza że na ogół nie wiemy, dlaczego dany człowiek stał się np. żebrakiem.

Szczególnie podobało się mi opowiadanie - z przesłaniem moralnym - pt. „Królowa zabawek" autorstwa Darii Wiśniewskiej. Otóż dawno temu w ubogiej chałupce mieszkała siedmioletnia Eliza. Rodzice mogli podarować jej co najwyżej zrobione przez siebie pospolite lalki drewniane i szmaciane. Dziewczynka jednak je lubiła, a najbardziej kukiełkę o imieniu Róża. Tymczasem przed świętami Bożego Narodzenia do tej chałupy zapukał św. Mikołaj, który ofiarował Elizie lalkę przepięknie ustrojoną. Obrała ją na swoją królową, a pozostałe marionetki odstawiła do kąta. Zrozumiała swój błąd, gdy te odrzucone jej się przyśniły, ubolewając nad swoim losem. „Drogie dzieci i wy pamiętajcie o jednej rzeczy. Nie warto poświęcać starego, dobrego przyjaciela dla kogoś nowego, nieznanego. Odpowiedzcie sobie na jeszcze jedno ważne pytanie. Czy dobrze jest być wielką damą nielubianą przez nikogo?" – zauważa narratorka.

Jak widać, ogród dziecięcej fantazji jest niezwykle bogaty. To, co wyłania się z treści wszystkich opowiadań, to przede wszystkim marzenie o życiu w dobrym, przyjaznym, uporządkowanym świecie. To pragnienie dostrzegam zwłaszcza w tekstach o wymowie cokolwiek katastroficznej. Raz jeszcze się przekonuję, że dzieci mają w sobie potencjał altruizmu i empatii. Oby dostrzegli to rodzice i nauczyciele.

Pani Katarzynie Dziubińskiej gratuluję realizacji interesującego projektu dydaktyczno-pedagogicznego. Jest on tym cenniejszy, że uczy dzieci pisania, sztuki, która niestety zanika.

K.J.

Fot. UG Wiśniewo

Nagrodzony pomysł mieszkańców wsi

Wiśniewko nagrodzone

Wiśniewko otrzymało drugą nagrodę – w kategorii „Odnowione Mazowsze" – w konkursie Mazowieckiego Instrumentu Aktywizacji Sołectw samorządu wojewódzkiego.

Niewielka miejscowość, położona w gminie Wiśniewo, została doceniona przez komisję konkursową za przygotowanie przez jej mieszkańców pomieszczenia w świetlicy do aktywnego spędzania wolnego czasu.

- Jesteśmy małą wsią, w której mieszka nieco ponad 200 osób, ale aktywną i zorganizowaną, jeżeli trzeba coś wspólnie zrobić. Pomieszczenie, które zamieniliśmy w salę, gdzie można m.in. pograć w tenisa stołowego, poćwiczyć na małym atlasie, dla dzieci są różne gry, było wcześniej magazynem, a tuż przed remontem działał tu sklepik. Wszystko zrobiliśmy własnymi siłami, korzystając z pomocy finansowej gminy. Obecnie z powodu pandemii nie jest oblegana, ale jak to minie, chętnych do jej odwiedzin na pewno nie zabraknie – mówi Teresa Zakrzewska, sołtys Wiśniewka od dwóch lat.

Nagroda w wysokości 3 tys. zł ma być przeznaczona na zakup małego orbitreka, urządzenia do ćwiczeń sylwetki ciała, z którego zapewne chętnie skorzystają też mieszkanki miejscowości.

W tegorocznej edycji MIAS nagrodzono i wyróżniono 24 sołectwa z całego Mazowsza.

W.D.

Stupsk

Lewe papierosy w garażu

Papierosy kilku marek bez polskich znaków skarbowych, o wartości ponad 400 tys. zł, wykryli funkcjonariusze referatu do walki z przestępczością gospodarczą Komendy Powiatowej Policji w Mławie na terenie gminy Stupsk.

Towar znajdował się w garażu. Przechowywał go tam 35-letni mieszkaniec powiatu mławskiego. Jak poinformowała nas asp. sztab. Anna Pawłowska, rzecznik KPP, był on kompletnie zaskoczony, kiedy u niego pojawili się policjanci. Grozi mu wysoka grzywna lub kara pozbawienia wolności do trzech lat albo obie kary łącznie.

Fot. KPP

Te pulę papierosów, przechowywaną w gminie Stupsk, przejęła mławska policja

To jest już trzecia tak duża partia lewych papierosów przechwycona w bieżącym roku przez policję w powiecie mławskim. Zapewne jest to wierzchołek góry lodowej. Wiele wskazuje na to, że tutaj mamy do czynienia z niemałym podziemnym rynkiem tych używek.

(kj)

Trudny początek IX kadencji Sejmu RP.

Jesienią 2019 roku dzięki zaufaniu wyborców zostałam wybrana na kolejną kadencję Sejmu RP. Posiedzenia, głosowania, praca w kilku komisjach normalne obowiązki Posła.

Już od początku IX Kadencji jako Posłowie zwycięskiej koalicji Zjednoczonej Prawicy zdawaliśmy sobie sprawę, ze łatwo nie będzie. Czy z prawa, czy z lewa, czy środka ważne żeby przeciw Prawu i Sprawiedliwości. Mówiąc szczerze byliśmy na to przygotowani.

Nie przewidzieliśmy, tak jak cały świat Koronawirusa. Zaczęło się w Chinach, ale straszny wirus zmienił życie ludzi na całym świeci. W bardzo krótkim czasie musieliśmy zmienić swoje życie, swoją pracę. Również mój sposób wykonywania mandatu poselskiego musiał ulec weryfikacji. W poprzedniej kadencji postawiłam na aktywność. Bezpośrednie spotkania z różnymi grupami społecznymi, organizacja kilkunastu konferencji, forum i kongresów ze względu na pandemię było teraz niemożliwe. Zdalne posiedzenia Sejmu, zdalna praca w Komisjach to rzeczywistość 2020 roku. Wymóg innej formy pracy nie znaczył dla mnie braku pracy. Telefon, e-mail stały się głównymi narzędziami komunikacji i pracy. Dobra współpraca z władzami samorządowymi z mojego okręgu, udzieleni im wsparcia i pomocy przyniosły wymierne skutki finansowe. Kwoty przekazane z Funduszu Dróg Samorządowych, środków rządowych przeznaczonych na walkę z Covid-19 i wielu innych projektów rządowych to miliony złotych. Miliony dla mieszkańców mojego okręgu. Udało mi się przygotować wizytę p. Prezydenta Andrzeja Dudy, kolejny raz Ciechanów odwiedził Premier Mateusz Morawiecki. Ktoś powie ogólniki. Nie proszę Państwa to fakty (pisma , dokumenty, prośby). Tak jak w poprzedniej kadencji szczególnie ważne są dla mnie stałe kontakty z Kołami Gospodyń Wiejskich, strażakami z OSP, Seniorami i środowiskiem oświatowym. Jest jeszcze jedna sfera, nie tak widowiskowa. To pomoc zwykłym obywatelom w ich życiowych problemach. Pochłania to wiele czasu i energii, ale uważam, że to bardzo ważne. Być blisko ludzi i dla ludzi takie było moje hasło wyborcze i tego się trzymam.

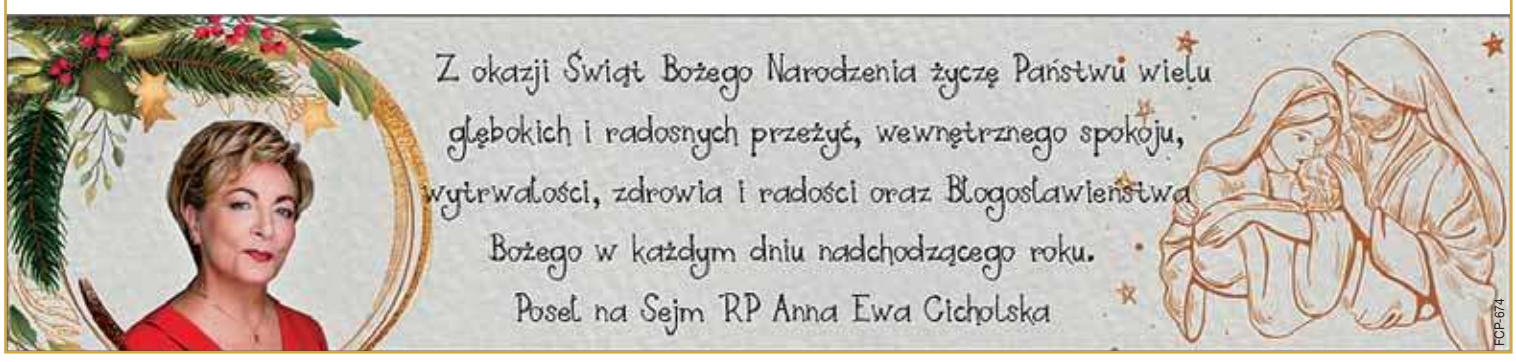

eprasa.pl 6dff74d0b0

Poruszyliśmy Powiat, nie tylko świątecznie...

Powiat Ciechanowski odwiedził ostatnio Święty Mikołaj wraz ze swoim Zaprzęgiem, skąd taki pomysł?

Pomysł był bardzo prosty. Jeżeli dzieci nie mogą przyjąć w szkołach czy świetlicach Świętego Mikołaja, to Święty Mikołaj po prostu musi odwiedzić nasze dzieci. To co nas teraz otacza jest gigantyczną dawką negatywnych emocji i przygnębienia, dla równowagi potrzebujemy pozytywnych wydarzeń i tych staraliśmy się dostarczyć. Maraton jaki przebył Święty Mikołaj w dniach 4-6 grudnia po drogach i miejscowościach Powiatu, to była przede wszystkim ogromna dawka pozytywnej energii i uśmiechu dla wszystkich. Tu nie było granicy wiekowej, na Mikołaja czekali wszyscy - dzieci, młodzież i seniorzy. Pamiętam rozmowę z jedną z mam, która powiedziała „Wie Pani tu wszyscy czekali na tego Mikołaja, nawet ja…", a widok dzieci w oknach przedszkoli, to pozostanie na zawsze. To były niezwykle wzruszające spotkania. Zależało nam również na zwróceniu uwagi, że w tak trudnym czasie jesteśmy z mieszkańcami, nie chowamy się, nie uciekamy. To jest niezwykle ważne dla budowania poczucia bezpieczeństwa i stabilizacji społecznej, zwłaszcza w tak niepewnej rzeczywistości. Trudne czasy są zawsze sprawdzianem zachowań, w związku, organizacji czy społeczności. Mam nadzieję, że nasza inicjatywa oprócz dużej dawki pozytywnej energii, była jednoznacznym sygnałem dla mieszkańców – jesteśmy z Wami nie tylko wtedy gdy jest spokojnie i bezpiecznie.

Patrząc na wydarzenia jakie są organizowane przez Powiat, planowane inwestycje, realizowane remonty, czy pomoc w ramach przeciwdziałania Covid-19, nie widać u Państwa problemów związanych z pandemią…

To jak dana organizacja radzi sobie w czasie kryzysu, jest najlepszym potwierdzeniem i sprawdzianem jej kondycji finansowej i organizacyjnej. Oczywiście jak wszyscy mieliśmy i mamy ogrom różnych problemów, ale dzięki zaangażowaniu kierowników i pracowników Starostwa Powiatowego oraz Jednostek Organizacyjnych Powiatu, poradziliśmy sobie z wieloma bardzo trudnymi sytuacjami, które też wiele nas nauczyły. Ja mam jedną dewizę, którą realizuję od zawsze – o problemach się nie mówi, problemy się rozwiązuje. To nie jest czas na narzekanie, dziś problemy mają wszyscy, a my jesteśmy od tego, żeby ich część w ramach posiadanych kompetencji pomagać rozwiązywać. Żałuję, że nie możemy liczyć na tak szerokie wsparcie rządowe jakie trafia do innych samorządów. Wirus nie wybiera barw politycznych powiatów i gmin w których sieje spustoszenie gospodarcze, ale to niestety barwy polityczne decydują dziś o tym, gdzie ta pomoc finansowa trafia, a gdzie nie. O podziale środków w ramach Funduszu Inwestycji Lokalnych już zostało powiedziane chyba wszystko - ocena projektów prowadzona w sposób nieprzejrzysty, na postawie niejasnych kryteriów i bez podania uzasadnienia dla ich odrzucenia. Dodatkowo, w trakcie naboru dwukrotnie zmieniano podstawę przyznania środków. Ponieważ mamy okres świąteczny pozostawię to bez dosadnego komentarza. Dziś każdy powiat, gmina, przedsiębiorcy prowadzący działalność gospodarczą i mieszkańcy, potrzebują pomocy, pomocy realnej, opartej na jasnych kryteriach i zasadach, a nie udzielanej według jednej wytycznej – klucza politycznego. Powiat Ciechanowski realizuje obecnie wiele zadań i nie jest to zasługa szerokiego wsparcia rządowego, ale racjonalnej polityki finansowej prowadzonej od lat. Przypomnę tylko, że od dwóch lat nie zaciągaliśmy kredytów, tylko spłacaliśmy wcześniej zaciągnięte zobowiązania. Zarząd zdecydował o prowadzeniu zrównoważonej polityki rozwoju, biorąc pod uwagę zarówno rozłożenie inwestycji na terenie Powiatu, jak i ich zróżnicowanie. Odchodzimy od stereotypu, że Powiat buduje tylko drogi, Powiat to wachlarz wielu potrzeb, przede wszystkim społecznych, które sukcesywnie będziemy realizować. Jeżeli nasza działalność jest zauważana i dobrze oceniania przez mieszkańców, to świadczy tylko o jednym, że przyjęta strategia rozwoju Powiatu jest właściwa i jest realizowana skutecznie. Po prostu, poruszyliśmy Powiat.

Przed nami trudny i pełen wielu niewiadomych rok 2021. Jaki będzie Budżet Powiatu na 2021 r.?

To na pewno będzie rok pełen niewiadomych, zwłaszcza dla samorządów. Powiat Ciechanowski nie będzie tu wyjątkiem. Funkcjonujemy w oparciu o brak przewidywalności dochodów i niejasnej sytuacji, chociażby w obszarze oświaty, a to tylko nieliczne problemy z jakimi będziemy musieli się zmierzyć. Budżet Powiatu na rok 2021 jest budżetem, który opiera się o cztery podstawowe założenia - bezpieczeństwo, rozwój, zdrowie i stabilizacja. Czas w jakim się znajdujemy wymaga racjonalności, ale też dostrzegania faktycznych potrzeb społecznych, które teraz powinny się znaleźć na pierwszym miejscu. Dlatego stawiamy na nowe, niezwykle potrzebne inwestycje o szerokim spektrum oddziaływania w różnych obszarach. Planujemy budowę Powiatowego Domu Dzieci i Centrum Opieki Wytchnieniowej, rozpoczynamy budowę ścieżki rowerowej Ciechanów – Gołotczyzna i Parku Rekreacyjno – Poznawczego przy Muzeum Pozytywizmu, realizujemy budowę Centrum Administracyjnego – inwestycji realizowanej wspólnie z Samorządem Województwa Mazowieckiego. Nie zapominamy o drogach na które w budżecie zaplanowaliśmy blisko 8 mln zł. Największą inwestycją drogową przewidzianą do realizacji w 2021 r. to przebudowa drogi na odcinku Opinogóra – Długołęka, której koszt dwóch etapów to blisko 5 mln zł. Wydatki inwestycyjne stanowią 15% budżetu na 2021 r. i wyniosą blisko 20 mln zł. To na pewno nie jest budżet zachowawczy, ale obecne czasy wymagają podejmowania wyzwań, a nie chowania się za słowo Covid. Mamy dobre wskaźniki finansowe, które są efektem racjonalnej i oszczędnej polityki finansowej i możemy inwestować. Pamiętajmy, każda inwestycja to pieniądze, które trafiają na nasz lokalny rynek, do firm wykonawczych, dostawców, to miejsca pracy. Oczywiście Powiat to nie tylko inwestycje, będziemy kontynuować nasze inicjatywy społeczne. Na działalność organizacji pozarządowych i stowarzyszeń, zabezpieczyliśmy kwotę pół miliona złotych. Przewidujemy również wsparcie dla OSP z terenu Powiatu Ciechanowskiego, a dla Jednostki PSP zabezpieczyliśmy wsparcie finansowe na zakup ciężkiego samochodu bojowego. Bezpieczeństwo mieszkańców, to dobrze wyposażone służby, dlatego takich wydatków również nie mogło zabraknąć w przyszłorocznym budżecie. To na pewno będzie niełatwy i pracowity rok.

Powiat realizuje szereg inicjatyw społecznych, adresowanych do różnych grup gospodarczych, społecznych i wiekowych jak chociażby Powiatowy Dzień Przedsiębiorczości, Powiatowy Dzień Rolnika czy Uniwersytet Trzeciego Wieku, a czy planowane są inicjatywy, których adresatem będzie młodzież?

Powiatowy Uniwersytet Trzeciego Wieku to niewątpliwy sukces, ale też potwierdzenie potrzeby powstania takiej formy aktywizacji osób wieku 60+. Dobre relacje z lokalnym samorządem gospodarczym – Mazowiecką Izbą Gospodarczą, zaowocowały Powiatowym Dniem Przedsiębiorczości i zwróceniem uwagi na potencjał naszych lokalnych Firm i Przedsiębiorstw. Solą ziemi Powiatu są Rolnicy, nie mogliśmy nie zauważyć i nie doceniać tego co robią i jak rozwijają swoje gospodarstwa, stąd Powiatowy Dzień Rolnika. Młodzież to nasza przyszłość, która będzie dorastać i dojrzewać w niezwykle trudnych czasach. Edukacja zdalna, izolacja, brak kontaktów z rówieśnikami już daje negatywne efekty, a faktyczne problemy i następstwa obecnej sytuacji dopiero przed nami. Dlatego planując różne inicjatywy nie zapominamy o młodzieży. To nie jest łatwe, w dobie wszech obecnych mediów społecznościowych, zainteresować czy zaskoczyć czymś ludzi młodych. Budując chociażby Park Rekreacyjno – Poznawczy, planujemy urządzenie kilku stref, które tematycznie zainteresują ludzi młodych, planujemy również wzorem londyńskiego Hyde Parku przeznaczyć przestrzeń jako forum dla swobodnego wypowiadania wszelkich poglądów w imię wolności słowa, oczywiście zgodnie z przyjętymi zasadami. Będzie też miejsce do aktywnej rekreacji, wspólnego spędzania wolnego czasu, a ścieżka rowerowa to bezpieczna komunikacja jednośladem i oczywiście poprawienie kondycji fizycznej nadszarpniętej pandemią. Planujemy też szeroki projekt z obszaru komunikacji społecznej adresowany do młodzieży ze wszystkich naszych szkół średnich. Nie zapominajmy, że już ruszamy z Ośrodkiem Felinoterapi, której głównym beneficjentem będzie nasza młodzież. Mam nadzieję, że ten czas zamknięcia wywoła potrzebę większej aktywności i spędzania wolnego czasu nie tylko z telefonem lub komputerem, ale my musimy mieć ofertę która zainteresuje i będzie atrakcyjna i modna. Zależy nam też żeby nie zapominać o edukacji z historii lokalnej, ale realizowanej w formie, która zainteresuje ludzi młodych. Dziś młodzież potrzebuje prawdziwych autorytetów i wzorców, a nie idiotów, a znajomość historii lokalnej może być doskonałym źródłem inspiracji i budowania długofalowych więzi społecznych. Kształtujemy przyszłe pokolenie, a jakie będzie, to też nasza odpowiedzialność.

Niebawem pożegnamy rok 2020, przed nami Święta, to czas podsumowań, życzeń, planów…

W kilku zdaniach nie da się opisać tego, co wszyscy przeżyliśmy w tym wyjątkowo trudnym roku. Jedno jest pewne, powinniśmy go wyjątkowo hucznie pożegnać, oczywiście w miarę możliwości i zgodnie z wymaganiami sanitarnymi… Dla nas to był niezwykle pracowity rok, a to, że tak wiele pomimo tylu problemów zrealizowaliśmy to zasługa wielu osób. Dziękuję Panu Wicestaroście, Zarządowi, Przewodniczącemu Rady i Radnym Powiatu, Pani Sekretarz, Kierownikom Wydziałów i Dyrektorom Jednostek Organizacyjnych Powiatu i wszystkim Pracownikom, nie mogę nie wspomnieć o Pani Skarbnik, która tak skutecznie wraz z Paniami z Wydziału Finansowego stoi na straży finansów Powiatu. Mamy ambitne plany, które jak wszystko wymagają dobrego zdrowia, możliwości kontaktów bezpośrednich, ale też większej przewidywalności i bezstronności, nieodzowny jest również optymizm, konsekwencja i wiara w szybki powrót tej zwykłej, wydawałoby się tak nudnej, ale jakże pożądanej normalności. I tego sobie życzmy, żeby było po prostu normalnie. **AZ**

eprasa.pl 6dff74d0b0

Nasze szpitale na liście

Najpierw zaszczepią personel medyczny

Ministerstwo Zdrowia opublikowało listę szpitali, w których będzie szczepiony personel placówek medycznych w regionie. Są to tak zwane szpitale węzłowe w: Ciechanowie, Mławie, Przasnyszu, Żurominie, Płońsku, Makowie Mazowieckim, Pułtusku i Działdowie.

We wszystkich tych placówkach mają odbywać się szczepienia na Covid-19, najpierw wśród personelu, ale także pracowników aptek. Dyrektorzy szpitali powiatowych mają czas do 20 grudnia br. na zebranie list pracowników medycznych i administracyjno-technicznych do zaszczepienia. Szczepieni będą pracownicy sektora ochrony zdrowia (w tym wykonujący indywidualną praktykę), ale także pracownicy Domów Pomocy Społecznej i pracownicy Miejskich Ośrodków Pomocy Społecznej oraz personel pomocniczy i administracyjny w placówkach medycznych i w stacjach sanitarno-epidemiologicznych.

Minister Michał Dworczyk poinformował, iż możliwe, że pierwsze szczepienia tzw. „grupy 0" zaczną się jeszcze w grudniu tego roku, choć jeszcze do 29 grudnia Europejska Agencja Leków ma czas na zadecydowanie o dopuszczeniu szczepionki do dystrybucji, a proces ten zakończy się wydaną kilka dni później decyzją Komisji Europejskiej. Szczepienia w grudniu wydają się więc raczej wątpliwe.

Po zaszczepieniu „grupy 0" następnym etapem będzie rozpoczęcie masowych szczepień w pięciu szpitalach rezerwowych w największych miastach – Warszawie, Łodzi, Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu. Jeśli chętnych do szczepień na tym etapie będzie dużo, rząd planuje poszerzyć punkty szczepień o inne szpitale, zgodnie z zapotrzebowaniem.

Na tym etapie zaszczepieni mają zostać pracownicy zawodów szczególnie narażonych na działanie Covid-19 oraz seniorzy: pensjonariusze Domów Pomocy Społecznej oraz Zakładów Opiekuńczo-Leczniczych, pielęgnacyjno - opiekuńczych i innych miejsc stacjonarnego pobytu, osoby powyżej 60 roku życia, służby mundurowe (strażacy, policjanci) oraz nauczyciele.

Wiele osób podchodzi o tematu szczepień na korononawirusa ostrożnie, a nawet negatywnie. Jak wypadnie narodowy program szczepień? O tym przekonamy się na początku nadchodzącego roku. **Kuj**

Czytaj też na str. 15

Ruszył nowy program

1500 zł na sprzęt dla dzieci rolników

Agencje Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa prowadzą nabór wniosków na dofinansowanie zakupu komputera wraz z niezbędnymi dodatkami dla dzieci rolników. Aby otrzymać wsparcie trzeba spełnić szereg warunków.

Dotację będzie mogła otrzymać rodzina prowadząca gospodarstwo rolne (co najmniej jeden rodzic/opiekun jest rolnikiem), która w okresie od 10 grudnia br. do 31 marca 2021 roku kupiła komputer swojemu dziecku. Dofinansowanie obejmuje zakup komputera stacjonarnego, laptopa wraz z pozostałym osprzętem (mysz, klawiatura) oraz oprogramowaniem.

Aby otrzymać zwrot kosztów (do 1500 zł) trzeba spełniać szereg warunków: w konkretnej rodzinie musi być co najmniej 2 dzieci w wieku do 18 lat, które aktualnie uczęszczają do szkół, dochód przypadający na jednego członka rodziny nie może przekroczyć 1.200 zł miesięcznie (wg. danych za rok 2019), ale również warunkiem jest to, że rodzina ta nie otrzymała w ostatnich 3 latach wsparcia w postaci komputera/laptopa finansowanego ze środków publicznych, a więc nie korzystała z ostatnich pomocy rządowych w tym zakresie.

Wniosek składany w lokalnej ARiMR musi zawierać kopię decyzji ustalających wymiar podatku za rok 2019, a także kopię zeznań podatkowych za 2019 rok. Poza tym rolnicy muszą dołączyć do wniosku fakturę za zakup sprzętu komputerowego.

Wszystkie wnioski przyjmowane będą do 30 grudnia br. Jeśli zakup

komputera jest dopiero planowany w przyszłym roku (do końca marca), do agencji należy dostarczyć wtedy fakturę za zakupiony sprzęt do 15 kwietnia 2021 roku (pozostałe dokumenty trzeba złożyć wcześniej). **kuj**

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
życzymy Państwu
wielu głębokich i radosnych przeżyć,
wewnętrznego spokoju, wytrwałości
i radości oraz błogosławieństwa Bożego
w każdym dniu nadchodzącego Roku.

Przewodniczący Rady Powiatu Mławskiego
Jan Łukasik

Starosta Mławski
Jerzy Rakowski

FCP-649

Praca autorstwa Martyny Świgońskiej z kl. I a Szkoły Podstawowej nr 1 w Mławie, nagrodzona w konkursie „Świąteczna kartka od Burmistrza" – edycja 2020

Niech nadchodzący czas świąt Bożego Narodzenia będzie dla nas chwilą odpoczynku od trosk dnia codziennego.

Niech nowy, 2021 rok obfituje w dobre dni i sprzyja naszemu zdrowiu, szczęściu, a także powodzeniu w rodzinie i w pracy.

Wszystkiego najlepszego!

Sławomir Kowalewski
Burmistrz Miasta Mława

Lech Prejs
Przewodniczący Rady Miasta

FCP-653

Szanowni Mieszkańcy Miasta i Gminy Glinojeck

Zbliża się najbardziej magiczny okres w roku, okres dzielenia się opłatkiem, kolędowania, dekorowania choinki, wspólnego zasiadania przy wigilijnym stole, ale przede wszystkim okres miłości, radości oraz przebywania w rodzinnym gronie - zbliża się okres świąt Bożego Narodzenia. To nie będą takie same święta jakie znamy, dlatego z tej okazji chcielibyśmy Państwu życzyć przede wszystkim zdrowia, pogody ducha, zrozumienia i otuchy. Niech ten stół przy którym zasiądzie mniej kochanych nam osób będzie przepełniony miłością i optymistycznym spojrzeniem w przyszłość. Niech Boże Narodzenie przyniesie Państwu wszystko to o czym najbardziej marzycie, a nowo narodzony Pan niech Wam błogosławi.

Wszystkiego, co najlepsze!

Przewodniczący Rady Miejskiej
Grzegorz Sikorski
wraz z Radnymi i Sołtysami

Burmistrz Miasta i Gminy
Łukasz Kapczyński
wraz z pracownikami Urzędu

FCP-658

eprasa.pl 6dff74d0b0

Działdowo

10-letni bohater uratował rodzinę

Bohaterzy żyją wśród nas. Jednym z nich jest 10-letni mieszkaniec Działdowa, który widząc nieprzytomną mamę, nie spanikował i zadzwonił na pogotowie. Wykonany przez niego telefon uratował życie całej rodziny. Okazało się, że w mieszkaniu ulatniał się tlenek węgla.

Do zdarzenia, które omal nie zakończyło się tragicznie doszło w piątek, 11 grudnia w jednym z bloków przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie w Działdowie. Około godziny 15 operator numeru alarmowego 112 otrzymał zgłoszenie od 10-letniego mieszkańca miasta, który poinformował, że jego mama straciła przytomność. Pomimo tak przerażającej sytuacji, w której się znalazł, zachował się rozsądnie i odpowiedzialnie. Dzięki jego reakcji pomoc przyjechała bardzo szybko. Na szczęście rodzina mieszkała w bloku, który znajduje się tuż obok Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Działdowie. Pogotowie, straż pożarna i policja szybko zajęli się poszkodowanymi. Okazało się, że w mieszkaniu znajdowało się jeszcze jedno dziecko.

– Strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia, ewakuowali osoby zagrożone, współpracując z Zespołami Ratownictwa Medycznego, przewietrzyli też pomieszczenia i sprawdzili sąsiednie mieszkania – relacjonuje mł. kpt. Damian Mackiewicz z KP PSP w Działdowie. Dzięki pomocy służb niebezpieczna sytuacja zakończyła się szczęśliwie. Matka dzieci trafiła do Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w Działdowie, gdzie udzielono jej niezbędnej pomocy. Po badaniach, podaniu leków i ogólnym zaopiekowaniu się pacjentką, kobieta została wypisana do domu. Dzieci zostały przewiezione do szpitala w Olsztynie. Po przebadaniu, całe i zdrowe wróciły do mamy.

Stypendium premiera dla dziesięciu najlepszych uczniów

Dziesięciu najlepszych uczniów ze szkół, dla których organem prowadzącym jest powiat makowski otrzymało w roku szkolnym 2020/2021 stypendium Prezesa Rady Ministrów.

Stypendium Premiera może być przyznane uczniowi szkoły kształcącej w formie dziennej, która umożliwia uzyskanie świadectwa dojrzałości oraz uczniowi, który otrzymał promocję z wyróżnieniem, uzyskując przy tym najwyższą w danej szkole średnią ocen lub wykazuje szczególne uzdolnienia w co najmniej jednej dziedzinie wiedzy, uzyskując w niej najwyższe wyniki, a w pozostałych dziedzinach wiedzy wyniki co najmniej dobre.

Stypendium odebrali: z Zespołu Szkół im. Żołnierzy Armii Krajowej w Makowie Mazowieckim – dwie uczennice technikum: Iwona Bladosz i Maria Koczara, z Zespołu Szkół im. Tadeusza Kościuszki w Krasnosielcu – uczeń technikum Oliwier Krzysztof Kaszuba i dwie uczennice liceum ogólnokształcącego: Ewa Zduńczyk i Aleksandra Kuciej, z Zespołu Szkół im. Jana Pawła II w Różanie – dwoje uczniów technikum: Tomasz Godlewski i Adam Idzikowski oraz uczeń liceum ogólnokształcącego Marek Załęski, z Liceum Ogólnokształcącego nr 1 im. Marii Curie-Skłodowskiej w Makowie Mazowieckim dwoje uczniów: Sebastian Ciok i Michalina Mosakowska. **rj**

PGKiM chce zlikwidować piecyki

Sytuacje związane z zaczadzeniem wracają do nas niestety co roku. W tym przypadku źródłem ulatniania się tlenku węgla był piecyk gazowy do podgrzewania wody.

Wspomniany blok zarządzany jest przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Działdowie. Jak mówi prezes Sławomir Pszenny, spółka w codziennej działalności dokłada starań, by wszystkie instalacje, w tym szczególności kominowe, były drożne. PGKiM prowadzi również inne działania. W zeszłym roku we współpracy z burmistrzem oraz Strażą Miejską wyposażano mieszkania w czujniki czadu i gazu. To zdaniem prezesa jednak za mało, dlatego PGKiM prowadzi działania, aby całkowicie wyeliminować piecyki gazowe z mieszkań.

– W zeszłym roku oddaliśmy taką inwestycję we Wspólnocie Wyszyńskiego 15. Obecnie funkcjonuje tam jeden kocioł CO, bardzo wydajny, a ciepła woda jest doprowadzona bezpośrednio do mieszkań. Od tego roku na spotkaniach wspólnot przedstawiamy i rekomendujmy taki wariant. Będziemy przekonywać mieszkańców, że jeśli są tylko techniczne i finansowe możliwości warto takie rozwiązanie zastosować, gdyż zyskujemy komfort, nie musimy troszczyć się o kosztowne przeglądy naszego piecyka, ale przede wszystkim eliminujemy przyczynę zagrożenia dla zdrowia i życia naszych bliskich, a także nas samych co jest bezcenne. Czad jest cichym zabójcą, a zdarzenia związane z czadem, gazem oraz pożary należą do najczęstszych i najtragiczniejszych zdarzeń, z którymi niestety mamy do czynienia każdego roku – mówi prezes PGKiM. **PP**

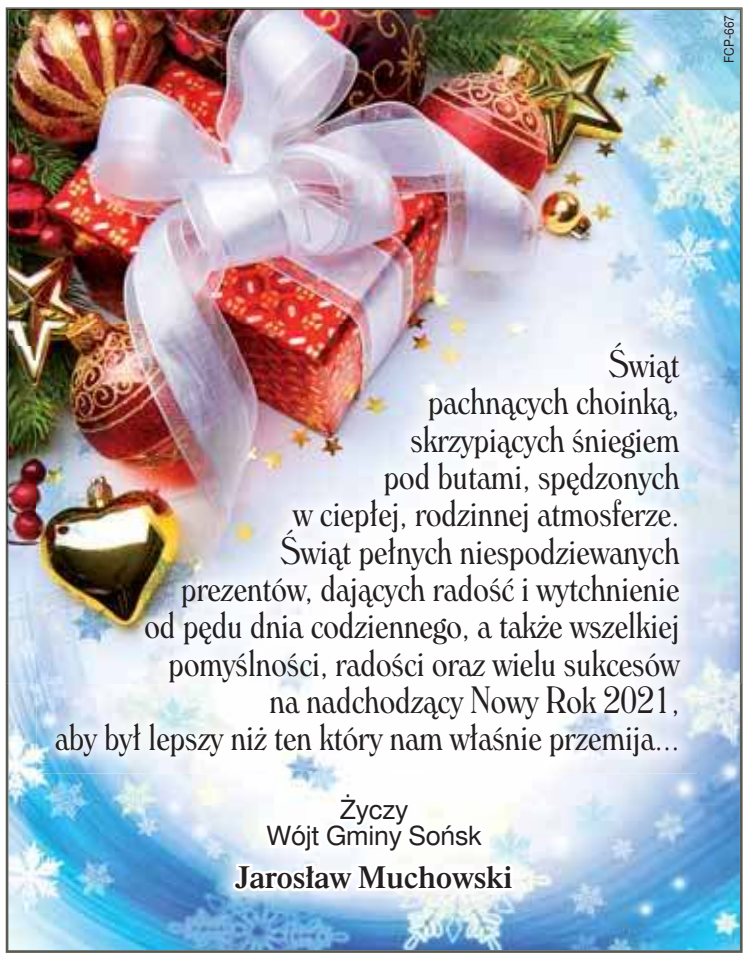

eprasa.pl 6dff74d0b0

Jubileusz włodarza

Andrzej Szymański jest burmistrzem już 10 lat

Burmistrz Bieżunia obchodził 6 grudnia br. jubileusz 10-lecia pełnienia najważniejszej funkcji w gminie.

Z tej okazji pracownicy Urzędu Miasta i Gminy w Bieżuniu i instytucji podległych przygotowali pamiątkową tabliczkę z życzeniami oraz jubileuszowy tort.

Wyrazili uznanie dla dotychczasowych osiągnięć włodarza, życzyli mu także dalszych sukcesów w życiu zawodowym i osobistym.

Andrzej Szymański objął funkcję burmistrza Bieżunia w 2010 roku. Jego poprzedniczką była (zmarła w 2015 roku) Ewa Łubińska. Aktualnie urzędujący burmistrz jest nim najdłużej, począwszy od 1994 roku, aż do chwili obecnej. **kuj**

Budżet Starostwa Powiatowego w Żurominie

Niewielki deficyt

Fot. Starostwo Powiatowe w Żurominie

Radni jednogłośnie poparli uchwałę budżetową na przyszły rok

Rada Powiatu Żuromińskiego uchwaliła budżet na 2021 rok. Dochody nieco się powiększyły w stosunku do roku ubiegłego, a natomiast wydatki – zmniejszyły. Pomimo pandemii i związanych z nią ubytków w kasach samorządu, starostwo sobie radzi.

Listopadowy projekt budżetu był nieco większy niż jego ostateczna wersja, zakładał bowiem dochody w kwocie ponad 58 mln zł, zaś wydatki miały wynieść prawie 64,5 mln zł. Deficyt w takim przypadku wyniósłby ponad 6 mln zł.

Ostatecznie pod obrady trafił jednak inny projekt, zakładający dochód w łącznej kwocie 53.256.022 zł, zaś planowane wydatki samorządu miałyby wynieść 53.327.159 zł. Różnica pomiędzy dochodami a wydatkami wyniesie 71.137 zł, a więc planowany deficyt budżetowy mieści się w zakresie, który zostanie pokryty przychodami pochodzącymi z kredytu.

„Z dużą satysfakcją informuję, że przedłożony przez Zarząd Powiatu projekt uzyskał akceptację wszystkich radnych i został jednogłośnie uchwalony" – poinformował w mediach społecznościowych starosta żuromiński, Jerzy Rzymowski. Przyszłoroczny budżet nazwał zrównoważonym.

W roku 2021 utrzymanie szkół będzie kosztowało ten samorząd ponad 20,7 mln zł. Subwencja oświatowa jest niewystarczająca, a więc starostwo musi przeznaczyć na ten cel ponad 8 mln zł z innych działów. Na wydatki inwestycyjne przeznaczone zostało 680 tys. zł, z czego 600 tys. zł ma kosztować wymiana przeciekającego dachu na budynku LO im. Marii Dąbrowskiej w Żurominie. Pozostałe 80 tys. zł ma zostać przeznaczone na termomodernizację ww. szkoły oraz ZS im. Batalionów Chłopskich w Zielonej.

W przyszłym roku wydatki na drogi publiczne (powiatowe) wyniosą 5.849.985 zł, w tym ponad 2,6 mln to wydatki bieżące, a więc na inwestycje w tym zakresie pozostanie w budżecie ponad 3,2 mln zł. Środki te mają obejmować realizację następujących zadań: II etap przebudowy drogi powiatowej w Gradzanowie (gm. Siemiątkowo), zabezpieczenie wkładu własnego pod wniosek na przebudowę drogi Swojęcin – Obręb wraz z mostem (gm. Lutocin), wkład własny pod wniosek na przebudowę drogi (budowę chodnika) Przeradz Nowy – Przeradz Wielki (gm. Lutocin), środki na opracowanie projektów technicznych przebudowy dróg powiatowych Chojnowo-Kuczbork wraz z obiektem mostowym, Raczyny – Dąbrowice wraz z obiektem mostowym oraz ul. Piastowska w Zieluniu.

Starostwo Powiatowe w Żurominie na przyszłoroczne inwestycje przeznaczyło ogółem 4.796.266 zł. Oprócz modernizacji dróg ujęto w nich także: kupno ciągnika dla Powiatowego Obwodu Dróg, dofinansowanie szpitala i prace koncepcyjne związane z budową II części obwodnicy Żuromina. Poza tym ma zostać przeprowadzona rewitalizacja parku podworskiego w Zielonej.

W 2019 roku, w uchwale budżetowej na rok 2020, planowane wydatki inwestycyjne wyniosły prawie 11 mln zł, ostatecznie, na koniec października roku bieżącego wyniosły ponad 14,6 mln zł.

Budżet zależny jest od zewnętrznych dotacji, pojawiających się okazji. Pomimo mniejszych środków na inwestycje, niż w roku ubiegłym, samorząd powiatowy może jeszcze te wydatki zwiększyć. **Kuj**

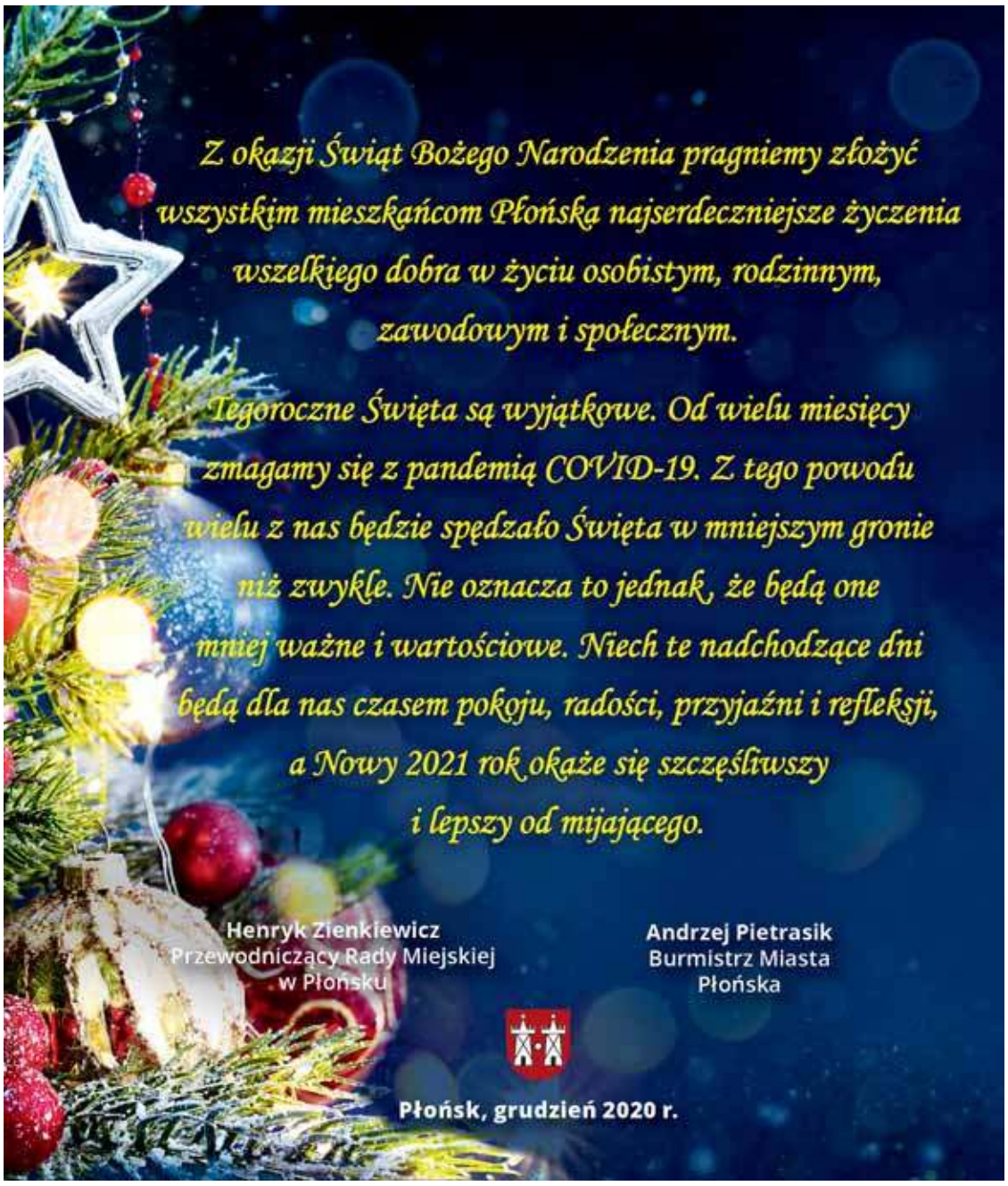

eprasa.pl 6dff74d0b0

Pułtusk zachwyca na święta

Albert Einstein powiedział, że „Wyobraźnia jest ważniejsza od wiedzy". To jednak paradoksalne, gdyż właśnie wiedza w połączeniu z wyobraźnią jest podstawą kreatywności i imponujących przedsięwzięć. W Pułtusku zadziałały wszystkie te elementy i efekt jest godny rozgłosu. Perełka Mazowsza ma jedyne w swoim rodzaju słupy ogłoszeniowe. Zamieniły się w oryginalne ekspozycje świąteczne, obok których nie sposób przejść obojętnie.

To był ciężki rok dla społeczeństwa oraz samorządów. Epidemia koronawirusa miała nie tylko wpływ na gospodarkę, ale również mocno nadszarpnęła i tak już napięte budżety samorządów. Mimo to w Pułtusku udało się zrealizować wiele zaplanowanych inwestycji, które cieszą mieszkańców i mają duże znaczenie dla ogólnego postrzegania miasta jako miejsca atrakcyjnego turystycznie. Trudna sytuacja epidemiologiczna była nie lada wyzwaniem i dała sygnał do zmiany kierunków działania oraz podejmowanych przedsięwzięć społeczno-kulturalnych. Życie przeniosło się do sieci, ale mimo to po kilku miesiącach ograniczeń wszyscy poczuli zmęczenie i tęsknotę za normalnością. W Pułtusku postawiono więc sobie pytanie: co zrobić, aby w tak wyjątkowym czasie, jakim są święta Bożego Narodzenia niosące z sobą nadzieję i radość, a pomimo wciąż obowiązujących obostrzeń i ograniczeń, dało się odczuć tę niepowtarzalną atmosferę świąt.

Ograniczenia potrafią mobilizować do większej kreatywności. Pułtusk zachwyca nowymi iluminacjami, estetyką, klimatem i… niecodziennymi dekoracjami świątecznymi, które umieszczono w nowoczesnych słupach ogłoszeniowych.

Słupy ogłoszeniowe przeznaczone do druków wielkoformatowych pojawiły się w centrum zabytkowej „wyspy" w tym roku. Ich konstrukcja stała się inspiracją dla dyrektor Izabeli Sosnowicz-Ptak i pracowników Miejskiego Centrum Kultury i Sztuki w Pułtusku. Spacerujący staromiejskimi ulicami Pułtuska nie mogą przejść już obojętnie obok słupów. Każdy zatrzymuje się i podziwia, bo i jest co podziwiać. Zamieniły się one w wolnostojące ekspozycje z dekoracją świąteczną. Znajdują się przy ulicy Świętojańskiej, na rogu ul. Piotra Skargi oraz przy placu Teatralnym.

Patrząc, jak zmienił się Pułtusk w ciągu minionego roku, nasuwają mi się, jako puenta, słowa George'a Bernarda Shawa, irlandzkiego pisarza, laureata Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za rok 1925: „Wyobraźnia jest początkiem tworzenia. Wyobrażasz sobie to, czego pragniesz, chcesz tego, co sobie wyobraziłeś i w końcu tworzysz to, czego chcesz".

Tekst i foto BH

„Jest w moim Kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny,
Przy wzejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie
Ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny,
Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie"
Cyprian Kamil Norwid

Szanowni Państwo,
Drodzy Mieszkańcy Gminy Regimin

Przed nami najpiękniejszy okres w roku, czas Bożego Narodzenia, gdy Chrystus przychodzi na świat i staje się radością każdego z nas. Czas wypełniony tradycją i rodzinnym ciepłem. Niech zatem te święta będą niezapomnianym czasem spędzonym bez pośpiechu, trosk i zmartwień. Niech będą przeżyte w spokoju, radości, wśród najbliższej rodziny.

Życzymy Państwu aby w Nowym 2021 roku, spełniały się wszystkie plany a przeżywane problemy owocowały autentyczną radością. Życzliwości i wrażliwości we wzajemnych kontaktach wszystkim mieszkańcom Gminy Regimin

życzą

Przewodniczący Rady Gminy Regimin
Józef Mysiakowski

Wójt Gminy Regimin
Mariola Kołakowska

Radni Gminy Regimin, oraz pracownicy Urzędu Gminy.

FCP-694

Z okazji zbliżającego się
Bożego Narodzenia
pragniemy życzyć wszystkim mieszkańcom Działdowa
i okolic pełnych radości i spokoju Świąt.

Niech ten magiczny czas będzie dla Państwa chwilą
odpoczynku i wytchnienia
od codziennych obowiązków i trudów. Niechaj upłynie Wam
w zdrowiu i napełni nadzieją na pomyślną przyszłość.

Życzymy, aby Nowy Rok 2021 przyniósł wszystkim Państwu
spokój i stabilizację. Niechaj otworzy nowe możliwości dla
realizacji największych marzeń i pragnień.

Burmistrz Działdowa
Grzegorz Mrowiński

Przewodniczący Rady Miasta
Romuald Remiszewski

FCP-684

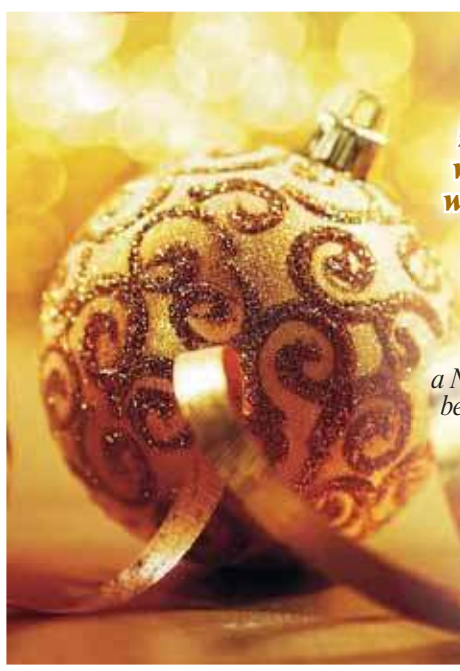

Z okazji zbliżających się
Świąt Bożego Narodzenia
życzymy Państwu wielu radosnych chwil,
wzajemnej życzliwości, rodzinnego ciepła,
wewnętrznego spokoju i wiary w przyszłość.

Niech magiczna moc wigilijnego wieczoru
przyniesie spokój i radość. Niech każda chwila
Świąt Bożego Narodzenia żyje własnym pięknem.
W tym czasie zapomnijmy na moment
o wszystkich problemach i troskach dnia codziennego,
a Nowy Rok 2021 niech przyniesie nadzieję na normalne życie
bez wszystkich ograniczeń związanych z trwającą pandemią.
Niech Nowy Rok obdarzy Państwa zdrowiem,
optymizmem i nadzieją na lepsze jutro.

życzą

Wójt Gminy Przasnysz Grażyna Wróblewska
wraz z pracownikami Urzędu

oraz Przewodniczący Rady Gminy Przasnysz
Dariusz Jankowski z radnymi Gminy.

FCP-683

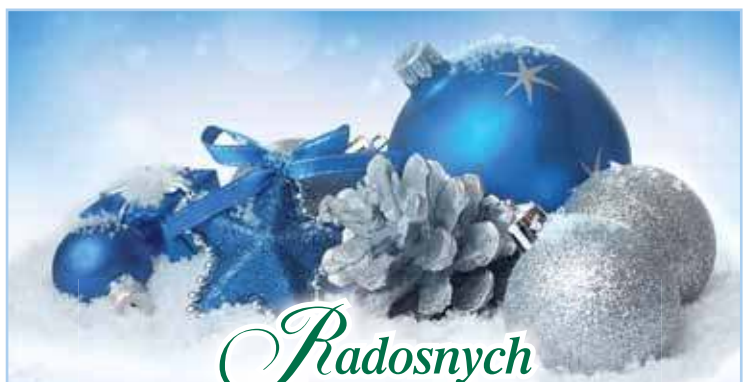

Radosnych
i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia

wypełnionych radością i miłością,
niosących spokój i odpoczynek
oraz pomyślności, wiary i powodzenia
w nadchodzącym 2021 Roku
wszystkim naszym dostawcom mleka,
kontrahentom
oraz czytelnikom

życzy
Ciechanowska
Spółdzielnia Mleczarska

CSM Ciechanów

FCP-686

eprasa.pl 6dff74d0b0

Ciechanowski rower miejski

Podsumowanie trudnego sezonu

Zakończył się trwający od maja do końca listopada sezon na miejskie rowery w Ciechanowie. Największą popularnością jednoślady cieszyły się w miesiącach wakacyjnych. Mimo rządowych ograniczeń związanych z pandemią, CRM zanotował blisko 22,5 tys. wypożyczeń. W tym roku system kosztował miasto ponad 440 tys. zł.

Ratusz wylicza, że w lipcu i sierpniu z jednośladów skorzystano 10 tys. razy. Najwięcej wypożyczeń zanotowano 8 i 9 sierpnia (ponad 240 w obu tych dniach). Największy wzrost popularności samoobsługowego systemu wypożyczeń miejskich rowerów zauważono w czerwcu. Rowery cieszyły się w tym miesiącu 4 razy większą popularnością w stosunku do tego samego okresu roku ubiegłego. Najmniejszą liczbę wypożyczonych rowerów zanotowano natomiast w listopadzie, kiedy temperatury znacznie już spadły, aura zmieniła się na mniej przyjazną dla rowerzystów, ponadto zaczęły obowiązywać nowe obostrzenia związane z koronawirusem.

Najpopularniejszą stacją w tym roku była ta zlokalizowana przy ratuszu. Rowery wypożyczono na niej niemalże 5 tys. razy. Ciechanowscy rowerzyści chętnie korzystali także ze stacji przy ul. Armii Krajowej oraz punkcie przy Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji (obok pływalni). Ponad 1300 razy wypożyczono też rowery przy kąpielisku na Krubinie.

jest dla samorządów tanim przedsięwzięciem. Dotyczy to nie tylko Ciechanowa, ale też innych miast, które korzystają z możliwości udostępniania rowerów swoim mieszkańcom.

W przypadku Ciechanowa, w 2020 roku miasto wydało na ten cel ponad 440 tys. zł. Dobrej jakości rower można kupić za około 1200 złotych. To oznacza, że za tę sumę można byłoby kupić ponad 360 rowerów.

W ramach umowy wykonawca zobowiązany jest m.in. do: udostępnienie rowerów, wyposażenie stacji, zapewnienia dostępu do systemu, przygotowania, prowadzenia i aktualizowania strony internetowej systemu, utrzymania stacji i rowerów, zapewniania fachowej obsługi klienta. W okresie zimowym rowery zabierane są do serwisowania i przechodzą niezbędne przeglądy techniczne.

Miasto płaci zatem za udostępnianie nie tylko samych rowerów, ale też za samo funkcjonowanie związanego z tym systemu wypożyczania. Z tym wiążą się prawa do określonych licencji, konieczność naprawy i renowacji

fot. Roman Nadaj

Najwięcej rowerów wypożyczono w sezonie wakacyjnym

Najczęściej pokonywanymi powtarzającymi się trasami były te z Muzeum Romantyzmu w kierunku Powstańców Wielkopolskich oraz na plac Jana Pawła II. Popularnością cieszył się też odcinek między dworcami PKP a PKS.

W tym sezonie w systemie zarejestrowało się 1362 nowych osób. Średni czas korzystania z rowerów nie był długi. Wyniosił ok. 23 minuty.

W nadchodzących dniach rowery będą systematycznie zabierane do przechowania na okres zimowy przez odpowiedzialną za funkcjonowanie systemu firmę Nextbike Polska. Przejdą też przeglądy. Ponowne uruchomienie rowerów miejskich jest planowane na kwiecień 2021 r.

W tym roku system wystartował później niż to wcześniej planowano. Wynikało to z wprowadzenia przez rząd przepisów uniemożliwiających uruchomienie rowerów w kwietniu. W czerwcu do rowerowej mapy dołączono nową, 10-tą już stację, zlokalizowaną na terenie Muzeum Romantyzmu w Opinogórze. Do 96 powiększono też liczbę dostępnych dla ciechanowian rowerów. Są wśród nich m.in. rowery z fotelikami dla najmłodszych, rowery dla dzieci oraz tandemy. W mieście jest już blisko 50 km ścieżek rowerowych. Ich budowa jest też uwzględniana w kolejnych projektach modernizacji dróg.

Utrzymanie miejskich rowerów nie

rowerów, a także zatrudnienia pracowników, co zwykle jest bardzo istotnym składnikiem kosztów, wręcz dominującym.

Chyba generalnie nie jest to dochodowe przedsięwzięcie, bo spółka która zajmuje się wypożyczaniem rowerów, popadła w kłopoty finansowe. Gdyby wypożyczanie przynosiłoby duży dochód, powinna ona wykazywać spore zyski, a tak nie jest. Bez wątpienia firmie Nextbike Polska – potentacie na krajowym rynku wypożyczania rowerów - zaszkodziły w tym roku ograniczenia związane z koronawirusem.

Mimo to, pewnie można byłoby pokusić się o wykonanie kalkulacji, czy taki system byłby opłacalny, gdyby wypożyczaniem zajmowało się miasto, posiadające własne rowery, a jedynie korzystające z licencji na tego typu system. Miałoby to znaczenie w dłuższej skali np. 10 lat. Możliwe, że w ten sposób udałoby się zaoszczędzić na wydatkach, o ile jakaś firma gotowa byłaby odpłatnie udostępnić jedynie samą licencję na obsługę systemu.

Oczywiście, są też inne korzyści, związane z tym że istnieje rower miejski. To wygoda dla przyjezdnych, a także mieszkańców, którzy wolą rower wypożyczyć niż posiadać własny. To także sposób na promowanie zdrowego stylu życia, poprzez ruch – rzecz to trudna do ocenienia, ale na pewno ważna. **RN**

eprasa.pl 6dff74d0b0

Nasze szpitale wysoko w rankingu

Szpitale, które były najlepsze w 2019 r., chcą dbać o jakość także i w tym roku, choć jest to o wiele trudniejsze. Na naszym terenie najlepiej wypadł szpital powiatowy w Makowie Mazowieckim, który jest w tegorocznym rankingu siódmy w kraju! W zestawieniu pojawi się także Specjalistyczny Szpital Wojewódzki w Ciechanowie, który w kraju jest na 69 miejscu.

W XVII Rankingu „Bezpieczny szpital 2020" przygotowanym przez Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia we współpracy z „Rzeczpospolitą" na najwyższym stopniu podium znalazł się Szpital Specjalistyczny Pro-Familia w Rzeszowie. W tym roku szpital ten uzyskał 896,72 pkt. Rzeszowski szpital o 6,64 pkt wyprzedził ubiegłorocznego zwycięzcę rankingu Centrum Onkologii im. prof. Franciszka Łukaszczyka w Bydgoszczy (890,08). Na trzecim miejscu uplasowało się Pleszewskie Centrum Medyczne w Pleszewie z 868,74 pkt.

Już samo znalezienie się szpitala w pierwszej setce jest dużym dla niego wyróżnieniem. Oznacza to, że stosuje on najwyższe standardy dbałości o pacjenta.

Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Makowie Mazowieckim nie tylko osiągnął rewelacyjny wynik w kraju, uzyskując 849,97 pkt (rok wcześniej otrzymał 862 pkt). Najlepiej wypadł także w zestawieniu szpitali na Mazowszu. Drugi w tym województwie jest Szpital Specjalistyczny Św. Zofii w Warszawie, trzeci – Szpital Zachodni w Grodzisku Mazowieckim.

Specjalistyczny Szpital Wojewódzki w Ciechanowie w skali kraju uzyskał w tym roku 763,5 pkt (rok temu otrzymał 775 pkt). Bardzo dobrze wypadł także w rankingu wojewódzkim. Na Mazowszu jest na 6 miejscu. Pokonał Mazowiecki Szpital Specjalistyczny w Ostrołęce, który jest 9. i Wojewódzki Szpital Zespolony w Płocku, który zajął 10 lokatę.

Ranking oparty jest o badanie ankietowe dotyczące jakości świadczeń medycznych w placówkach opieki zdrowotnej. W badaniu uczestniczą te szpitale, które dobrowolnie chcą skonfrontować swoje funkcjonowanie z innymi placówkami. Badania przeprowadzone były w tym roku, ale oceniono cały rok poprzedni.

W ankiecie znalazły się pytania odnosiły się do całości funkcjonowania szpitali. Pytano o infrastrukturę, kluczowe procesy mające wpływ na bezpieczeństwo pacjentów, jak i o dostępność personelu czy w końcu finanse szpitala. Ankieta dotyczyła blisko 260 wymogów, którym przypisana jest odpowiednia waga punktowa. Są one podzielone na 15 działów i trzy obszary tematyczne.

Za każdy z obszarów można otrzymać punkty. Za zarządzanie szpital mógł otrzymać maksymalnie 360 pkt; za obszar opieki medycznej – 410 pkt, a za jakość – 230 pkt. Łączna dostępna liczba punktów wynosi 1000. Im więc bliżej szpital był tej wartości, tym bliżej był wzorcowego szpitala.

W tym roku w szpitalach zaobserwowano bardzo duży wzrost poziomu zużycia środków do dezynfekcji rąk. W pierwszym półroczu 2020 roku o prawie 40 proc. Ten jeden parametr pokazuje, jak bardzo zmieniła się dbałość o higienę rąk i bezpieczeństwo pacjentów oraz personelu.

W dalszym ciągu wzrasta średni wiek personelu lekarskiego i pielęgniarskiego zatrudnionego w szpitalach. Średnia wieku lekarzy wynosi 46 lat, a personelu pielęgniarskiego 47. Oznacza to, że wciąż jest problem z kadrą medyczną. Personel zwyczajnie się starzeje. Brakuje następców, a szpitale narzekają na niedobory kadrowe. **RN**

eprasa.pl 6dff74d0b0

Z redakcyjnej poczty

Wspomnienie o Apoloniuszu Strzeleckim

Z pisma „Na posterunku" (1924 r.): *„Śp. komisarz Apoloniusz Strzelecki, był jednym z najzasłużeńszych oficerów Polskiej Policji Państwowej".*

Urodził się 7 lipca 1888r. w Guzowie (powiat żyrardowski), zginął tragicznie, mając 36 lat.

14 września 1924r. w miejscowości Modła, w wypadku samochodu, którym przyjechał na inspekcję do Mławy jako oficer Komendy Głównej Policji w Warszawie. Rok wcześniej zmarła jego żona Julia. Tym samym małżeństwo osierociło troje swoich dzieci.

W latach 1914-1920 Apoloniusz Strzelecki jako żołnierz walczył o wolną Polskę, za co otrzymał Order Wojenny, Krzyż Walecznych. W roku 1920, z rozkazu Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, został przeniesiony na stanowisko komendanta policji w Mławie.

Dla mieszkańców Mławy i Ziemi Zawkrzeńskiej był nie tylko bohaterskim żołnierzem, ale również cenionym policjantem, gdyż tu, w wolnej Polsce, organizował „Mławską Powiatową Policję Państwową". Bardzo aktywnie uczestniczył w tworzeniu pierwszych w Polsce policyjnych procedur i regulaminów.

Po II wojnie został całkowicie zapomniany i nawet tak znakomity historyk, jak śp. senator prof. Ryszard Juszkiewicz, był bardzo zaskoczony istnieniem zrujnowanego pomnika w Modle, w gminie Wiśniewo!

Wiedzę o zasłużonym Polaku Apoloniuszu Strzeleckim, przekazał mi mój ojciec, rodowity mławianin Stefan Tadeusz Żbikowski - nauczyciel, weteran II wojny Światowej, ppor WP, jeniec Oflagu VIIA w Murnau. Ojciec, mając 17 lat, uczestniczył w ogromnej uroczystości pogrzebowej komisarza Apoloniusza Strzeleckiego na Cmentarzu Parafialnym w Mławie, która odbyła się we wrześniu 1924r.

Modła i z Cmentarz Parafialny w Mławie

W listopadzie 2012 r. w „Gazecie Mławskiej", ukazał się artykuł „Walczy o pamięć"!

Po mojej wizycie w Komendzie Głównej Policji w Warszawie, także w miesięczniku „Policja 997", został zamieszczony duży artykuł „Tragedia sprzed lat"!

Dzięki ówczesnemu rektorowi Państwowej Uczelni Zawodowej w Ciechanowie prof. Leszkowi Zygnerowi, największą aulę tej uczelni w Mławie nazwano imieniem komisarza Apoloniusza Strzeleckiego. Odsłonięto też pamiątkową tablicę.

Staraniem ówczesnego komendantem KP Policji w Mławie mł. insp. Jarosława Hofmana przy grobie, komisarza Apoloniusza Strzeleckiego odbył się „Apel pamięci", z udziałem Kompani Reprezentacyjnej Policji, z obecnością przedstawicieli Komendy Głównej Policji.

Obecnie jest jeszcze szansa, aby miejsca, związane z komisarzem Apoloniuszem Strzeleckim w Modle, gdzie zginął i w Mławie, gdzie został pochowany, odnowić i ocalić od zapomnienia. Stan tych obiektów jest katastrofalny.

Proponuję, aby po wykonaniu remontu krzyża i pomnika była roztoczona nad nim stała opieka. Krzyż w Modle mogliby nadzorować uczniowie Szkoły Podstawowej w Wiśniewie (trenujący m.in. skok o tyczce),a grób na cmentarzu parafialnym w Mławie – studenci Państwowej Uczelni Zawodowej (studiujący kierunki związane z bezpieczeństwem).

I jeszcze apel do właścicieli podmiotów gospodarczych z prośbą o rozważenie możliwości wsparcia finansowego dla uratowania tych prawie 100-letnich zabytków, którym w najbliższym czasie grozi likwidacja.

JANUSZ STEFAN ŻBIKOWSKI
pułkownik Wojska Polskiego
w stanie nieczynnym

Autor projektu kartki: Maciej Pietrzykowski, uczeń klasy III c Publicznej Szkoły Podstawowej nr 3 z Oddziałami Integracyjnymi im. T. Kościuszki w Pułtusku, laureat Nagrody Specjalnej Burmistrza Miasta Pułtusk w konkursie na „Najpiękniejszą Kartkę Bożonarodzeniową" w 2020 r.

„Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką,
która będzie udziałem całego narodu;
dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel,
którym jest Mesjasz Pan."
Łk 2, 10-11

W tym trudnym, ale przecież jak zawsze
wyjątkowym czasie Świąt Bożego Narodzenia,
życzymy przede wszystkim zdrowia,
ale również spokoju i nadziei na lepsze jutro.
Atmosfera niepewności i obawy
z powodu trwającej od niemal roku epidemii
towarzyszą nam wszystkim.
Postarajmy się jednak dać sobie w te święta
odrobinę radości i wytchnienia od codziennych trosk.
Myśląc o bezpieczeństwie,
celebrujmy je w gronie najbliższych.
Niech każdemu w tym czasie towarzyszy przekonanie,
że dobre myśli i szczere życzenia innych ludzi
będą miały sprawczą moc, która doda sił
i pomoże w realizacji planów i zamierzeń
w nadchodzącym 2021 roku.

Przewodniczący Rady Miejskiej w Pułtusku
Ireneusz Purgacz

Burmistrz Miasta Pułtusk
Wojciech Gregorczyk

eprasa.pl 6dff74d0b0

Fot. Starostwo Powiatowe w Żurominie

Na to czekali rolnicy

Stacja monitoringu suszy w Zielonej

Stacja meteorologiczna została usytuowana w miejscowości Zielona (gm. Kuczbork)

W naszym regionie dotychczas nie było stacji monitorującej wilgotność gleby, dlatego dane nie były doprecyzowane. Taka stacja powstała teraz w Zielonej (gm. Kuczbork).

Z inicjatywy Starostwa Powiatowego w Żurominie zamontowano nową stację meteorologiczną, która umożliwi uzyskanie dokładniejszych danych na temat suszy rolniczej w powiecie żuromińskim.

Na budowę i montaż stacji środki w wysokości 42.754 zł przekazał Urząd Marszałkowski Województwa Mazowieckiego w ramach „Mazowieckiego Instrumentu Wsparcia Systemu Monitoringu Suszy Rolniczej MAZOWSZE 2020". Cała inwestycja kosztowała 57.810 zł, a więc starostwo dołożyło do tego zadania ponad 15 tys. zł z własnego budżetu.

Nowo wybudowana stacja zasili krajowy system monitoringu suszy rolniczej. Dzięki informacjom zebranym przez urządzenie, a także precyzyjnym wyznaczeniu zasięgu i intensywności występowania zjawisk meteorologicznych łatwiej będzie oszacować powstałe szkody. **Kuj**

Bieżuń

Ruszyły prace przy pałacu

Niedawno pisaliśmy, że Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu zorganizowało przetarg na wykonanie dokumentacji przedprojektowej zespołu pałacowo-parkowego w Bieżuniu. Wyłoniono już wykonawcę.

Zwyciężyła oferta poznańskiej firmy DEMIURG Project S.A., która wyceniła swoją pracę na 291.091,08 zł. Była to najniższa, pod względem ceny, oferta w tym postępowaniu przetargowym. Jak informuje nas MWM w Sierpcu, umowa jest już podpisana, a prace ruszyły. W styczniu można spodziewać się na miejscu archeologów, którzy rozpoczną badania na wyspie. Dokumentacja przedprojektowa ma zostać sporządzona do 30 lipca 2021 roku. W drugim półroczu przyszłego roku MWM chce zorganizować konkurs, aby wyłonić najlepszy projekt architektoniczny.

Na początku grudnia ogłoszono także przetarg nieograniczony na budowę zabezpieczenia dachu i ścian pałacu i oficyny wschodniej oraz murów arianki przed wpływem czynników atmosferycznych. Oferty można składać do 29 grudnia br. Wygląda na to, że działania przy bieżuńskiej „perełce" nabierają rozpędu. Jakie będą efekty końcowe? O tym się przekonamy za kilka lat. **kuj**

O miejscu, w którym żyją, wiedzą sporo

Fot. Starostwo Powiatowe w Makowie Maz.

Konkurs Wiedzy o Ziemi Krasnosieleckiej odbył się już po raz 11. Tegoroczna edycja była nietypowa, co oczywiście związane jest z pandemią Covid-19.

Tak więc pomimo pewnych przeciwności konkurs odbył się, a jego zwieńczeniem był test pisemny on-line przeprowadzony 30 listopada.

– Standardowy zestaw pytań wraz z odpowiedziami, którego opanowanie daje naprawdę pokaźną wiedzę o ziemi Krasnosieleckiej i powiecie makowskim, rozszerzyliśmy do 200 pytań – mówi Sławomir Rutkowski, prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosieleckiej, głównego organizatora konkursu.

Najlepsze wyniki w teście osiągnęła Sandra Kisielewska, zdobyła 18 punktów i zajęła pierwsze miejsce, tuż za nią, na miejscu drugim uplasowała się z 16 punktami Karolina Mizerek. Trzecie miejsce i 15 punktów zdobyła Julia Zarodkiewicz. Na czwartym miejscu po dogrywce znalazły się Zuzanna Zadrożna i Nicole Witek. Wszystkie laureatki są uczennicami Zespołu Szkół im. Tadeusza Kościuszki w Krasnosielcu. W nagrodę każda z dziewczyn otrzymała smartfon.

– Dziękuję wszystkim uczestnikom i uczestniczkom konkursu oraz jego organizatorom za zaangażowanie, szczególnie dziękuję Aleksandrze Rykaczewskiej i Konradowi Zyskowi. Za udział w aktualizacji zestawu pytań dziękuję Marii Weronice Kmoch oraz Robertowi Pawłowskiemu. Mam nadzieję, że za rok sytuacja pozwoli na ciekawszą formułę zachęcania młodego pokolenia do poznawania historii regionu, w którym żyją – dodaje prezes. **rj**

eprasa.pl 6dff74d0b0

Świąteczny klimat?

Ktoś ukradł choinkę sprzed ŻCK

Żuromińskie Centrum Kultury zdobiły na wejściu dwa małe, świąteczne drzewka, w drewnianych osłonkach. Pracownicy nawet nie zdążyli ich udekorować, kiedy okazało się, że jedna z nich po prostu zniknęła.

Fot. ŻCK

Na portalu społecznościowym centrum pojawił się wpis dotyczący całego zdarzenia : „Jeśli ktoś pożyczył choinkę... to prosimy o zwrot, ponieważ siostrzyczka tęskni za nią”. Tekst opatrzono smutną emotikoną i dwoma zdjęciami, pustej donicy oraz donicy z drzewkiem.

Dyrektor jednak nie zdecydował się na zgłoszenie kradzieży iglaka na policję. Na razie pracownicy liczą na sumienie złodzieja.

– Jeszcze nie zgłosiliśmy tego incydentu, mamy nadzieję, że drzewko zostanie zwrócone. W razie braku pozytywnego rezultatu oczywiście powiadomimy policję. Niestety nie mamy monitoringu. Kiedyś była tu kamera, lecz została przeniesiona. Na pewno monitoring umożliwiłby znalezienie sprawcy – komentuje dyrektor centrum, Janusz Kuklewicz.

Inicjatorką pomysłu z drzewkami była Marta Kwiatkowska, pracownica ŻCK. Jak nam wyjaśnia, chciała, żeby wejście do centrum ładnie wyglądało w okresie świątecznym. Małe iglaki miały zostać przystrojone ozdobami.

Choinki wytrzymały na schodach przed ŻCK tydzień. W dniu zaginięcia jednej z nich przed budynkiem pojawiły się, już tradycyjnie, ławki z parku, na których często wieczorami przesiaduje młodzież. Pracownicy niejednokrotnie zwracali uwagę na problem zaśmiecania tego terenu i różnych aktów wandalizmu, ale niestety, nie został on do tej pory rozwiązany.

Czy osoba, która zabrała jodełkę ze sobą zdecyduje się ją oddać? **Kuj**

eprasa.pl 6dff74d0b0

W Krasnosielcu z nagrodą marszałka

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosieleckiej zostało laureatem tegorocznej, XXI edycji Nagrody Marszałka Województwa Mazowieckiego. Tym samym stowarzyszenie znalazło się wśród 10 laureatów, które wybrano ze 107 zgłoszeń. Nagroda przyznawana jest artystom, społecznikom, naukowcom, których łączy jedno – swoją działalnością promują Mazowsze.

– To uhonorowanie niepospolitych pomysłów i twórczych inicjatyw, a w naszym regionie nie brakuje ludzi wyjątkowych, którzy wręcz z pasją angażują się w działalność kulturalną, naukową czy społeczną. Trzeba ich nagradzać i wspierać, bo efekty ich pracy są imponujące i odbijają się echem nie tylko tu na Mazowszu, ale wręcz na całym świecie – podkreśla marszałek Adam Struzik.

Nagroda marszałka przyznawana jest od 21 lat. W tym roku spośród 107 kandydatów zgłoszonych przez samorządy i organizacje pozarządowe, kapituła wyłoniła dziesięciu laureatów. Każdy z nich otrzymał nagrodę pieniężną w wysokości 10 tys. zł oraz dyplom. Wręczona zostanie także pamiątkowa statuetka.

– Dla nas ta nagroda jest olbrzymim wyróżnieniem – mówi nam prezes Towarzystwa Ziemi Krasnosieleckiej, Sławomir Rutkowski. – Jest docenieniem pracy wielu osób, które czynnie angażują się w działalność TPZK i które społecznie, z poświęceniem swojego czasu, działają na rzecz lokalnej wspólnoty, często już od ponad 20 lat.

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosieleckiej zostało formalnie założone w styczniu 2001 roku. Grupa nieformalna, z której wyrosło, działała już jednak wcześniej, przy Gminnym Ośrodku Kultury w Krasnosielcu, którego ówczesną dyrektorką była Urszula Dębińska.

Pierwszym prezesem TPZK był Tomasz Bielawski.

– Dla osoby z miasta, takiej jak ja, a jestem rodowitym warszawiakiem, która przyjechała na wieś, wszystko dookoła było czymś nowym, wspaniałym, zachwycającym. I kiedy pokazywałem ten mój zachwyt miejscowym, to oni tylko dziwili się, czym ja się tak naprawdę podniecam – wspomina swoje początki na ziemi krasnosieleckiej Tomasz Bielawski. – I ja chciałem uzmysłowić osobom stąd, że naprawdę otacza ich coś wspaniałego.

Stowarzyszenie TPZK powstało dla podnoszenia aktywności społeczno-kulturalnej środowiska lokalnego, wspierania różnych wydarzeń organizowanych w gminie, ocalenia dziedzictwa kulturowego oraz promocji w regionie.

– Ja do działań stowarzyszenia dołączyłem w 2006 roku proponując utworzenie miesięcznika. Moim celem było zwiększenie udziału zwykłych mieszkańców w życiu publicznym oraz działanie na rzecz młodzieży. Chciałem aby młode osoby, które tu się uczą, które tu mieszkają, budowały swoją tożsamość począwszy od poznawania historii lokalnej. Każde miejsce, społeczność czy pojedynczy człowiek powinien budzić ciekawość i szacunek, a poznawanie przeszłości taki szacunek właśnie buduje. Nasze działania chyba są trafionym pomysłem, bo tworzymy je już od kilkunastu lat i dalej znajdują odbiorców – mówi Sławomir Rutkowski.

Fot. Urząd Marszałkowski

Od lewej: Sławomir Rutkowski, obecny prezes TPZK i Tomasz Bielawski, pierwszy prezes TPZK

Z czasem Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosieleckiej zaczęło wydawać bezpłatny miesięcznik dla mieszkańców, doskonale dziś rozpoznawalne „Wieści znad Orzyca".

– Pierwszy numer ukazał się w marcu 2007 roku, a po trzech latach dołączył do niego kwartalnik historyczny, którego nazwa brzmi „Krasnosielecki Zeszyt Historyczny". Do tej pory wydaliśmy ponad 150 wydań Wieści oraz 46 numerów Zeszytu, a każdy z nich mógłby być grubszą lub cieńszą książką. Atutem Zeszytów jest to, że piszą w nich lokalni pasjonaci przeszłości, a nakład tysiąca egzemplarzy jest naprawdę pokaźny – dodaje nasz rozmówca. – Ostatnio zaczęliśmy w naszym kwartalniku publikować również teksty studentów historii, bo cóż nie zachęca bardziej młodego historyka niż perspektywa publikacji i bycia czytanym. Wszystkie nasze wydania dostępne są na naszej stronie internetowej tpzk.online

W 2019 r. TPZK zainicjowało badania genetyczne Y-DNA, które pozwoliło ustalić pochodzenie mieszkańców doliny Orzyca.

– Chcieliśmy dowiedzieć się skąd wywodzą się nasi mieszkańcy i jaką wędrówkę przeszli ich przodkowie. Dziś mamy już część wyników i wiemy, że mniej więcej dwie trzecie mężczyzn posiada haplogrupę R1a, która jest typowa dla Słowian. Reszta to haplogrupa celto-germańska, nordycka i staro-europejska – komentuje.

TPZK prowadzi też stronę internetową i facebookową, a także organizuje konkursy i prelekcje historyczne. Wszystko udokumentowane jest artykułem, bądź materiałem filmowym.

Co jest dla członków wyróżnionego przez marszałka stowarzyszenia najważniejsze? – Ziemia Krasnosielecka to przede wszystkim ludzie, mieszkańcy, których my chcemy wspierać w realizacji ich pasji. Nasze stowarzyszenie to wspólnota, która chce tworzyć także nowe grupy i pomagać tym, którzy chcą działać sami, ale także tym, którzy chcą wspierać innych – podkreśla prezes TPZK.

– Moim największym marzeniem jest to, żeby w dalszym ciągu i członkom naszego stowarzyszenia, i ludziom współpracującym chciało się chcieć – dodaje Tomasz Bielawski. **rj**

eprasa.pl 6dff74d0b0

Ponad 14,5 mln zł na rewitalizację

Spór o betonowanie płońskiego rynku

Miejska spółka Zarząd Dróg i Mostów zrewitalizuje płoński rynek. 16 grudnia na placu 15 Sierpnia burmistrz Andrzej Pietrasik i prezes ZDiM Janusz Chłopik podpisali umowę na to zadanie, którego całkowita wartość to ponad 14,5 mln zł. Po tym, jak pokazano wizualizację tego miejsca, pojawiły się komentarze o dużej ilości betonu.

Betonowanie rynków to od kilkunastu lat polska specjalność. W wielu krajach odchodzi się od tego. Stawia się na bujną zieleń.

– Zobaczyłem wizualizację i jednak widzę betonową pustynię z paroma drzewami. Naprawdę inaczej nie można? – komentuje jeden z mieszkańców.

– Mówią Państwo o betonowej pustyni. Chcemy tego uniknąć. Z tego powodu na obszarze poddanym rewitalizacji posadzonych będzie ponad 20 drzew. Oprócz tego krzewy i inne rośliny. Nie chcemy, żeby rynek był martwą pustynią. Ale pamiętać trzeba, że rynek to pierwotnie plac targowy, na którym odbywał się handel. Stąd nie można go zamienić zupełnie w park. Mamy nadzieję, że przypadnie Państwu do gustu również fontanna – komentuje Urząd Miejski.

Pierwszy przetarg w sprawie tej inwestycji nie został rozstrzygnięty. W drugim wybrana została oferta ZDiM. Ratusz zapewnia, że była ona dużo tańsza od pozostałych.

Na ten cel inwestorzy wydadzą ponad 14,5 mln zł, z czego dofinansowanie unijne wyniesie prawie 5 mln zł, a kwota z budżetu państwa – ok. 1,2 mln zł. Zadanie zrealizuje Urząd Miejski w Płońsku przy współpracy Starostwa Powiatowego w Płońsku i gminy Płońsk.

Inwestycja obejmuje plac 15 Sierpnia, przyległe ulice i skwer przy ul. Pułtuskiej.

To duża kwota, stąd nic dziwnego, że projekt budzi emocje. Tak jest we wszystkich miastach, gdzie rynki poddawane są rewitalizacji.

– Betonowa pustynia, patelnia – to najczęstsze określenia dla rynków zrewitalizowanych w takich miastach, jak Ciechanów czy Maków Mazowiecki i choć w obu przypadkach pojawia się trochę zieleni. Jest jej jednak mniej niż wcześniej.

Na obecnym placu 15 Sierpnia nie ma zbyt wielu drzew, bo w dużej mierze wykorzystywany jest on jako parking. Do tego jedna z ulic biegnie przez środek tego terenu, co ma się zmienić. Plac po renowacji będzie stanowić jednolity teren.

Przebudowany zostanie plac 15 Sierpnia i mały rynek pomiędzy ulicami Pułtuską i Przejazd. Zagospodarowana zostanie zieleń, powstaną miejsca parkingowe. Pojawią się nowe ławeczki i kosze na śmieci. Ratusz zapewnia, że na rynku cieszyć oko przechodniów będzie fontanna. Zlikwidowany zostanie miejski szalet. W zamian w pobliskiej kamienicy przy ul. Grunwaldzkiej 1, którą też obejmuje projekt, powstanie Centrum Informacji Turystycznej i toalety.

– Rewitalizacja zakończy się do końca maja 2022 roku. Zgodnie z założeniami obszar rynku ma być miejscem żywym i estetycznym. Ma być bijącym sercem Płońska – atrakcyjnym zarówno dla mieszkańców, jak i dla przyjezdnych – informuje urząd miejski.

Nas projekt ten nie zachwyca. Właśnie ze względu na to, że niczym specjalnym się on nie wyróżnia. Tego typu rozwiązania stosowano mniej więcej 10 lat temu. Teraz się od nich odchodzi na rzecz bardziej wysublimowanych projektów, a do tego o wiele bardziej ekologicznych.

Urząd miejski przypomina, że wstępna koncepcja rewitalizacji centrum miasta pojawiła się po raz pierwszy w 2010 roku na sesji Rady Miejskiej. Dwa lata później burmistrz miasta podpisał ze starostą i wójtem gminy Płońsk list intencyjny, w którym wyrażono wolę współpracy w ramach projektu „Rynek reaktywacja – rewitalizacja płońskiej starówki (i dawnego dworca PKP), przywrócenie średniowiecznego układu komunikacyjnego, restauracja kamienic i przestrzeni publicznej w centrum Płońska".

Od połowy 2012 do wiosny 2013 r. odbyło się około 15 spotkań zespołu zajmującego się działaniami naprawczymi obecnej infrastruktury. W 2014 r. grupa „Reanimatorzy przestrzeni" zrealizowała projekt animacyjno-happeningowy dotyczący przestrzeni miejskiej „Uwolnić rynek". W 2015 r. formalnie powstał Komitet Społeczny na Rzecz Zmiany Rewitalizacji Płońskiego Rynku, z którym konsultowano m.in. szczegółowy opis projektu zamówienia. Następnie przeprowadzono kolejne konsultacje z projektantami i mieszkańcami rynku.

W 2016 r. Płońsk otrzymał pozwolenie na budowę dotyczącą budynków przy ul. Grunwaldzkiej 1 i 2 oraz Warszawskiej 2. Podpisano też umowę na prace projektowe.

Wnioski o dofinansowanie projektów (rewitalizacja rynku i Warszawska 2) złożono w maju 2017 r. Projekty pomyślnie przeszły ocenę merytoryczną. Wnioski o dofinansowanie zostały ocenione pozytywnie zdobywając ponad 97% z możliwych do zdobycia punktów. Jednak nie zostały skierowane do dofinansowania z uwagi na wyczerpanie alokacji przeznaczonej na konkurs. Decyzja Zarządu Województwa Mazowieckiego, podjęta 1 października 2019 r., umożliwiła więc podpisanie umów o dofinansowanie, co stało się 29 listopada.

Oprócz tego, miasto za blisko 4 mln zł zrealizowało projekt „Wielka sztuka w małym mieście" polegający na modernizacji dwóch kamieni przy ul. Płockiej 2 i Warszawskiej, z czego ponad 1,9 mln zł stanowiło unijne dofinansowanie, a kwota 376 tys. zł pochodziła z budżetu państwa. W ramach drugiego etapu tego zadania przy ul. Grunwaldziej 2 powstanie „Dom dobrej pamięci – renowacja zabytkowej kamienicy dla potrzeb muzeum historii dwóch narodów współistniejących w przestrzeni jednego miasta przez blisko pięćset lat". Całkowita wartość projektu to ok. 2,5 mln zł, z czego dofinansowanie unijne wynosi ok. 1,69 mln zł, a z budżetu państwa pozyskano ponad 337 tys. zł

Filip Przedpełski, rzecznik prasowy ratusza informuje, że część chorych drzew, rosnących na placu 15 Sierpnia, zostanie usuniętych. Posadzone będą nowe, podrośnięte drzewa. W sumie będzie ich ponad 20.

– Zieleni nie będzie mniej niż teraz – zapewnia.

RN

R E K L A M A

Podziękowanie
i wyrazy szczerego uznanie

dla całego personelu medycznego
z Oddziału OIOM COVID 19

za opiekę nad moim mężem i ojcem
składa
Elżbieta Sieczczyńska z synami

FCP-698

eprasa.pl 6dff74d0b0

Trudne sytuacje wyzwalają także wiele pozytywnych cech

Martwimy się konstruktywnie

Rozmowa z Dariuszem Rudzińskim, lekarzem psychiatrą

Ma pan teraz więcej pacjentów z powodu pandemii?

– Faktycznie, dość powszechnie mówi się o wyraźnie rosnącym zapotrzebowaniu na pomoc psychiatryczną. Dostrzegam również ogromy wzrost grupy osób dotkniętych skutkami pandemii, które w mniejszym lub większym stopniu dotyczą chyba każdego z nas.

*** Jakie nowe problemy pojawiły się z tego powodu u osób, które zgłaszają się do psychiatry?**

– Już według starożytnych Greków bogowi wojny Aresowi zawsze towarzyszyli jego synowie, Fobos (Lęk) i Deimos(Trwoga), ich obecność była przez wieki nierozłącznym czynnikiem także innych kataklizmów, na przykład pandemii. Wywołują w nas poczucie zagrożenia, wpływają na naszą samoocenę, nasze decyzje i zachowanie, paraliżują myślenie. Nierzadko prowadzą do przygnębienia, utraty motywacji, mogą również wyzwalać różne dolegliwości cielesne. U osób przechodzących zakażenie istnieje prawdopodobnie bezpośrednie działanie wirusa na komórki nerwowe, większość z nas żyła lub nadal żyje pod presją zagrożenia infekcją, obawą o osoby bliskie. Wpływają na nas skutki pośrednie pandemii – izolacja, utrata pracy, ograniczenie możliwości dotychczasowego leczenia. W sensie jakościowym, problemy te dla psychiatrii nie są nowe, jednak stopień ich rozpowszechnienia budzi niepokój.

*** Zauważa pan następstwa zdalnego nauczania dzieci i młodzieży?**

– Wydaje się, że początkowo młodzież przyjęła formę zdalnego nauczania z zadowoleniem. Swoboda, uwolnienie się od bezpośredniej kontroli nauczyciela, czy możliwość korzystania z różnego rodzaju form pomocy w trakcie zajęć wydawały się kuszące. Jednak dość szybko pojawiły się również kłopoty. Spadek systematyczności, motywacji do nauki, ograniczenie relacji z rówieśnikami, zwiększenie ilości czasu spędzanego przed komputerem, poświęcanego na przebywanie w wirtualnej rzeczywistości. Wiele dzieci, przed pandemią, korzystało z różnych form terapii zapewnianych przez szkoły. Epidemia im to zabrała. W niejednym przypadku doszło do ponownego nasilenia objawów, czy nawet regresu rozwoju.

*** Czego obawia się pan, jako psychiatra u tej grupy społecznej?**

– Najbardziej martwi mnie narastające wyalienowanie młodego człowieka. Ograniczenie bezpośrednich relacji, spadek wrażliwości na potrzeby bliźnich, pomagania im, czy też zwracania się o pomoc dla siebie. Obawiam się, jak będzie wyglądał powrót do szkoły, podjęcie aktywności, obowiązków, w jakiej kondycji będzie nasza motywacja. Jak poradzą sobie osoby z problemami w funkcjonowaniu społecznym, jakie piętno odciśnie długotrwałe przebywanie w izolacji.

*** Dom, mieszkanie spełnia obecnie wiele dodatkowych funkcji – w tym samym czasie jest miejscem zdalnej nauki, pracy. Co trzeba zrobić, żeby nie było jednocześnie „tykającą bombą", która może zniszczyć ustalone wcześniej domowe porządki?**

– Obecna pandemia postawiła nas w nowej rzeczywistości. Nie możemy swobodnie podróżować, spotykać się, uczestniczyć w imprezach. Z powodu zdalnej pracy, czy opieki nad dziećmi dużo więcej czasu spędzamy w domach z bliskimi. Rodzi to oczywiście napięcia, tarcia pomiędzy domownikami, które mogą zburzyć stary porządek. Może jednak jest to dla nas szansa na stworzenie czegoś lepszego? Zastanówmy się czy dzięki temu, że spędzamy wspólnie czas, nie możemy poświęcić więcej uwagi dzieciom, rodzicom, małżonkom. Zrozumieć ich punkt widzenia, przekazać nasz…

*** Co możemy zrobić, aby ta pandemia nas wzmocniła, a nie osłabiła?**

– Pacjentom, którzy przychodzą do mnie w trudnej sytuacji często zadaję pytanie – jak te okoliczności możesz wykorzystać dla siebie? Czy zamiast pogrążania się w czarnych myślach i rozpaczy nie warto spróbować martwić się konstruktywnie, przez co rozumiem zmobilizowanie naszego umysłu do rozważania różnych wariantów rozwiązań danej sytuacji. Takich planów A, B, C na ciężkie momenty. Trudne sytuacje wyzwalają w nas także wiele pozytywnych cech, pozwalają odzyskać wiarę w swoje siły, w ludzi, weryfikują przyjaciół…

*** Polskie Towarzystwo Psychiatryczne zaleca, aby wobec osób zakażonych zachować postawę zrozumienia i wsparcia. W czym konkretnie mogłaby się ona przejawiać?**

– Pozwolę sobie zacytować zalecenia Zarządu PTP i Konsultanta Krajowego w dziedzinie psychiatrii. Myślę, że nie wymagają one dodatkowego komentarza. Oto niektóre z nich:

„Ponieważ zagrożenie zakażeniem i jego skutkami dotyka w różnym stopniu nas wszystkich – solidarność, zwracanie uwagi na sytuację innych osób, okazywanie im pomocy, a także wzajemne zrozumienie i udzielanie sobie wsparcia powinny wypływać z wspólnoty tego doświadczenia. Pamiętajmy, że każdego z nas, w różnym stopniu i na różne sposoby dotyka sytuacja, w jakiej wszyscy się znaleźliśmy.

Wobec osób zakażonych i chorych powinniśmy (z poszanowaniem wszelkich zasad wynikających z dążenia do nie rozprzestrzeniania się wirusa), zachowywać tą samą postawę zrozumienia i wsparcia. Pamiętajmy, że osoby te doświadczają nie tylko skutków choroby, ale także emocjonalnych i osobistych konsekwencji jej wystąpienia.

Poszukując informacji na temat pandemii wirusa COVID-19 powinniśmy korzystać z wiarygodnych źródeł. Szerzenie informacji niepotwierdzonych, wyolbrzymionych poza granice rozsądku nie służy nikomu.

Jako profesjonaliści zdrowia psychicznego rozumiemy wystąpienie lęku u wielu osób, znamy mechanizmy jego pojawienia się i rozprzestrzeniania. Lęk także może przenosić się z osoby na osobę analogicznie jak wirus. Wiemy także, że odczuwany lęk może pozostać pod kontrolą lub się z niej wymykać się racjonalnej kontroli. W związku z tym apelujemy o podjęcie wszelkich działań zapobiegających zarówno rozprzestrzenianiu się wirusa COVID jak i wszelkich działań zapobiegających rozpowszechnianiu się niekontrolowanych lęków negatywnie wpływających na nas wszystkich.

Osoby doświadczające, na co dzień problemów dotyczących zdrowia psychicznego mogą być w obecnym czasie szczególnie podatne na nasilenie się odczuwanych problemów, a zwłaszcza lęku. Mogą one wymagać specjalistycznej pomocy, natomiast postawa otoczenia wobec tych osób powinna zapewniać im poczucie bezpieczeństwa, dostępności wsparcia emocjonalnego i prowadzić do zmniejszenia odczuwania negatywnych emocji"

*** Można oswoić kwarantannę? Jakie pozytywne aspekty niesie ona za sobą?**

– Jak każda sytuacja, kwarantanna poza ograniczeniami w swobodnym przemieszczaniu się, utratą dochodów, może nieść pewne korzyści. Czy kiedykolwiek wcześniej mielibyśmy możliwość spędzenia takiej ilości czasu w domu? Możemy zrobić rzeczy, które odkładaliśmy latami na później, nadrobić zaległości w lekturze, uporządkować sprawy, zmienić nawyki zdrowotne, czy zrobić sto innych rzeczy, na które zawsze brakowało nam czasu.

*** Obecnie służba zdrowia w dużej mierze opiera się na teleporadach. Jakie rady przekazałby pan osobom, które korzystają na stałe z pomocy lekarza psychiatry czy psychologa albo odczuwają potrzebę skorzystania z pomocy specjalisty?**

– Zdobycze techniki umożliwiają obecnie prowadzenie leczenia na odległość. Możemy porozmawiać z pacjentem przez telefon, czy przeprowadzić wideokonferencję, przesłać kod do elektronicznej recepty, przekazać zalecenia. W sytuacji zagrożenia infekcją, problemów z przemieszczaniem się, czy objęcia kwarantanną uzupełnia to proces leczenia i zwiększa dostępność do usług medycznych.

Niestety, według mnie niesie ona również zagrożenia i nie powinna być nadużywana. Przez telefon nie da się ocenić zachowania, kontaktu wzrokowego, sposobu poruszania się, czy mimiki. Łatwo również przeoczyć, często dostrzegalne na pierwszy rzut oka objawy innych chorób, które mogą stanowić przeciwwskazanie do zastosowania leku – cóż, jeden obraz wart jest więcej niż tysiąc słów. Pacjenci często zgłaszają, że czują się niekomfortowo, kiedy mają o swoich dolegliwościach rozmawiać przez telefon.

Dlatego warto kierować się rozsądkiem w wyborze tej formy wizyty, a kiedy już się na nią zdecydujemy, to dobrze się wcześniej przygotować. Wynotować sobie kwestie, które w trakcie rozmowy chcemy poruszyć. Przekazywać lekarzowi maksimum informacji o naszym stanie zdrowa, także o innych chorobach i zlecanych z ich powodu lekach. Nie obawiać się zadawać pytań, prosić o wyjaśnienia.

Życzę wszystkim, aby przeżyli zbliżające się święta Bożego Narodzenia wypełniając je wiarą, nadzieją i miłością. Nawet w zaistniałych okolicznościach możemy spędzić ten czas w gronie najbliższych, najpiękniej, jak jesteśmy w stanie, troszcząc się o zachowanie wszystkiego, co jest najcenniejsze.

Rozmawiał WALERIAN DZICZKIEWICZ

Rząd znów (prawie) wszystko zamyka

Początek ubiegłego tygodnia wyglądał na naszym terenie bardzo optymistycznie. Tego dnia nie odnotowano w 9 obserwowanych przez nas powiatach ani jednego przypadku śmiertelnego, powiązanego z koronawirusem. Fatalna była za to końcówka tygodnia. Zbiegła się ona z ogłoszeniem przez rząd dalszych obostrzeń, które mają potrwać od 28 grudnia do 17 stycznia.

15, 16 i 17 grudnia w poszczególnych powiatach zanotowano pojedyncze przypadki zgonów, mających związek z covid-19. Statystykę popsuł piątek, 18 grudnia. Najgorsze dane ponownie występują w powiecie ciechanowskim, gdzie od wtorku do piątku zmarło w sumie 8 osób.

W powiatach legionowskim i płońskim w tym terminie zmarło po 5 pacjentów, chorujących na koronawirusa. Po 3 zgony odnotowano w powiatach mławskim, przasnyskim i makowskim, 2 zgony w powiecie pułtuskim, a po 1 zgonie w powiatach nowodworskim i żuromińskim.

Prawie wszyscy pacjenci mieli choroby współistniejące. To w sumie 31 zgonów – o połowę mniej niż tydzień wcześniej, choć poprzednie dane były z całego tygodnia, a te z 5 dni. W każdym razie do normalności jeszcze daleko.

Zapewne dlatego rząd ogłosił kwarantannę narodową w terminie od 28 grudnia do 17 stycznia – zamknięcie hoteli, stoków narciarskich oraz galerii handlowych, z wyjątkiem części niezbędnych sklepów. Wprowadzone zostaną także ograniczenia w przemieszczaniu się podczas Sylwestra, czego ma pilnować policja.

W tej sytuacji wyjazdy mające się odbyć w pierwszej połowie stycznia przestały być możliwe. Zniknął także dylemat, czy można będzie szusować po stokach, gdy będą zamknięte hotele.

O nowych zasadach poinformował minister zdrowia Adam Niedzielski. – Niewykluczone, że przed nami trudniejsze dni i tygodnie; efekt szczepienia populacyjnego nie pojawi się w styczniu i lutym – zaznaczył minister.

Mówił, że rząd obawia się ryzyka trzeciej fali koronawirusa. Widmo zaczyna się od 10 tys. zachorowań. – Jeśli ono zmaterializuje się, to możemy być pewni, że nasz system opieki zdrowotnej nie będzie wydolny, by obsłużyć pacjentów w krótkim czasie – stwierdził.

Czytelnicy informują nas o powikłaniach, jakie towarzyszą zachorowaniom, nawet gdy choroba ma przebieg nie wymagający pobytu w szpitalu. O dziwo dotyczą one także przypadków, które początkowo uznawane są za bezobjawowe. Powikłania bywają poważne i dotykają także młodych ludzi. To m.in. problemy kardiologiczne i inne.

Dlatego musimy jeszcze kilka miesięcy uzbroić się w cierpliwość i stosować wszelkie zalecenia związane z koronawirusem. To nie jest choroba, którą można lekceważyć!

Chorych w ciechanowskim szpitalu jest mniej niż jeszcze 3 tygodnie temu. W ostatni piątek było w nim 62 zakażonych pacjentów. Jak informuje nas rzeczniczka szpitala, do tego dnia od początku pandemii w tej placówce leczono 604 osoby z dodatnim wynikiem na obecność koronawirusa.

Trwają przygotowania do rozpoczęcia szczepienia personelu medycznego w szpitalach. W ubiegłym tygodniu miał on czas na zapisy. Choć szczepienia będą miały dobrowolny charakter, wielu zatrudnionych deklaruje, że z niego skorzysta.

Ciechanowski szpital, jako tzw. węzłowy, szczepił będzie nie tylko pracowników swojej placówki, ale też personel innych podmiotów medycznych z tego terenu (przychodni, aptek, gabinetów stomatologicznych). Będzie to olbrzymie przedsięwzięcie, do którego trwają intensywne przygotowania. **RN**

eprasa.pl 6dff74d0b0

Sonda „Tygodnika"

Jakie będą moje święta?

Elżbieta Wiśniewska, starosta płoński:

– Te święta będą wyjątkowe z wielu powodów. Z jednej strony tradycyjne, bo to Boże Narodzenie, którego sednem jest przewidywalność i tradycja, choinka, wieczerza wigilijna, opłatek, prezenty i bliskość. Właśnie bliskość w czasach epidemii, gdzie wyrazem miłości i troski jest dystans fizyczny wobec tych, których kochamy, rodziców, dziadków, cioć i wujków dawno niewidzianych. Te najbardziej rodzinne święta w czasie epidemii, to ogromne wyzwanie.

Dla mnie te święta będą inne niż wszystkie także dlatego, że w wigilię ślub weźmie jedna z moich córek.

Trochę żałuję, że nie mogę jak perfekcyjna pani domu skupić się na tydzień przed świętami tylko na nich, ale w mojej pracy jest to zwyczajnie niemożliwe. Wczoraj była sesja budżetowa, do świąt mamy jeszcze kilka spotkań zarządów, ogłaszamy przetarg na budowę hali sportowej przy ZS nr 1, uruchamiamy drugi Środowisko Dom Samopomocy. Poprzedni był odbierany w wigilię dwa lata temu i teraz niemal w przededniu wigilii, bo do końca roku trzeba rozliczyć dotację celową. To praca, wymagająca zaangażowania i obecności. Sprzątam i planuję święta między rozlicznymi obowiązkami. Prezenty pakuję nocami, przepisy kulinarne studiuję nad ranem. Nauczyłam się biegać na szpilkach.

Życzę wszystkim zdrowych, pogodnych świąt oraz bliskości pomimo dystansu. **RN**

Izabela Juchnowska, mieszkanka Działdowa:

– Tegoroczne święta będą dla mojej rodziny bardzo wyjątkowe. Chodzi tu oczywiście o panującą w kraju i na świecie sytuację, ale nie tylko. Po pierwsze, święta spędzimy w bardzo wąskim gronie najbliższych. Będzie to pewna nowość, bo dotychczas był to dla nas czas licznych spotkań z rodziną oraz znajomymi, którzy w tym okresie przyjeżdżali do Działdowa z odległych miast, gdzie pracują lub się uczą. Był to okres bardzo intensywny, podczas którego spotykaliśmy nawet kilkadziesiąt osób. Teraz niestety tego zabraknie, będzie zdecydowanie ciszej. Święta w małym gronie sprawiają, że przygotowania można zostawić praktycznie na ostatnia chwilę. Nie czuć przez to tej świątecznej atmosfery i czasu oczekiwania na symboliczną pierwszą gwiazdkę. Pandemia i codzienna troska o zdrowie bliskich sprawiły, że święta straciły dużą część swojego uroku. Zamiast tej świątecznej spontaniczności, pojawiają się niepewność i kalkulacje, czy spotkać się z kimś, czy może odpuścić i nie narażać się na zakażenie. Najbliższe święta będą też wyjątkowe z innego powodu. Nawet przede wszystkim. Pojawiła się niedawno u nas w domu pewna osoba, która sprawi, że przy wigilijnym stole z pewnością zapomnimy o otaczającej nas codzienności. W październiku urodziła nam się córka Pola. Swoim zachowaniem i uśmiechem zdecydowanie urozmaici nam ten świąteczny czas i sprawi, że mimo wszystko święta będą przebiegały w radości i optymizmie. **PP**

Agnieszka Kacprzycka, nauczyciel bibliotekarz w Zespole Szkół im. ŻAK w Makowie Maz.:

– Święta Bożego Narodzenia to dla mnie wyjątkowy czas spędzony przy blasku choinki i ze wspólnym śpiewaniem kolęd. Dotąd świętowaliśmy w szerokim gronie rodzinnym, ale pandemia pokrzyżowała nasze plany. Nie zamierzamy jednak do końca rezygnować ze wszystkiego. Zachowując zdrowy rozsądek i zasady reżimu sanitarnego weźmiemy udział w mszach świętych, a nawet w pasterce. Przygotujemy potrawy wigilijne, upieczemy ciasta, odświętnie przystroimy dom. Nie chcemy jednak zapominać o tym co najważniejsze – Bóg się rodzi i daje nadzieję na lepsze jutro, że świat wróci do normalności i będziemy mogli usiąść przy wspólnym stole z rodziną. Tego sobie i wszystkim czytelnikom „Tygodnika Ciechanowskiego" życzę. **rj**

Robert Ostaszewski, autor kryminałów, wykładowca Studiów Literacko-Artystycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego, z pochodzenia ciechanowianin, z wyboru mieszkaniec Krakowa:

- Rok 2020 zaczął się dla mnie idealnie. W styczniu na scenie lubelskiego Teatru In Vitro wystawiono adaptację mojego opowiadania „Ten cholerny wrzesień". Potem było już tylko gorzej… Dla wszystkich. I tak mogę uważać się za szczęściarza, bo sporą część planów na ten rok zrealizowałem. Wydałem kolejną powieść kryminalną „Ukochaj na śmierć". Z końcem roku jest jednak coraz trudniej. Przez pandemiczne zamieszanie pewnie będę musiał spędzić święta sam. Choć – po prawdzie – nie do końca sam. Będę z bohaterami książki, którą teraz właśnie, pod koniec grudnia, kończę pisać. Przystroję im choinkę, ugotuję wielki gar bigosu. Aspirant Mateja (pojawił się już, razem z komisarzem Tyszką i nadkomisarzem Polańskim, w powieści „Zabij ich wszystkich" – od IK) jest wegetarianinem, ale dla niego też coś uwarzę. Niech ma na święta! Podzielę się z nimi opłatkiem. Tak jak z wami. I będę życzył wszystkim: zdrowia, zdrowia… i jeszcze raz pieniędzy. Trzymajmy się razem w te dziwne święta. **Wysł. IK**

Marta Barcikowska, mieszkanka Niedzborza, wiceprzewodnicząca Rady Gminy Strzegowo:

– Dla mnie częścią przygotowań do świąt Bożego Narodzenia jest udział w rekolekcjach adwentowych – odbyły się na początku grudnia w naszym kościele. Jak co roku, na wieczerzę wigilijną udamy się z mężem i dziećmi do naszej mamy, która mieszka w tym samym bloku. Po złożeniu sobie życzeń i podzieleniu się opłatkiem na stole pojawią się takie potrawy, jak barszcz z uszkami, zupa grzybowa, karp i inne ryby, a także pierogi, krokiety czy ciasto. Pod tym względem trzymamy się tradycji. W wieczór wigilijny odwiedzimy też moich teściów, którzy również

mieszkają w Niedzborzu. Oczywiście pójdę na pasterkę, zwłaszcza że śpiewam w chórze parafialnym.

Przygotowuję dania na dwa dni świąteczne. Zwykle mieliśmy dużo gości, sami również składaliśmy wizyty naszym ciociom, wujkom i innym krewnym. Bywało, że jechaliśmy do nich wiele kilometrów. Nie wiem, jak będzie w tym roku. Przepisy mówią, że w domowym przyjęciu może uczestniczyć maksymalnie pięć osób z zewnątrz. Myślę, że spotkamy się w wąskim gronie rodzinnym. Naturalnie do naszych bliskich możemy w każdej chwili zadzwonić, by w ten sposób złożyć im życzenia.

Święta Bożego Narodzenia to czas radości, nie może więc zabraknąć choinki i obdarowywania się podarkami. Maluchom zwykle daję zabawki, starszym dzieciom - pieniądze, a seniorom – słodycze czy kosmetyki.

Notował K.J.

Anna Kaszubowska, nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 7 z Oddziałami Integracyjnymi im. Jana Pawła II w Ciechanowie:

– W Wigilię ubierzemy choinkę, żywe, pachnące drzewko. Spotkamy się w gronie mojej najbliższej rodziny. Jak co roku będziemy kolędować: mój mąż Michał gra na pianinie, córka Ala na skrzypcach, a ja gram na akordeonie. Wspomnimy poprzednie Wigilie: i te radosne, i te mniej szczęśliwe. Od sześciu lat w święta jest inaczej, bo brakuje nam Iwonki, mojej siostry-bliźniaczki, ale są z nami jej synowie. Nigdy nie spędzaliśmy świąt w dużym gronie, spotykała się tylko najbliższa rodzina, i tak będzie w tym roku. Już wysłałam kartki z życzeniami, choćiaż symbolicznie, do kilku osób, do innych zadzwonię lub wyślę SMS-y. W poprzednich latach tuż po świętach spotykaliśmy się z przyjaciółmi i bliskimi znajomymi, teraz nie wiem, czy to się uda. Do świąt przygotowuję się również w szkole, z dziećmi z oddziału „0". Mam to szczęście, że zajęcia odbywają się w klasie. Zorganizowałam dzieciom mikołajki i spotkanie wigilijne, niestety bez ich rodziców. Zawsze przygotowywałam z dziećmi świąteczny program słowno-muzyczny dla rodziców, dzięki czemu mogliśmy się integrować. W tym roku dla rodziców i dla wszystkich uczniów naszej szkoły nagraliśmy piosenkę. Wtedy się przebraliśmy: dzieci za mikołajki, a ja za elfa. Robiliśmy świąteczne kartki i zbieraliśmy karmę dla psów ze schroniska. Natomiast moja córka Alicja wzięła udział w dwóch wokalnych konkursach świątecznych w Ciechanowie, w których uczestniczy od trzeciego roku życia. Piosenki i kolędy nagrywała w domu, a potem przesłała organizatorom nagrania. Wyników jeszcze nie znamy. W ten sam sposób wzięła udział w Przeglądzie Piosenki Turystycznej i zajęła III miejsce jako solistka, a zespół, z którym śpiewała, prowadzony przez p. Dominika Molewskiego, otrzymał wyróżnienie. Mam nadzieję, że w kolejnym roku grono osób, z którymi będzie można spędzić święta i czas między świętami a sylwestrem, powiększy się. **IK**

Monika Prażmowska, mieszkanka Winnicy w powiecie pułtuskim:

– To już pewne, że tegoroczne święta Bożego Narodzenia będą inne niż wszystkie. Pandemia koronawirusa nie ustępuje, spotkania ograniczamy do minimum, a rząd wydał komunikat z regulacjami, które w dużym stopniu ograniczą liczbę osób podczas świątecznych spotkań. Oznacza to, że wielu z nas święta spędzi w znacznie mniejszym gronie niż zwykle. Ja osobiście dostosuję się do reżimu sanitarnego. Nie chcę, aby te święta skończyły się dla kogoś tragicznie. Spędzę je z rodzicami, ale oczywiście z zachowaniem wszelkiego bezpieczeństwa. Wiadomo, że częścią spotkania wigilijnego jest łamanie się opłatkiem i to właśnie w tym momencie wieczerzy całujemy się i przytulamy. W tym roku zwyczaj ten zastąpimy innym sposobem. Jedna osoba połamie opłatek i położy na talerzyku, a pozostałe osoby wezmą po kawałku opłatka z talerzyka. Życzenia złożymy sobie ogólnie, nie indywidualnie, nie całując się i nie przytulając. Myślę, że dzięki takiemu rozwiązaniu i trzymaniu dystansu możliwe jest nawet uniknięcie zarażenia od osoby chorującej bezobjawowo. **IK**

Szymon Zejer, zastępca burmistrza Mławy

- Zawsze święta Bożego Narodzenia spędzam w gronie najbliższych, z rodzicami, siostrą i w tym roku nic się nie zmieni. Tradycyjnie też w domu musi być naturalna choinka. Ubieramy ją w ostatnią sobotę przed wigilią. To jest moje zadanie i właśnie wybieram się, żeby kupić iglaste drzewko.

Przygotowanie tradycyjnych dań jest domeną żony, która to wszystko organizuje i robi naprawdę wyśmienicie i smacznie. Moja pomoc w tej materii ogranicza się, niestety, tylko do zrobienia zakupów.

W związku z pandemią, zapewne trzeba będzie więcej prezentów

pod choinkę kupić przez internet niż w formie tradycyjnej. Ale, gdy się okaże, że są one dostępne w Mławie, to postaram się je nabyć na miejscu. **W.D.**

eprasa.pl 6dff74d0b0

Betlejem

miasto, gdzie narodziło się chrześcijaństwo

Dzisiejsze Betlejem

Dziesięć kilometrów na południe od Jerozolimy znajduje się jeden z największych ośrodków kultu świata chrześcijańskiego, od prawie dwóch tysięcy lat wymarzony cel wielu pielgrzymów, ale równocześnie nieustanny punkt zapalny. Palestyna, Ziemia Święta, Izrael… Ważne dla chrześcijan i muzułmanów miejsce narodzenia Chrystusa przez wieki było przedmiotem walk, również dzisiaj wciąż nie może zaznać spokoju. Od 1995 roku Betlejem, odgrodzone od pobliskiej Jerozolimy i terenu Izraela, należy do Autonomii Palestyńskiej. Wysoki na 8 m betonowy mur, zwieńczony drutami pod napięciem z jedynym przejściem obsługiwanym przez uzbrojonych po zęby żołnierzy izraelskich, otacza miasto od zachodu i północy. Turyści, zwłaszcza ci w zorganizowanych grupach, nie mają większych problemów z jego przekroczeniem, chociaż czas oczekiwania może być dosyć długi. Widok ponurego muru i kolejki Palestyńczyków, kontrolowanych skrupulatnie i czekających – często bezskutecznie – na przejście, następnie przepędzanych wydzielonymi, odrutowanymi korytarzami, stwarza niezwykle przygnębiającą atmosferę. Ale po kilkunastu metrach dalej życie toczy się już normalnie.

Wiele jest w Betlejem akcentów polskich – flagi, reklamy w sklepach, polskimi słowami zaczepiający turystów bardzo przyjaźni kupcy, restauratorzy czy przechodnie.

Bazylika Narodzenia Pańskiego w Betlejem to jeden z najstarszych kościołów na świecie i jedno z najważniejszych miejsc dla każdego chrześcijanina. Nad grotą, która według tradycji była miejscem narodzin Jezusa, pierwszą świątynię wybudowano już na początku IV wieku. Stało się to na polecenie Konstantyna Wielkiego – pierwszego cesarza rzymskiego, który przeszedł na chrześcijaństwo. Przez wieki bazylika była rozbudowywana, niszczona i grabiona, odbudowywana, powiększana o nowe kaplice i klasztory oraz ozdabiana, stanowiąc obecnie potężny kompleks świątynny.

Ponieważ chrześcijanie nie mogli dojść do zgody, więc kwestie opieki nad bazyliką, prawa własności wyposażenia, dokładnie określone godziny i dni sprawowania kultu trzech roszczących sobie prawa wyznań reguluje wciąż aktualny dokument z czasów imperium osmańskiego, usankcjonowany firmanem czyli rozkazem sułtańskim w 1852 roku. Na jego podstawie pieczę sprawują trzy kościoły chrześcijańskie: najstarszy czyli armeński, grecko – prawosławny oraz chrześcijan obrządku łacińskiego, reprezentowany od połowy XIV wieku przez franciszkanów. Pewne, niewielkie prawa kultu mają również prawosławni Koptowie i kościół syryjski. Największa część bazyliki (w tym nawa główna i ikonostas) oraz większość sąsiadujących zabudowań należy do prawosławnych. Ormianie opiekują się lewą nawą boczną, jednym ołtarzem bocznym oraz wydzielonymi miejscami, podobnie jak franciszkanie, do których należy także przylegający do bazyliki kościół św. Katarzyny oraz pięć kaplic podziemnych. Codziennie w południe mnisi procesyjnie przechodzą od kościoła św. Katarzyny do Groty Narodzenia, podkreślając w ten sposób swoje prawa.

Wśród mnichów tych trzech chrześcijańskich przecież wyznań często dochodzi do gorszących konfliktów. Dotyczą one drobiazgów: harmonogramu korzystania z różnych punktów Bazyliki i jej wyposażenia, szacunku dla formy sprawowania kultu, zbyt głośnego śpiewu, wprowadzania jakichkolwiek zmian np. przez przestawienie ławki, a nawet dotyczących sprzątania bazyliki. Często niezbędna jest interwencja policji palestyńskiej.

Wybudowane w różnym czasie klasztory wspólnot zakonnych Ormian, prawosławnych Greków i franciszkanów przytuliły się do murów sanktuarium, osłaniając go i zamykając z trzech stron przestrzeń nazywaną Placem Żłóbka. Z zewnątrz obiekt nie przypomina żadnego ze znanych nam kościołów. Bazylika – z grubymi murami z ciosanego kamienia, masywnymi podporami, nielicznymi małymi okienkami i niepozornym krzyżem na dachu wygląda raczej jak twierdza obronna. Do wnętrza prowadzi jedyne, bardzo niskie wejście – niewiele ponad 1 m wysokości. Ponieważ wymaga ono głębokiego pochylenia się, więc wierni nazwali je Wrotami Pokory. Tak naprawdę wcześniej były trzy bramy, ale dwie zostały zamurowane, a jedyna pozostawiona została bardzo zmniejszona. Stało się to podobno w czasach Imperium Osmańskiego lub jeszcze w końcówce wojen krzyżowych. Głównym celem było uniknięcie profanacji, ponieważ muzułmanie (a czasami zapewne i krzyżowcy w chwilach zapomnienia bitewnego) wjeżdżali do świątyni konno.

Na placu prawie zawsze są liczne grupy turystów i kolejka do wejścia do Bazyliki. Imponujące jest wnętrze świątyni, podzielone kamiennymi kolumnadami (każda z nich liczy 11 kolumn) na pięć naw z ołtarzem głównym w formie ikonostasu. Na ścianach i posadzce zachowały się fragmenty mozaikowej, bogatej dekoracji z czasów bizantyjskich. Turyści jednak nie poświęcają zbyt wiele uwagi pięknemu wnętrzu. Po wejściu wszyscy karnie ustawiają się w wolno przesuwającej się kolejce. Prowadzi ona do serca Betlejem, do niewielkiej, podziemnej Groty Narodzenia nad którą wzniesiony został ołtarz główny Bazyliki. Ze względu na nieustające tłumy, schodami z jednej strony ołtarza kolejka podąża w dół, a wychodzi schodami z drugiej strony ołtarza. Każdy pielgrzym ma tylko chwilę czasu w Grocie - na modlitwę, dotknięcie lub ucałowanie gwiazdy wyznaczającej dokładne miejsce narodzenia Dzieciątka – i już musi szybko ustąpić następnym, bo nieubłagani misi poganiają. W wyznaczonych godzinach zamykają również grotę oraz wydzieloną części Bazyliki na sprawowanie własnych modłów.

W zbliżonej do prostokąta grocie są ołtarze trzech opiekujących się nią (i rywalizujących ze sobą) wyznań, zwane Ołtarzem Narodzenia, Żłóbka i Trzech Króli. W centrum znajduje się prawosławny niewielki Ołtarz Narodzenia, wyznaczający sacrum. To właśnie dokładnie tuż pod nim ponad dwa tysiące lat temu przyszedł na świat Jezus. Punkt ten wyznacza czternastoramienna srebrna gwiazda, umieszczona pod ołtarzem na marmurowej dzisiaj, jasnej posadzce. Gwiazdę z datą i łacińskim napisem, który w tłumaczeniu głosi Tu z Dziewicy Maryi narodził się Jezus Chrystus 1717, umieścili ponad trzysta lat temu katolicy. Wszyscy pielgrzymi po kolei padają na kolana, aby ucałować gwiazdę, przyłożyć i uświęcić w ten sposób różaniec albo inną religijną pamiątkę. Zagłębiając rękę w okrągłym otworze w środku gwiazdy można dotknąć kamienia, na którym podobno Maryja położyła Jezusa zaraz po narodzeniu. W niewysokiej, półkolistej przestrzeni nad gwiazdą (pod stołem ołtarzowym) wisi 15 lamp. Zgodnie z firmanem, sześć należy do greckiego kościoła, pięć do ormiańskiego oraz cztery płonące „wiecznym ogniem" są własnością wyznania rzymskokatolickiego.

Obok w Grocie Narodzenia, w miejscu gdzie według powszechnych wierzeń znajdował się żłóbek do którego Maria złożyła owinięte w chustę Dziecię jest ołtarz katolicki, a naprzeciwko niego – ormiański, poświęcony Trzem Królom zwany Pokłonem Mędrców ze Wschodu. Ciemną Grotę oświetla dzisiaj dyskretnie światło elektryczne, ale nastroju dodają wiszące u sklepienia lampy naftowe w liczbie 53 (poza tymi wiszącymi nad gwiazdą). Ich użycie ściśle reguluje wciąż obowiązujące porozumienie, na mocy którego do franciszkanów należy 19 dużych lamp.

Pielgrzymi wychodzą z Groty Narodzenia i z betlejemskiej Bazyliki wyciszeni, spokojni i radośni, świadomi że dotknęli czegoś nieprawdopodobnego. Żal tylko, że trwało to zbyt krótką chwilę…

Gwiazda w Grocie Narodzenia

Plac Żłóbka

Wnętrze Bazyliki Narodzenia

Tekst i fot.
GRAŻYNA CZERWIŃSKA

eprasa.pl 6dff74d0b0

Zawsze ciągnęło mnie do koni

Rozmowa z Danielem Tomaszewskim, kaskaderem pochodzącym z Karniewa, w powiecie makowskim, założycielem grupy Cabarello

FOT. KAROL DĄBROWSKI

Kaskader Daniel Tomaszewski ze swoim koniem

Wyssał pan zamiłowanie do koni razem z matczynym mlekiem?

– Bardzo bym chciał, żeby tak było. Prawda jest jednak taka, że moja rodzina nigdy nie była związana z tradycjami jeździeckimi. Nie posiadaliśmy nawet konia. Pierwszy raz poznałem te piękne zwierzęta dopiero w wieku 8 lat. Jak często bywa w takich sytuacjach, zadecydował o tym przypadek. Rodzice byli ze mną u swoich znajomych. Oni hodowali konia. Wsiadłem wtedy po raz pierwszy na jego grzbiet, po czym z niego szybko spadłem.

*** Kiepski początek. Ktoś inny pewnie by się zraził do koni do końca życia...**

– Pewnie tak, ale nie ja. Mimo upadku chciałem częściej bywać wśród koni. Kaskaderką zająłem się kilka lat później. Miałem wtedy 14 lat. Byłem akurat w Warszawie, gdzie na jednym z festynów odbywał się tego typu pokaz. Na tyle mnie on zafascynował, że chciałem zajmować się tym samym. Nie od razu mnie przyjęto. Zgodzono się zobaczywszy, jak bardzo mi na tym zależy.

*** Jak rodzice zareagowali na ten wybór? Uznali, że to jakaś fanaberia?**

– Moi rodzice zawsze byli przeciwni uprawianiu przeze mnie jeździectwa, a o byciu kaskaderem nawet nie chcieli słyszeć. Woleli żebym został lekarzem czy prawnikiem. To były w ich mniemaniu zawody godne zaufania, cieszące się społecznym poparciem. Zawód kaskadera wydawał im się mało poważny. Dopiero po kilku latach przekonali się do tego, co dla mnie jest ważne w życiu. Gdy rodzice zrozumieli, jak bardzo mi zależy na kaskaderce, pogodzili się z moją pasją i zaczęli mnie wspierać. Wcześniej byli temu przeciwni, bo bali się, że spadnę z konia i zwyczajnie zrobię sobie krzywdę.

*** Nie są to całkowicie bezpodstawne obawy?**

– Rzeczywiście. Trochę upadków było, ale nie powiem dokładnie, bo ich nie liczę. Zresztą jak się ma pecha, potknąć się można nawet na chodniku, idąc ulicą i złamać sobie nogę albo rękę. Na pewno moja profesja niesie większe ryzyko z tym związane. Części upadków nie da się przewidzieć, ale są też zamierzone – mające wzmocnić autentyczność występu, podnieść widzom adrenalinę. Pokaz kaskaderski opiera się na takich samych prawach, jak np. spektakl w teatrze. Ma zaciekawić, wzbudzić podziw, zachęcić do nagrodzenia występu oklaskami.

*** Uczniowie zwykle mają swoich mistrzów, którzy byli dla nich wzorem do naśladowania...**

– Ja też ich miałem. To byli moi nauczyciele, których spotkałem ucząc się tego fachu. Szefem pierwszej grupy kaskaderskiej, z którą współpracowałem był Jacek Kadłubowski. Prowadził grupę Bonanza. Bardzo mi imponował. To ich występ widziałem w Warszawie, gdy byłem jeszcze nastolatkiem. Sporo też nauczyłem się od nieżyjącego już Andrzeja Sitka z grupy Budygan, który jako kaskader występował w kilku znanych filmach („Pan Tadeusz", „Katyń", „1920: Wojna i miłość"). Obaj byli wielkimi autorytetami w tej dziedzinie. Zapamiętałem ich jako bardzo wymagających, jednocześnie potrafiących doskonale przekazywać swoją wiedzę.

*** Na te zajęcia dojeżdżał pan z Karniewa?**

– Tak. Mieszkam w Karniewie, w powiecie makowskim, a treningi odbywały się w Warszawie oddalonej o około 80 km. Zazwyczaj wozili mnie na nie rodzice swoim autem, ale bywało też tak, że wsiadałem do autobusu i sam jechałem do stolicy. To wszystko wymagało sporego poświęcenia, dużej cierpliwości i wytrwałości. Samej dżygitówki uczyłem się około roku. Potem poznałem inne trudne elementy kaskaderskiej profesji. To zajęcie ciągle wymaga nauki czegoś nowego.

*** Kaskaderskie „sztuczki" wymagają świetnej współpracy jeźdźca i konia. Jak się stara pan dogadywać z koniami?**

– Każdy koń wymaga odrębnej uwagi. Bardzo ważne jest, żeby obserwować te zwierzęta i dostrzec, jak się zachowują, co lubią. Potem wykorzystuje się to w pracy. Każde dobrze wykonane zadanie trzeba nagrodzić smakołykiem – kostką cukru, marchewką, jabłkiem. To końskie przysmaki. Jak coś wyjdzie źle, wtedy staramy się to skorygować i dopiero wtedy pojawia się nagroda. To czytelny sygnał, który zwierze zapamiętuje. Przede wszystkim w tej pracy trzeba lubić konie. To bardzo inteligentne zwierzęta. Na polach bitew nieraz ratowały z opresji swojego pana. Jak w każdym przypadku przydaje się zdrowy rozsądek. Zawsze trzeba mieć z tyłu głowy fakt, że jest to płochliwe zwierzę. W każdej chwili coś może je zaniepokoić albo spłoszyć. To też indywidualna cecha. Jedne konie dają się oswoić z ogniem czy wystrzałami. Inne są bardzo niespokojne i panicznie się ich boją. Takie w kaskaderce się nie sprawdzą.

*** Konie chętnie współpracują?**

– Uczenie konia sztuczek to wielka frajda, ale i niekończąca się zabawa w wieczne rozwiązywanie problemów. Konie uczą się chętnie, ale potrzebują ciągłych zmian, bo bardzo szybko tracą zainteresowanie czymś jednostajnym. Zaprzyjaźnienie się z koniem bywa trudne, bo jest on z natury dość płochliwy. Do nauki sztuczek trzeba jednak zdobyć pełne zaufanie zwierzęcia. Widać to na przykładzie leżenia. Koń kładzie się na pastwisku tylko wtedy, gdy ludzie są daleko. Gdy ktoś się do niego zbliża, on zaraz wstaje, a niejednokrotnie, od razu ucieka. Często się popisujemy rozmaitymi sztuczkami przed publicznością. Czasami konie reagują bardzo gwałtownie. Okrzyki zdumienia, czy zaskoczenia bywają nagłe i gromkie. To zaraz wytrąca z rytmu. Uczymy się więc cały czas oswajać z takimi sytuacjami.

*** Jest pan założycielem grupy kaskaderskiej Caballero, którą mogliśmy oglądać na pokazach m.in. w Karniewie, Gołotczyźnie czy innych miejscowościach. Jakie były jej początki?**

– Zawsze chciałem mieć własną grupę, by pójść w ślady moich nauczycieli. Marzyłem o niej od początku. Udało mi się ją założyć w 2012 roku. Zaczynaliśmy skromnie, w trzyosobowym składzie. Teraz, w zależności od potrzeb, nasza grupa liczy od 8 do 10 osób. Kaskaderzy to zbieranina osób z różnych zakątków Polski, ale też z zagranicy.

*** Gdzie ostatnio trenujecie?**

– Od niedawna trenujemy w stadninie koni Krasne, jednej z najstarszych w Polsce, gdzie mamy swoją stajnię. Przebywa w niej obecnie 17 koni, z czego 7 to konie pokazowe. Pozostałe są wykorzystywane w zaprzęgach lub do jazdy wierzchem. To głównie konie rasy andaluzyjskiej, małopolskiej i holsztyńskiej. Każdy z nich ma w sobie coś wyjątkowego.

*** Czym staracie się zaskakiwać widzów na swoich pokazach?**

– Przede wszystkim brawurową jazdą. Naszą specjalnością są jednak pokazy z użyciem ognia. Wykorzystujemy go w różny sposób – na pochodniach, obręczach. Największym hitem jest scena, w której jeździec i koń są częściowo w ogniu. Uprzedzając pytanie powiem, że człowiek i zwierzę są bezpieczni, choć widzimy płonącego konia i jeźdźca, co wygląda bardzo groźnie. Nie chcę zdradzać kulisów. Proszę uwierzyć, że nie ma zagrożenia poparzeniem.

*** Co jeszcze macie do zaprezentowania?**

– To dość długa lista, zawierająca w sumie kilkanaście propozycji. Podstawą jest dżygitówka z szablą, zakończona efektownym zbieraniem czapki z ziemi. Wbrew pozorom nie jest to proste zadanie. Nie zawsze udaje się za pierwszym razem. Są też inne pokazy, jak np. kładzenie konia, jazdy w stójce w takt muzyki. W niektórych pokazach wykorzystujemy stroje z epoki np. przepiękne zbroje polskiej husarii. Nie może też zabraknąć kontrolowanych upadków, elementów fechtunku, pojedynków. Na specjalne życzenie dostępne są także konne zaprzęgi czy chociażby pokazy sokolnicze.

*** Jako kaskader występuję pan także na planach filmowych i w reklamie. Dużo miał już pan takich przygód?**

– Choć na ogół są to niewielkie epizody, to do tej pory było ich już kilkadziesiąt. Z bardziej znaczących scen warto wspomnieć o moim udziale w filmie „Bitwa Warszawska", w którym grałem scenę upadku jeźdźca z konia. Byłem dublerem aktora. Upadłem, a moja noga została w strzemieniu. W efekcie byłem wleczony przez spłoszone zwierzę. Tak się szczęśliwie złożyło, że tego ujęcia nie trzeba było powtarzać. Reżyser od razu był z niego zadowolony. Może lepiej, że tak się stało, bo z takimi ujęciami zawsze wiąże się pewne ryzyko. Grałem też w filmie „Krojanty", którego tematem była szarża kawaleryjska podczas wojny obronnej 1939 roku, w bitwie pod Krojantami. Nasza rola jako jeźdźców polegała na kontrolowanych upadkach z koni. Graliśmy bowiem żołnierzy, którzy zostali podczas jazdy zastrzeleni przez wroga. Obyło się bez przykrych niespodzianek.

*** Oglądałem pokazy waszej grupy. Sporo w nich ekstremalnych akrobacji. Czy zdarzyły się jakieś nieprzewidziane sytuacje?**

– To jest wpisane w wykonywanie tego zawodu. Jedną sytuację zapamiętałem szczególnie. Galopowałem na koniu, gdy urwało się puślisko od siodła i spadłem na ziemię. Usiadłem po turecku, udając że było to zaplanowane, za co zebrałem ogromne prawa. Nic mi się nie stało, choć takie nieprzewidziane upadki potrafią być bolesne. Na porządku dziennym są stłuczenia. Jak się ma mniej szczęścia, to zdarzają się też złamania. Mnie akurat do tej pory nic takiego się nie przytrafiło.

*** W tym roku po raz pierwszy był pan widziany na wspólnych pokazach z utalentowaną kaskaderką z Ukrainy Anną Bashenko.**

– Zobaczyłem jej występy w internecie. Napisałem do niej, że jestem zainteresowany współpracą, zaprosiłem na wspólny pokaz. Przyjechała i od stycznia bieżącego roku pracujemy razem. Naszym pierwszym pokazem była Kavaliada w Lublinie, gdzie jeździliśmy wspólnie dżygitówkę. Postanowiliśmy połączyć nasze wysiłki. Trenujemy ujęcia kaskaderskie do filmów i pokazów koni. Uczymy również młode i problematyczne konie interakcji z ludźmi. Na nasze treningi przyjeżdżają ludzie i konie z różnych stron Polski i Europy (m.in. z Litwy i Niemiec).

*** Jak sytuacja na świecie wpłynęła na wasz harmonogram występów?**

– Ten rok jest trudny z powodu epidemii koronawirusa. Straciliśmy wiele pokazów oraz produkcji filmowych. Nie mogliśmy normalnie pracować ani zarabiać. Nie było także reklam telewizyjnych, co sprawiło, że zarobiliśmy dużo mniej. Wiele osób nie zdaje sobie sprawy, że miesięczne koszty utrzymania jednego konia to około tysiąc złotych. I to pod warunkiem, że nic złego się z nim nie dzieje. Dlatego my kaskaderzy także czekamy na powrót normalności. Gdy skończy się pandemia na pewno powróci możliwość swobodnego organizowania tego typu imprez. Nie chodzi tylko o możliwość zarobkowania, ale także o to, że jesteśmy mocno stęsknieni za publicznością.

Rozmawiał ROMAN NADAJ

eprasa.pl 6dff74d0b0

Szlachetna paczka oferuje mądrą pomoc

Prawdziwa bieda nie zawsze jest widoczna

Mimo pandemii koronawirusa i trudności ekonomicznych ten rok znów okazał się sukcesem dla Szlachetnej Paczki. Dotarła ona do ponad 14 tysięcy rodzin w całym kraju. Wśród nich były także liczne rodziny z północnego Mazowsza. Finał charytatywnej akcji odbył się 12 i 13 grudnia.

Ewa Maruszewska, pierwsza od lewej, w tym roku została koordynatorką regionalną Szlachetnej Paczki

Zanim do niego doszło trwały liczne przygotowania. Organizatorzy średnią wartość paczki wyliczyli na ponad 3,5 tys. zł. Nie zawsze wynosiła ona aż tyle. Wszystko zależało od potrzeb konkretnej rodziny. Wolontariusze – przestrzegając reżimu sanitarnego – najpierw odwiedzali rodziny raz lub dwa razy. Chcieli poznać dokładnie ich potrzeby, a przede wszystkim upewnić się, że rodzina kwalifikuje się do takiej pomocy.

– Pomagamy rodzinom tam, gdzie wiemy, że odniesie to jakiś pozytywny skutek. Dajemy im wędkę, a nie rybę. Podpowiadamy jak się zachować w trudnej sytuacji, w jakiej się znaleźli – opowiada Wioletta Pogońska, jedna z wolontariuszek z gminy Sońsk.

Dodaje, że często rodzina nie wie, że może skorzystać z należnego jej świadczenia, czy też złożyć wniosek o przyznanie renty inwalidzkiej. Wolontariuszom zależy także na tym, żeby rodzina dostrzegła swoje mocne strony.

Ewa Maruszewska wspomina, że w tym roku po raz pierwszy została koordynatorem regionalnym Szlachetnej Paczki. Od razu rzucono ją na szeroką wodę. Zwykle taki koordynator ma pod opieką 4 rejony, a ona zajmowała się aż 6 strefami: Pułtusk (14 wolontariuszy), Przasnysz (14), Różan w powiecie makowskim (5), Długosiodło w powiecie wyszkowskim (3), Opinogóra z Regiminem (12) i Sońsk (14). Rozmawiamy w świetlicy w Ciemniewie, gdzie utworzono tymczasowy magazyn Szlachetnej Paczki.

– Miałam stały kontakt z liderami. Zajmowałam się głównie sprawami organizacyjnymi. W tych rejonach obdarowanych zostało w sumie około 120 rodzin. Ten rok z powodu pandemii był dla zbiórki trudny. Nie tylko z tego powodu, że są ograniczenia związane z pandemią – wyjaśnia.

Dodaje, że gdy weszło świadczenie 500 plus zmieniło się grono odbiorców Szlachetnej Paczki. Dawniej były to głównie rodziny wielodzietne, a obecnie dominują osoby starsze, z niskimi emeryturami, sporymi wydatkami na leki, z najniższą emeryturą (1200 zł miesięcznie).

W Szlachetnej Paczce nie można samemu poprosić o pomoc. Takiego zgłoszenia musi dokonać ktoś inny. Zanim pomoc zostanie udzielona, musi być pewność, że trafi ona we właściwe ręce, a przede wszystkim nie zostanie zmarnowana.

Z tego powodu rodziny z problemami alkoholowymi raczej nie mają co liczyć na paczkę. Najpierw muszą uporać się z uzależnieniem. Czasami są od tego wyjątki, bo nie można matki z dziećmi krzywdzić za to, że mąż jest alkoholikiem. Ale w tym przypadku często bardziej potrzebna jest pomoc innego rodzaju – podpowiedź, co należy w takiej sytuacji zrobić i jak się zachować, gdy ma się w domu taki problem.

Osoby mieszkające na wsi, najczęściej osoby starsze, proszą o rzeczy bardzo przyziemne, które pomogą im przetrwać najbliższą zimę. Bardzo często prośba ta dotyczy zakupu węgla. Tak np. w rejonie Sońska rozdano rodzinom w sumie 13 ton tego opału.

– „Moja" rodzina rozpłakała się z radości. Mówiła, że oni przez całe życie podczas żadnego sezonu nie kupili sobie tyle węgla na zimę. Podarowaliśmy jej 3 tony – opowiada wolontariuszka Małgorzata Kwasiborska.

Ewa Maruszewska dodaje, że wolontariusze Szlachetnej Paczki sami szukali rodzin, w których jest prawdziwa bieda, a nie udawana. Często takie osoby nigdy wcześniej nie zwracały się o pomoc do GOPS-u.

Wolontariusze na ogół są także darczyńcami. Bywa, że muszą reagować na nieprzewidzianą sytuację.

– Jeszcze w czwartek był kontakt z panią, która została darczyńcą. Od piątku nie odbierała telefonu. Z tego powodu paczka nie dotarła do jednej starszej osoby. Ogłosiliśmy już na portalu społecznościowym, że potrzebna jest dodatkowa pomoc. Zgłaszali się chętni do pomocy. Sami od siebie też coś dorzucimy i paczka będzie gotowa, tyle że trochę później niż było to planowane – zapewnia Ewa Maruszewska.

Paczki miały indywidualny charakter: do rodzin trafił m.in. opał na zimę, laptopy do nauki zdalnej dzieci, sprzęt agd

Wioletta Pogońska zauważa, że w tym roku sporo jest rodzin mających dzieci, które prosiły o zakup laptopa. Nie zawsze są to dzieci z rodzin rolniczych.

Te ostatnie mogą otrzymać dofinansowanie w wysokości 1500 zł do zakupu notebooka, o ile mają niski dochód i przez stronę internetową ARiMR do końca grudnia złożą stosowny wniosek.

Zresztą często w takich rodzinach jest laptop, ale jeden na 2-3 dzieci, a to zdecydowanie za mało, gdy nauka odbywa się w systemie zdalnym, a w dodatku mniej więcej w tym samym czasie.

Jedna z nastolatek nie tylko otrzymała laptopa, ale „w pakiecie" od razu dostała szkolenie informatyczne, gdy opowiedziała, że w przyszłości chce studiować informatykę.

Wielokrotnie rodziny otrzymujące Szlachetną Paczkę mają bardzo trudną sytuację.

– Byłam u starszej pani, mocno schorowanej, która wychowuje dorosłego niepełnosprawnego syna. Nie wychodzi z domu, bo już nie jest w stanie. Trzy razy w tygodniu przyjeżdża do niej na 2-3 godziny opiekunka z GOPS-u, żeby jej pomóc. Bycie wolontariuszem wymaga od nas przede wszystkim empatii. Nasza pomoc nie kończy się wraz z jej przekazaniem. Zostawiamy numer telefonu i mówimy, żeby do nas dzwonić, gdy trzeba będzie pomóc – przyznaje Jolanta Teklińska, kolejna wolontariuszka.

Wolontariusze z rejonu Sońsk z pomocą Kół Gospodyń Wiejskich z Ciemniewa, Gąsocina i Łopacina przy organizacji finału Szlachetnej Paczki zorganizowali zbiórkę datków dla Laury Paczuły, dziewczynki chorej na SMA.

Pomoc udzielana jest anonimowo. Na stronie Szlachetnej Paczki zmienia się nawet imienia obdarowanych, a nazwisk nie podaje się w ogóle. Zwykle trafia ona do rodziny 1 raz, rzadziej – 2 razy, a sporadycznie – 3-krotnie.

W tym ostatnim przypadku na ogół powodem jest długotrwała choroba. Tak było m.in. w przypadku Anety Murawskiej z Sońska, która po udarze zapadła w śpiączkę. O jej chorobie pisaliśmy kilkakrotnie na łamach „TC".

– Ze względu na koronawirusa mamy ograniczony dostęp do rehabilitacji oraz do organizacji charytatywnych, co jest dużym utrudnieniem w zbieraniu funduszy na dalsze leczenie mamy. Ćwiczymy sami w domu i tak zostanie, dopóki sytuacja z koronawirusem się nie uspokoi. Mama czuje się dobrze, na szczęście nie choruje, nie gorączkuje. Chcieliśmy bardzo podziękować wolontariuszom oraz darczyńcom Szlachetnej Paczki, ponieważ dzięki ich zaangażowaniu rehabilitacja mamy może wkraczać na wyższy poziom. Razem z tatą nie bylibyśmy w stanie zapewnić jej takiego sprzętu do rehabilitacji, jaki otrzymaliśmy przy okazji tej pomocy. To dla nas ogromne wsparcie – opowiada Karolina Murawska, córka pani Anety.

Wolontariusze po raz trzeci odwiedzili Anetę Murawską z Sońska, poruszającą się na wózku

Jak informują organizatorzy Szlachetnej Paczki sytuacja co piątej rodziny, którą odwiedzili w tym roku wolontariusze pogorszyła się w następstwie pandemii, bo ktoś stracił pracę albo zdrowie. Nawet jeżeli pandemia ustąpi, nie będziemy musieli nosić masek i pilnować reżimu sanitarnego, to jej skutki niektóre rodziny jeszcze bardzo długo będą odczuwać.

Tekst i fot. ROMAN NADAJ

eprasa.pl 6dff74d0b0

Bolesław Prus na północnym Mazowszu

Rok 1877 przyniósł duże zmiany w życiu gospodarczym i społecznym północnego Mazowsza – dobiegła końca budowa Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej, linii kolejowej, która na odcinku 433 wiorst biegła z Kowla (obecnie na Ukrainie), przez Lublin i Warszawę aż do Mławy przy ówczesnej granicy zaboru rosyjskiego z Niemcami. Przedsięwzięcie cieszyło się zainteresowaniem prasy i zwracało uwagę swoim rozmachem: w ciągu czterech lat zbudowano dwadzieścia sześć stacji, sto osiemdziesiąt dziewięć mostów i przepustów, wykonano też liczne nasypy i przekopy.

Na krótko przed oficjalnym otwarciem, w lipcu 1877 roku podróż pociągiem nowej linii odbył Aleksander Głowacki (1847-1912) z nieznanym z imienia „przyjacielem-bankierem" oraz Kazimierzem Filipowskim - redakcyjnym kolegą z „Kuriera Warszawskiego". Panowie wyruszyli 19 lipca rano z nowo otwartego, drewnianego dworca Warszawa-Praga, umiejscowionego za rogatkami miasta na Pelcowiźnie. Na stacji w Śmiecinie (obecnie dzielnica miasta) Prus z przyjacielem przesiedli się do „dryndy" i pojechali do pobliskiego Ciechanowa. Następnie udali się w kierunku Przasnysza, zwiedzając po drodze różne miejscowości (m.in. Przedwojewo, Dzbonie, Łagny). Tymczasem Filipowski pociągiem dotarł do Mławy, gdzie uczestniczył w uroczystości poświęcenia dworca. Dziennikarz pozostawił własną relację, zamieszczoną w „Kurierze" z 21 lipca, natomiast śladem po wyprawie Prusa jest jeden z odcinków jego felietonów i reportaży pt. „Kartki z podróży". „Kartki z podróży" w Płockie również ukazały się na łamach „Kuriera Warszawskiego" (pisarz współpracował z gazetą od 1874 roku). Były to czasy, zanim Prus stworzył swoje wielkie dzieła – „Lalkę", „Faraona" czy „Emancypantki", ale już wtedy cieszył się opinią zdolnego i dowcipnego felietonisty, a także uważnego obserwatora życia społecznego.

Pociąg nasz powoli ruszył z praskiej stacji…

Dworzec praski był drewniany, pomalowany na szaro, z dachem przystrojonym „we wzorzyste ornamentacje" i dwiema wieżycami. Z zewnątrz nie wyglądał gustownie, ale wnętrze miał obszerne i wygodne.

Gdy na gwizdek zawiadowcy lokomotywa odpowiedziała świstem, pociąg wyruszył w stronę Mławy. Jego szybkość - według rozkładu - wynosiła 35 wiorst na godzinę (czyli ok. 37 km/h), toteż reporterzy mieli sporo czasu, żeby podziwiać widoki. „Okolica (…) jest dosyć ładna – relacjonował Prus. – Widzieliśmy pod sobą piasek, nad głowami drobny deszczyk, dokoła pola i lasy sosnowe lub brzozowe". Lecz monotonny krajobraz szybko znudził pasażerów, dlatego uzupełniali „podróżnicze wrażenia starannym rozpatrywaniem wnętrza pewnej flaszki pod tytułem: Hungariae natum, Varsoviae educatum" (Albo: „In Hungaria natum, Varsoviae fabrykatum". Powiedzenie wzięło się stąd, że polscy kupcy często nabywali młode wino na Węgrzech i dojrzewali je w polskich piwnicach).

Następną stacją była Jabłonna. Później widok za oknem zmienił się i Filipowski odnotował: „Krajobraz ożywia się (…) w okolicach Modlina. Miasto pozostaje na prawo, a droga zwraca się ku fortyfikacjom, pomiędzy którymi zatacza szeroki krąg, przebywając Narew po lekkim i pięknym żelaznym moście, z którego widać białawe wody Wisły, wyraźnie odbijające swą barwą od

Portret Bolesława Prusa z czasów jego podróży po północnym Mazowszu (autor Stanisław Ignacy Witkiewicz)

ciemnych wód Narwi". Trzeci przystanek to Nowy Dwór [Mazowiecki], którego okolice pokrywały gaje brzozowe i mniej liczne pola uprawne, na których „kołysały się kłosy dojrzałego zboża".

Kolejne stacje to Nasielsk, Gąsocin i wreszcie – Ciechanów. Filipowski pojechał dalej, ale zdążył zauważyć, że Ciechanów „musi mieć sporo murowanych domów, odbija się bowiem wyraźnie czerwonym kolorem cegieł na zielonym tle okalających je ogrodów". Tymczasem Prus ze swoim towarzyszem podróży pożegnali się z dziennikarzem i wysiedli na stacji, gdzie czekała już na nich dorożka.

Niestety, budynek ciechanowskiego dworca nie zachował się do naszych czasów, ale możemy go sobie wyobrazić, zwiedzając drewnianą stację w Gąsocinie, zbudowaną według tego samego projektu.

Stacja Ciechanów, Tygodnik Ilustrowany 1877, nr 95

Ciechanów, Opinogóra, Przasnysz

Miasto zrobiło na pisarzu nieszczególne wrażenie. „Nie umiem powiedzieć, czym Ciechanów różni się od Łosic (…) albo jakiejś innej (…) podlaskiej miejscowości? Chyba tym, że posiada mniej piasku, więcej błota, urząd powiatowy i domy z okiennicami malowanymi na szafirowo". Oczywiście Prus nie mógłby pominąć w swojej relacji ciechanowskiego zamku, który przywodził mu na myśl… obrazek zburzonej, niedużej fortecy tureckiej. O samej budowli pisał: „Tuż obok miasta znajdują się ruiny zamku (…) i zwaliska czerwone w formie kwadratu, którego jeden kąt uległ dezelacji, drugi się nadpsuł, a trzeci i czwarty – wzmocnione są okrągłymi basztami. Na wszystkim porasta mech i krzaczyny pełne gniazd ptaków (…)".

Pozostawiwszy za sobą Ciechanów, podróżni ujechali zaledwie wiorstę, kiedy pogoda popsuła się i musieli zatrzymać się w przydrożnej karczmie - „ruderowatej z wierzchu", w której było „wszystko, czego tylko wykwintny smak mógł zapragnąć, a więc: okna kompletne z szyb w połowie szklanych, w połowie papierowych – szynkwas i pełna izba dzieci. Niebawem znalazła się i gospodyni, potem wódeczka jak łza duszy gotowanej w smole piekielnej, prażony ser i chleb, w którym domowa ekonomia brak mąki starała się zastąpić nadmiarem plew i ości". Prus z przyjacielem odwiedzili następnie Opinogórę, „niegdyś siedzibę, dziś grób Zygmunta Krasińskiego", a potem Przasnysz, który spodobał się pisarzowi bardziej niż Ciechanów. Miasteczko posiadało „kilka ulic, na nich pewną liczbę domów drewnianych i murowanych, nowy klub i cztery stare kościoły. Dwa z nich, a mianowicie fara i pobernardyński, na czworokątnych wysokich dzwonnicach mają wieżowe zegary (…)"; ale mimo iż budynki te Prus uznawał za „istotnie ładne", zauważał jednocześnie, że były źle utrzymane przez mieszkańców.

Bogate, Krasiniec, Krasne

Przedostatni etap podróży Prusa to miejscowości znajdujące się jeszcze dalej za Przasnyszem (na szlaku do Makowa). Jednym z takich miejsc była wieś Bogate, której właścicielem był pisarz Józef Narzymski (1839-1872), a po jego śmierci stała się własnością rodziny Światłowskich. Wyróżniał się tam stary, murowany dwór, a także nieduży kościół, który posiadał „kolorowe (…) okna, ściany jak śnieg i nową, równą posadzkę". Wśród wyposażenia świątyni były „wcale porządne organy, elegancki baldachim i po trzy obrazy do każdego ołtarza (…)". Sporo uwagi Prus poświęcił cukrowni Krasiniec (Szczuki). Stanowiła ona ważny ośrodek w regionie, gdyż miejscowi chłopi dostarczali do niej buraków, a „fabryka dawała za nie z góry, niekiedy na lat parę". Samo przedsiębiorstwo nie prezentowało się jednak najlepiej przybyszom z Warszawy: „Tym (…) którzy by pragnęli uniknąć rozczarowań – przestrzegał Prus – nie zalecam wchodzić na podwórze cukrowni. Pierwszym bowiem przedmiotem, który mnie tam uderzył, był stos czaszek końskich, goleni wołowych, psich żeber (…) pomieszanych ze sobą (…). Kości te w specjalnych naczyniach spalają się na węgiel – węgiel służy następnie do oczyszczania cukru, a gdy się sam zanieczyści, ulega obmyciu w kąpieli z kwasu solnego. Szczególny ten rodzaj łaźni wydaje silną woń śmietnikową, która wypełnia całą fabrykę (…)".

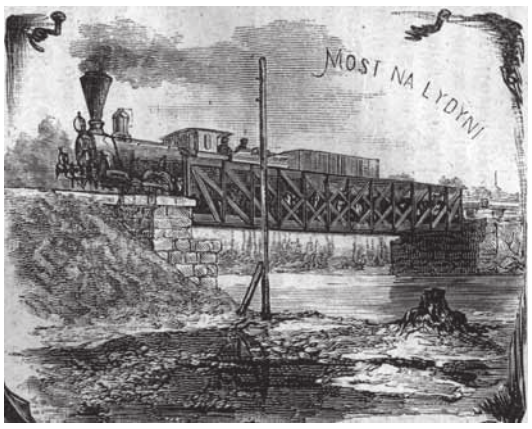

Most na Łydyni - Tygodnik Ilustrowany 1877, nr 95

Stacja Mława, Tygodnik Ilustrowany 1877, nr 95

Za to świetne wrażenie zrobiło na nich Krasne, „jedna z najpiękniejszych własności ziemskich", „rodzaj wzorowego folwarku". Miejscowość posiadała równe, przejezdne drogi, dobrze utrzymane mostki i pola uprawne, a drewniane i murowane budynki wyglądały na duże i zbudowane ze smakiem. W Krasnem wyróżniał się „ładny kościół, w którego podziemiach mieszczących groby rodziny Krasińskich dokonywa się obecnie restauracja (w znaczeniu: „odnowienie zabytków lub dzieł sztuki") na wielką skalę". W granicach majątku była również piekarnia dysponująca własnym furgonem, dom rządcy i skromny, jednopiętrowy pałacyk w kolorze żółtym. W pobliżu znajdowały się: ogród, czysty trawnik i drzewa. Krasne miało także wspaniale urządzoną stajnię, gdzie wszystkie konie, „ładne i czysto utrzymane", posiadały odrębną „zagrodę lub pokoik z napisem, drabinkę i słomy ile wlezie".

Opuściwszy Krasne, Prus podróżował jeszcze doliną Narwi, odwiedził Pułtusk, a w drodze powrotnej Jabłonnę. Jednakże doskwierały mu niewygody podróży i jak sam nie bez złośliwości wspominał, miejsca te widział „tylko w nocy lub nad ranem i to po większej części z wierzchołka bryczki pocztowej, która bardziej zachęca do pilnowania całości zębów aniżeli do delektowania się widokami (…)".

Społeczeństwo Mazowsza w oczach Bolesława Prusa

Warto na koniec wspomnieć o dokonanej przez pisarza wnikliwej charakterystyce poszczególnych warstw społecznych. Najgorszą opinię miał o drobnej szlachcie zamieszkującej okolice Ciechanowa: „Naród ten bawi się rolnictwem i procesami, ma wysoko rozwinięte poczucie własnej godności, dworki bez drzew i starannie pielęgnuje ciemnotę tudzież niechlujstwo. W gruncie rzeczy dobrzy mają to być ludziska, lecz (…) straszliwie są pod każdym względem zacofani". W znacznie lepszych barwach widział zamożnych szlachciców. Ci ostatni zwykle zamieszkiwali dwory murowane z obszernymi i widnymi komnatami, jednopiętrowym frontem i dwoma parterowymi skrzydłami. Przed typowym domem bogatego szlachcica znajdował się dziedziniec z trawnikami (a z tyłu obszerny ogród). W osobnym budynku była kuchnia, dalej zabudowania gospodarcze: stajnie, obory, owczarnia, stodoły. Podobnie jak mieszczanie, szlachta posiadała „nowożytne meble", kredensy, fortepiany, ale dobór domowych bibliotek, wiszące na ścianach obrazy przodków albo dzieła Matejki czy Grottgera sprawiały, że wnętrza dworów miały charakter bardziej patriotyczny niż „kosmopolityczne" domy mieszczańskie. Ciekawie prezentowała się też wieś. Prus z uznaniem skonstatował postęp w budownictwie – chłopi stawiali nowe domy na podmurówce z kamieni polnych, miały one większe okna, czasem opatrzone w okiennice. Jeśli chodzi o ubiór włościan, „bawełniane surduciki" prawie zupełnie wyparły sukmany - przyczyny tej cywilizacyjnej zmiany pisarz dopatrywał się we wpływach sąsiadujących z tymi ziemiami Prus. Ponadto, czerpiąc wzorce gospodarowania od zamożniejszej szlachty, chłopi stopniowo usprawniali uprawę ziemi i zaczęli wprowadzać lepsze narzędzia, np. „pługi wrzesińskie" (skonstruowane przez kowali we Wrześni, stąd pochodzenie nazwy). Dużym problemem był natomiast brak komasacji gruntów. Prus narzekał na „rozkład pól włościańskich, które zamiast tworzyć jedną skoncentrowaną całość są rozrzucone, odległe, pomieszane z sąsiedzkimi, a w najlepszym razie – wyciągnięte w jeden bajecznie wąski i długi zagon". Na nadrobienie zapóźnień cywilizacyjnych trzeba było jednak jeszcze poczekać…

MARCIN STACHELSKI

Korzystano m.in.:

Z. Kalinowski, *Droga Żelazna Nadwiślańska* – 1877 r. [b.m.w.] 2017

K. Tokarzówna, S. Fita, *Bolesław Prus 1847-1912. Kalendarz życia i twórczości*, Warszawa 1969, s. 174.

eprasa.pl 6dff74d0b0

Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe

Nadleśnictwo Ciechanów
z siedzibą ul. Płocka 21C,
06-400 Ciechanów

ogłasza nabór na stanowisko w dziale finansowo - księgowym

I. Wymagania względem kandydata:

1. Wykształcenie wyższe lub studia podyplomowe – o kierunku ekonomicznym oraz co najmniej 3 lata pracy w księgowości.
2. Wiedza w zakresie kadr i płac, rozliczeń z ZUS, ZFŚS, sprawozdawczość GUS.
3. Znajomość programu PŁATNIK oraz portalu e-PFRON.
4. Doświadczenie w zakresie sporządzania dokumentacji finansowo – kadrowej – sporządzanie listy płac.
5. Doświadczenie w rozliczeniu podatku dochodowego od osób fizycznych oraz podatku dochodowego od osób prawnych.
6. Niekaralność prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe.

II. Oferowane warunki:

1. Umowa zostanie zawarta na czas określony – jednego roku, z uwzględnieniem przepisów kodeksu pracy z możliwością przedłużenia.
2. Zatrudnienie na umowę o pracę na pełen etat, z wynagrodzeniem określonym w Ponadzakładowym Układzie Zbiorowym Pracy dla pracowników PGL LP z dnia 29 stycznia 1993 r. z późniejszymi zmianami.
3. Praca biurowa wykonywana w systemie jednozmianowym, od poniedziałku do piątku w godz. 7:15 – 15:15, w siedzibie Nadleśnictwa Ciechanów.
4. Zadania wykonywane na stanowisku wyposażonym w monitor ekranowy, praca przy monitorze powyżej 4 godzin dziennie.
5. Świadczenia socjalne i zdrowotne.

III. Warunki rekrutacji:

Szczegółowe informacje dotyczące dokumentacji oraz terminów naboru znajdą Państwo na stronie internetowej Nadleśnictwa Ciechanów **https://ciechanow.olsztyn.lasy.gov.pl/** oraz pod numerem tel. **(23) 672 45 16**

FCP-708

OGŁOSZENIA DROBNE

Dokończenie ze str. TR4

Kupię ciągnik rolniczy Zetor, Ursus, MTZ (z napędem lub bez napędu), T-25, C-360, C-360 3p, C-330, C-328. Tel. 603 502 876
59248-BST74

Sprzedam kury nioski. 794 156 414
FE-105

Kupię grunty rolne, nieużytki - gmina Sochocin, Ojrzeń, pobliskie. 516 748 883
59248-MBT78

Sprzedam rozsiewacz nawozu dwutarczowy, wycinak kiszonek, opryskiwacz, opiełacz, koła 9.00/16, sianokiszonkę w belach. Tel. 663 491 328
59248-BST77

Sprzedam jałówkę cielną Bądzyn, gmina Lubowidz. Tel. 23 657 06 09
59248-IP1731

OLEJ NAPĘDOWY I OPAŁOWY Z DOSTAWĄ. 608 889 955
59248-Z695

Sprzedam siano, słomę, C-360, C-385.602 186 540
59248-BLT587

Sprzedam prasę kostkę. 506 610 383
FE-115

Kupię bydło pourazowe, ubój w gospodarstwie. 606 374 505
SP-7

Sprzedam owies. 509 719 904
SM-69

Sprzedam jałówkę wysoko cielną. 23 655 60 18
SM-71

Sprzedam przyczepę wywrot. 660 744 936
Mak-172

Sprzedam 4 ha ziemi w Korbońcu, gmina Wiśniowo. 722 109 600
59248-MT376

Sprzedam klacz zimnokrwistą źrebną. 795 242 754
fcp-dk

Sprzedam 7,5 ha ziemi. 798 100 936
SM-73

Sprzedam jałówkę wysoko cielną. 518 178 432
SM-74

Sprzedam sianokiszonkę, pszenżyto, owies. 663 579 261
FN-262

Sprzedam Zetora 8011, zarejestrowany. 501 577 056
FN-263

Sprzedam rozrzutnik obornika 2-osiowy, kosiarkę rotacyjną i siedlisko, gmina Winnica. 693 777 904
FN-265

Sprzedam siewnik Poznaniak. 694 431 440
Sł-24

RÓŻNE

Drewno opałowe, obladry, węgiel, kora. 602 663 478, 600 306 637
FC-0846/20

Windykacja Tygrys - ściąganie należności. Profesjonalna obsługa firm. Tel. 602 385 465, grabowski.kancelaria@wp.pl
FC-0968/20

Siatki ogrodzeniowe, hodowlane, każda wysokość, druty, przęsła, bramy, słupki, rusztowania. Pułtusk, Wojska Polskiego 32, 23 692 43 22, www.siatex-metal.pl
FC-1208/20

1001 drobiazgów, rowery, lodówki, zamrażarki, zmywarki, kosiarki, materace, meble, dywany, używane. Ojrzeń, 507 108 996
FC-1107/20

Sprzedam drewno opałowe. 693 949 348
PC-02053/20

Sprzedam drewno owocowe (400 szt.) na opał. 531 263 075
PC-02083/20

Sprzedam ponton rybacki z silnikiem Yamaha 2,5 kW. 506 070 250
PC-02085/20

Sprzedam lodówko-zamrażarkę sprawną, kuchenkę mikrofalową, 3 duże dywany. 514 983 081
PC-02111/20

Asfalt z remontera na gorąco. 23 673 34 35
FC-1341/20

Kruszywa, żwir, czarnoziem. 23 673 34 35
FC-1341/20

POŻYCZKI-PROMOCJA. GOTÓWKA w 15 min. 515 459 414
59248-MCT468

Kupię topole. 511 712 665
SU-11

Sprzedam prosięta. 693 648 662
59248-BLT595

Sprzedam ładowacz czołowy do Zetora 5211. 501 577 056
FN-264

TOWARZYSKIE

Przystojny kawaler 38 lat pozna dziewczynę. 508 851 086
PC-02082/20

Atrakcyjna brunetka domowa, cicha atmosfera, gwarantowana dyskrecja. 791 409 697
FC-1377/20

Pani pozna panów. 792 207 348
PC-02112/20

Mężczyzna 32 lata pozna panią na stałe. 693 651 618
PC-02115/20

USŁUGI

Krycie blachą, wymiana rynien, podbitki. Krótkie terminy. 511 480 459
PC-02075/20

Szafy, garderoby, zabudowy i inne usługi stolarskie. 607 146 789
PC-02020/20

Odnawianie wanien. 600 979 826
FC-1343/20

Hydraulik. 570 188 332
PC-02011/20

Naprawa lodówek, zamrażarek, lad i szaf chłodniczych, schładzalników do mleka. 697 342 132
FC-1219/20

Budowa domów - stany surowe. 515 908 871
FC-1077/20

Tartak obwoźny. 519 839 388
Mak-156

Mobilne usługi mielenia mokrej kukurydzy. 519 799 773
FE-106

Natryskowe dekorowanie wnętrz, remonty. Tel. 608 682 102 strona f Eko-tap
59248-A941

Wykończenia wnętrz, malowanie, gładzie, łazienki i płytkowanie. Tel. 516 315 490
FN-256

Usługi hydrauliczne. 508 491 711
SM-62

Prawnik. 607 656 598
FE-110

Firma wykona dla państwa wszelkie remonty - biura, domy, mieszkania. 798 098 051
FE-113

Posadzki miksokretem. 606 398 360
PC-01955/20

Serwis komputerów, dojazd gratis. 602 336 396
PC-01669/20

Tanie laptopy. 602 336 396
PC-01947/20

ORIFLAME
SWEDEN
Biuro Regionalne
06-400 Ciechanów
ul. 11 Pułku Ułanów Legionowych 12
tel. kom. + 48 606 875 072
beata.wisniowska1@neostrada.pl

eprasa.pl 6dff74d0b0

Architektura okiem rysownika

Piękno utrwalone

O sztuce, pasji i marzeniach rozmawiamy z Sławomirem Wesołowskim, rysownikiem-samoukiem, którego prace zachwycają detalami.

Oglądam pana prace, są bardzo interesujące. Skąd u pana miłość do rysunku?

- Trudno powiedzieć skąd wzięła się pasja do rysowania. Od najmłodszych lat lubiłem rysować, a moje rysunki wyróżniały się na tle rówieśników. Niestety lata 80. i początek 90. to czas, w którym brakowało w okolicy mojego miejsca zamieszkania instytucji pomagających rozwijać zamiłowanie do sztuki, wspierających w moich umiejętnościach i utwierdzających w przekonaniu, że warto iść w tym kierunku.

*** Czy po mimo ograniczonych początkowo perspektyw próbował pan dalej rozwijać się w tym kierunku?**

- Po szkole średniej przystąpiłem do egzaminu na architekturę ale wówczas moje rysunki nie przekonały komisji egzaminacyjnej. Dopiero po kilkunastu latach i po ukończeniu SGGW postanowiłem wrócić do rysunku. Na początku rysowałem „do szuflady". Z czasem zacząłem uczestniczyć w plenerach i wystawach - głównie zbiorowych. Poznałem wielu ludzi z podobnymi pasjami. Zostałem członkiem Mazowieckiego Związku Artystów Sztuk Pięknych z siedzibą w Ciechanowie oraz członkiem grupy artystycznej „Impresja" przy CKiSz w Sierpcu. Obecnie moje prace znajdują się w wielu zbiorach osób w kraju i za granicą. Jedna z prac trafiła również do prezydenta Andrzeja Dudy, za pośrednictwem burmistrz Żuromina, pani Anety Goliat.

*** Właśnie, jest pan związany z ziemią żuromińską, a to dlatego, że pochodzi pan z Rzężaw w gm. Żuromin. Chociaż mieszka pan obecnie w powiecie sierpeckim, to jednak pana talent kiełkował w rodzinnej miejscowości.**

- Czasy młodości wspominam beztrosko i radośnie. Wychowywałem się we wspaniałej rodzinie razem z dwiema starszymi siostrami. „Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie. Święty i czysty jak pierwsze kochanie" – chciałoby się rzec.

*** To wśród najbliższych powstawały pierwsze prace. Słyszałam, że oprócz rysunku interesował się pan także rzeźbą.**

- Rzeźbą zainteresował mnie mój wuj – Bonifacy Walesiewicz, który był lokalnym artystą ludowym. Mając kilkanaście lat podpatrywałem jego techniki i w tamtym okresie powstało klika prac. Głównie były to płaskorzeźby w drzewie lipowym. Nie wykluczam, że kiedyś spróbuję rozwijać swoje umiejętności w tej dziedzinie sztuki.

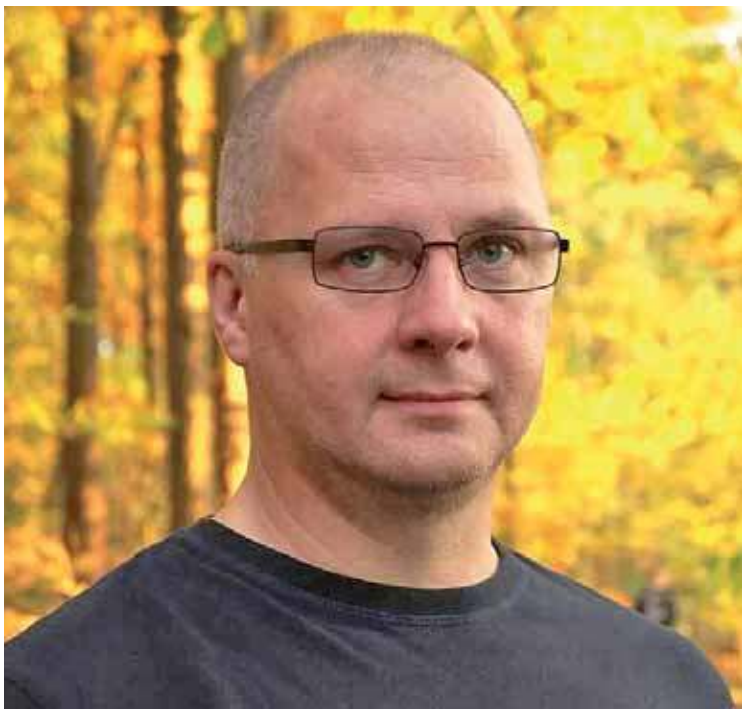

Sławomir Wesołowski

FOTOGRAFIE POCHODZĄ ZE ZBIORÓW PRYWATNYCH SŁAWOMIRA WESOŁOWSKIEGO

*** Jak, po wyjeździe z rodzinnych stron, potoczyły się pana losy?**

- Od ponad dwudziestu lat mieszkam w Studzieńcu pod Sierpcem. Posiadam wykształcenie wyższe inżynierskie, pracuję w handlu w branży budowlanej, a więc moja pasja nie jest związana, ani z moim wykształceniem, ani z moją pracą zawodową. Warsztat pracy artystycznej szlifowałem sam, aby ostatecznie zająć się rysunkiem realistycznym. Nie zamykam swojego rozwoju na tradycyjnym rysunku, w przyszłości myślę szerzej zająć się grafiką komputerową.

*** Grafika komputerowa staje się ciekawym nurtem artystycznym, wybierana jest przez wielu artystów, chociażby słynnego Zdzisława Beksińskiego, który oprócz rysunku i malarstwa także rozwijał talenty graficzne. Zauważyłam, że w pana ostatnich rysunkach dominuje architektura. Rozumiem, iż ma to związek z innymi pana zainteresowaniami.**

- Owszem, ostatnio częściej architektura pojawia się w moich obrazach. Są to stare budowle, obiekty które są charakterystyczne dla danej okolicy. Staram się je przedstawiać tak, aby światło wydobywało jak najwięcej szczegółów. Jest to czasochłonny proces ale nagrodzony, myślę, świetnym efektem końcowym. Jednak moje rysunki, to nie tylko architektura. Rysuję portrety, karykatury, krajobrazy, martwą naturę i zwierzęta.

Zabudowa dawna, którą rysownik uwiecznił podczas pleneru malarskiego w Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu

*** Czy poza ołówkiem próbował pan także innych technik malarskich? Praca ołówkiem jest wymagająca, a pana obrazy zawierają wiele szczegółów. Dlaczego akurat ołówek?**

Ilustracje zwierząt mojego autorstwa można także znaleźć w kilku książkach myśliwskich. Staram się nie uciekać od żadnych tematów. Wręcz przeciwnie, nie boję się wyzwań i podejmując się rysowania bardziej skomplikowanych prac wyznaczam granicę możliwości mojego ołówka.

Słynne czereśnie, które bardzo podobają się fanom artysty, ale także jego najbliższym

- W tym pytaniu zawarła pani odpowiedź. Ołówek pozwala na przedstawienie bardzo dużej ilości szczegółów, które sprawiają, że rysunek staje się bardzo realistyczny. Za pomocą ołówka można także świetnie balansować między światłem i cieniem. Tworzy to często w moich pracach efekt przestrzenny.

Jeśli chodzi o inne techniki to wykorzystuję także kolor w swoich pracach, tak jak miało to miejsce na tegorocznym plenerze zorganizowanym przez MZASP, który odbył się w Skansenie w Sierpcu. Posługiwałem się wówczas pastelami suchymi. Powstałe tam prace można było oglądać do niedawna na zbiorowej wystawie w Galerii Sztuki Na Prostej w Jabłonnie koło Warszawy. Maluję także na płótnie, ale sporadycznie. Zawsze potem wracam do ołówka.

*** Wspomniał pan o plenerze. Czy często uczestniczy pan w tego typu wydarzeniach?**

- Z roku na rok uczestniczę, w miarę możliwości, w coraz większej ilości plenerów. W tym roku były to cztery takie wydarzenia. Pomaga mi to w poznaniu wielu ciekawych ludzi z różnymi pasjami. Podpatrując uczę się od nich nowych technik i możliwości. Uwieńczeniem każdego pleneru jest wystawa powstałych tam prac. Jedna z takich wystaw (po plenerze Gołymin Nowy 2020) miała miejsce w czerwcu, w centrum Ciechanowa na ul. Warszawskiej. Prace zostały wówczas zaprezentowane w przeszklonych gablotach ciechanowskiego deptaka.

*** Wiem, że ma pan już za sobą pierwszą autorską wystawę. Jakie obrazy pan wybrał, aby zaprezentować je odwiedzającym i dlaczego akurat te konkretnie?**

- Wystawa „Z perspektywy ołówka" odbyła się w zeszłym roku w CEKiSz w Sierpcu. Odbiorcami byli w większości lokalni mieszkańcy. Mogli oni obejrzeć rysunki związane ze swoim miastem i okolicą. Prace głównie przedstawiały starą zabudowę, która z roku na rok niszczejąc odchodzi w zapomnienie – jak np. drewniany dom, w którym mieszkał Abracham Neuman, wielki artysta znany nie tylko w Polsce ale i za oceanem. Celem wystawy było zwrócenie uwagi na powolny proces zanikania pięknej dawnej architektury, po której pamięć pozostanie m.in. dzięki moim rysunkom. Wystawę dopełniały prace przedstawiającą urokliwe miejsca ziemi sierpeckiej.

*** To skomplikowane pytanie, biorąc pod uwagę całe spektrum czynników warunkujących, ale czy kiedykolwiek zastanawiał się pan nad porzuceniem dotychczasowego zajęcia na rzecz całkowitego poświęcenia się sztuce?**

- Na pewno byłoby wspaniale móc poświęcić się tylko tworzeniu. Jednakże dzisiaj moje hobby nie daje mi tyle satysfakcji „materialnej" abym mógł zrezygnować z aktualnej pracy. Będzie to pewnie możliwe dopiero na emeryturze.

*** Życzę, aby miał pan w przyszłości taką możliwość. Skoro rozmawiamy w atmosferze przedświątecznej, chciałam zapytać, czy lubi pan święta. W pana pracach widzę obiekty sakralne, jednak nie znalazłam pracy nawiązującej do celebracji wydarzeń liturgicznych.**

- Oczywiście, chyba jak każdy, i ja też lubię święta Bożego Narodzenia. Wydaje mi się, że największą magię świąt odczuwałem jako dziecko, kiedy to radość przynosiły niewielkie rzeczy: bombka na choince, kruche ciastka robione przez mamę, zapach pomarańczy, obecność bliskich, ciepło. Teraz to wszystko jakby przyspieszyło i w tym pędzie zaczyna brakować nam czasu na celebrację świąt.

Jeśli chodzi o rysowanie kościołów to są to budowle związane z naszą religią, tożsamością, obiekty które od wielu lat i od wielu pokoleń są niezmienne i stałe. Rysując, staram się przedstawić je jak najwierniej, aby ukazać jak najwięcej szczegółów, wzbudzić w odbiorcy refleksję oraz zachować od zapomnienia.

A skoro jesteśmy przy temacie świątecznej, z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia chciałbym życzyć czytelnikom „TC" rodzinnego ciepła, prawdziwej zimy za oknem, a także niezapomnianych wzruszeń.

KLAUDIA KUJAWA

eprasa.pl 6dff74d0b0

Niewiele mamy wiadomości o dzieciństwie i wczesnych latach życia Jezusa. Jedynym wiarygodnym źródłem wiedzy są Ewangelie, które skupiają się właściwie na informacjach o trzech etapach Jego życia: narodzeniu Dzieciątka, publicznej działalności od chrztu w Jordanie do pojmania oraz o męce, śmierci i zmartwychwstaniu. Ludzie od najdawniejszych czasów chcieli wypełnić tę lukę, poznać to co niewypowiedziane.

FOT. AUTORKA

Tak wygląda dzisiejszy Nazaret

O dzieciństwie i młodości Jezusa

Z tego względu powstały liczne opowieści i spisane apokryfy, czyli księgi o nieznanym pochodzeniu, wątpliwej autentyczności, zawierające czasami wątki wręcz baśniowe. Ewangelie apokryficzne, czyli dzieła pisane przez anonimowych autorów, mówiące o Jezusie, starały się „uzupełniać" Nowy Testament, poszerzając wątki opowiadające o dzieciństwie i młodości Jezusa. Księgi takie pojawiały się we wczesnym średniowieczu, już od II stulecia. Zapewne wypływały one z nadgorliwości wiary, chęci wypełnienia treścią tego co nieznane, zbudowania poczucia bliskości człowieka z Bogiem - Dzieckiem, często z chęci urealnienia fabuły przez wprowadzanie szczegółów oraz zbudowanie pozytywnego wzorca.

Opowieści te najczęściej przedstawiają małego chłopca o imieniu Jezus jako pracowite i cudowne dziecko zdolne do dokonywania różnych cudów, chociaż czasami jest to też dziecko, które broi i psoci. Apokryfy zwane proto-ewangeliami opisują różne wydarzenia, począwszy od tych towarzyszących narodzinom. Kiedy Dzieciątko się urodziło, cały świat na parę chwil zamarł w bezruchu – „ptactwo niebieskie zakrzepło w locie", znieruchomieli ludzie i zwierzęta. Nowonarodzony od początku potrafił mówić, wygłaszając słowa powitania do pasterzy i przestrogi przed Herodem dla Trzech Króli. Mając trzy lata, ożywił zasoloną, zasuszoną już rybę, ponieważ Jego Matka chciała upiec ją na posiłek. Wszystkie dzikie zwierzęta łagodniały przy nim i łasiły się jak domowe stworzenia.

Co mówią o życiu Jezusa apokryfy?

Według apokryfów, Jezus potrafił chodzić po promieniu słonecznym i po wodzie. Kiedy bawił się z innymi dziećmi na wieży w Nazarecie, przez otwór w ścianie wpadł promień słońca. Jezus wskoczył na promień i usiadł na nim. Inne dziecko chciało go naśladować, skoczyło i spadło z wysokiej wieży, zabijając się na miejscu. Kilkuletni Jezus podszedł do niego, wziął za rękę i wskrzesił z martwych. Podobno jako małe dziecko w szabat ulepił sobie z gliny zabawki – dwanaście ptaszków. Kiedy został skarcony, że w dzień święty nie godzi się nic robić, spojrzał na nie, klasnął w ręce, a wtedy stworzenia ożyły i uleciały w powietrze. Był dzieckiem, więc chętnie bawił się z kolegami, lubił wspinać się na drzewa. Koleżeński i towarzyski, niejednokrotnie uzdrawiał swoich rówieśników, a nawet człowieka ukąszonego przez żmiję. Pewnego razu Maryja zmartwiła się bardzo, bo wieczorem zbił się dzban i nie było w czym przynieść wody ze studni, więc Jezus szybko przyniósł ją… zaczerpniętą w połę płaszcza. Chłopiec Jezus był też zdolnym stolarzem, pomagającym (a czasami nawet udzielającym fachowych porad) św. Józefowi w warsztacie. Kiedy okazało się, że deska do budowy łóżka jest za krótka, Jezus rozciągnął ją i wydłużył do potrzebnego wymiaru.

FOT. AUTORKA

Ziemia judzka dzisiaj

Nikt nie uczył Go pisania i czytania, ale posiadał nadnaturalną wiedzę i mądrość, wiedział wszystko, zanim zaczął uczęszczać – jak inni rówieśnicy – do szkoły. Korespondował nawet z otoczonym legendą królem Edessy – królestwa na terenie obecnej Turcji. Apokryfy przytaczają nawet treść wymienianych listów. Według nich, chory na trąd władca prosił usilnie młodego Jezusa z Nazaretu, którego sława uzdrowiciela rozeszła się już po świecie, o przybycie i uleczenie, a przynajmniej aby poseł mógł sporządzić jego portret. Chrystus odmówił przyjazdu ze względu na konieczność wypełnienia swojego przeznaczenia, a posłaniec nie był w stanie namalować oblicza młodzieńca. Jezus nie zostawił jednak chorego, który uwierzył w jego boskość, bez pomocy. Przyłożył płócienną chustę do swej twarzy i w ten sposób wysłannik królewski wrócił z odbitym w cudowny sposób wizerunkiem Jezusa. Kontemplacja tego portretu uzdrowiła króla, a sama chusta zwana powszechnie mandylionem lub ikoną ikon stała się jedną z najcenniejszych wczesnośredniowiecznych relikwii i pierwowzorem określonego typu ikony. Podobno w połowie X wieku ta podobizna młodzieńczego Zbawiciela nie ręką ludzką uczyniona, przewieziona została przez cesarza Konstantyna VII z Edessy do Konstantynopola i była w spisie tamtejszych relikwii aż do czwartej krucjaty. Dalsze jej losy są nieznane, chociaż wciąż wiele jest hipotez, legend i opowieści o miejscu ukrycia mandylionu.

Chociaż wszystkie opowieści o młodych latach Jezusa starały się pokazać, że Narodzony od początku był pełen boskiej mocy i doskonałości, to niektóre z nich – pełne grozy – dzisiaj za bardzo upraszczają problem winy i następującej natychmiast po niej kary. Apokryfy podają na przykład, że pewnego razu dziecię Jezus po deszczu bawiło się w Nazarecie, budując kanałki łączące kałuże. Chłopiec z sąsiedztwa złośliwie popsuł te kanały i od razu padł trupem. Podobnie było z nauczycielem, który w latach szkolnych niesprawiedliwie postawił Jezusowi złą ocenę. Księga nic nie wspomina o przywróceniu ich do życia. Kiedy Jezus był z jakiegoś powodu niezadowolony z kolegów uczestniczących w zabawie, zamienił ich w kozły. Dopiero widząc rozpacz matek i słuchając ich błagań, przywrócił towarzyszom pierwotną postać. Te opowieści wyraźnie powstały przed wiekami, kiedy obowiązywał inny model wychowywania wg którego powtarzano, że „Duch Święty rózeczką dziateczki bić każe".

Na apokryfach wzorowała się polska twórczość ludowa w zakresie uzupełnienia wiedzy o życiu Jezusa. Była bogata, chociaż powstawała ponad tysiąc lat później w formie przekazów ustnych i nie przyjęła formy pisanej. Najwięcej opowieści dotyczy ucieczki Świętej Rodziny do Egiptu i postaci Maryi, chroniącej swego Syna przed grożącymi niebezpieczeństwami. W drugiej kolejności są opowieści o wędrówkach Jezusa w towarzystwie św. Piotra, czasami i innych apostołów. W narracji ludowej o Chrystusie dobrze znane były również motywy zaczerpnięte z apokryfów, powtarzane jako legendy, swoiste baśnie z morałem. W wierzeniach tych boskie przymioty Jezusa musiały ujawniać się od najmłodszych lat, a nie – jak opisują to ewangelie – dopiero od chwili rozpoczęcia działalności publicznej. Główną formą aktywności młodego Jezusa miało być nieustanne wędrowanie i poddawanie ludzi oraz zwierząt różnym próbom, a następnie karanie lub nagradzanie.

Kiedy Jezus zapytał o drogę kobietę, ta nie odpowiedziała, ponieważ była zajęta. Chłop natomiast przerwał pracę, szczegółowo wymienił kierunki dróg i od tej pory mężczyźni mają więcej wolnego czasu, niż wiecznie zapracowane kobiety. Pewnego razu Jezus chciał przeprawić się przez rzekę. W pobliżu na łące pasły się zwierzęta. Młodzieniec zwrócił się do konia, aby go przewiózł. Ten wykręcił się, że jeszcze się nie najadł. Wół, który również się pasł, sam zaproponował pomoc. Rozgniewany Jezus zapowiedział, że za karę koń nigdy nie będzie mógł się nasycić, a wół napasie się prędko. Być może z tej legendy wywodził się ludowy zwyczaj wigilijnego dzielenia się opłatkiem z wołem, a nigdy z koniem.

GRAŻYNA CZERWIŃSKA

eprasa.pl 6dff74d0b0

Ze smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Grzegorza Morawskiego,

naszego Kolegi z liceum.

Mimo upływu lat od ukończenia szkoły,
Grzegorz zawsze o nas pamiętał.
Był inspiratorem spotkań klasowych, przyjacielem i mentorem;
człowiekiem otwartym, życzliwym,
gotowym do niesienia pomocy innym.

Na zawsze pozostanie
w naszych sercach i pamięci.

Rodzinie i najbliższym Grzegorza
kładamy wyrazy głębokiego współczucia

Koleżanki i Koledzy z klasy „D”,
matura 1973
w liceum im. Stanisława Wyspiańskiego w Mławie.

Mława, 08.12.2020 r.

FCP-707

Pani

Grażynie Ozdarskiej

szczere wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają
Koleżanki i współpracownicy
NZOZ „Rodzina”

PC-2116

Rodzinie zmarłej

Anny Charzyńskiej

wyrazy szczerego żalu i współczucia

składają

Leszek i Mariola Piotrowscy

FE-118

Lekarzom, Pielęgniarkom
i pozostałemu personelowi
z Oddziału Neurologicznego
Specjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego
w Ciechanowie,
którzy z zaangażowaniem i serdecznością
podejmowali wysiłki dla ratowania życia

śp
Kazimierza Skalskiego

składamy z głębi serca podziękowania

Żona, Syn i Córka z rodzinami

FCP-701

Nie umiera Ten, Kto trwa w pamięci żywych.

Wszystkim, którzy w tak bolesnych dla nas chwilach
dzielili z nami smutek i żal, okazali wiele serca i życzliwości
oraz uczestniczyli we mszy świętej i ceremonii pogrzebowej

śp
Kazimierza Skalskiego

Rodzinie, Przyjaciołom, Myśliwym, Strażakom, Sąsiadom, Znajomym,
Delegacjom za okazaną pomoc, współczucie,
wieńce i kwiaty serdeczne „Bóg Zapłać”

składają

Żona, Syn i Córka z rodzinami.

FCP-700

PANI

Iwonie Paprotnej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

MAMY

składają
Zarząd i Pracownicy
Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej
w Ciechanowie spółki z o.o.

FCP-693

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
Naszego Kolegi Lekarza rodzinnego
Wiceprezesa Oddziału Terenowego w Ciechanowie K. L. R. w Polsce
oraz założyciela i Dyrektora N. Z. OZ. „Medicus”

Sławomira Brzozowskiego

Rodzinie, bliskim i przyjaciołom
śp Sławka przekazujemy szczere wyrazy współczucia

Kolegium Lekarzy Rodzinnych w Polsce
Oddział Terenowy w Ciechanowie

PC-2098

eprasa.pl 6dff74d0b0

Mazowieckie wojaże Heinricha Himmlera

Gdy w 1991 r. w Archiwum KGB w Moskwie odkryto terminarz („Terminkalender") szefa SS Heinricha Himmlera pochodzący z lat 1940/1941 wśród historyków powiało sensacją. Wreszcie tabu zostało przełamane. Jasnym stało się, że wśród setek tysięcy niemieckich dokumentów z okresu wojny zrabowanych przez Rosjan być może da się jeszcze znaleźć coś więcej i udostępnić ogółowi historyków. Odkryte (ujawnione) w 2013 r. w archiwum wojskowym w podmoskiewskim Podolsku kolejne trzy tomy kalendarzy służbowych Himmlera z lat 1937 i 1943/1944 potwierdziły wcześniejsze przypuszczenia. Jeszcze większym zaskoczeniem było wystawienie w 2008 r. na jednej z aukcji historycznych w Niemczech kalendarzyka kieszonkowego („Taschenkalender") Himmlera z 1940 r. – w podobny sposób zaczęły się powojenne losy „Pontyfikału płockiego" zrabowanego przez Niemców z biblioteki seminaryjnej w Płocku, o czym już kiedyś pisałem – który ostatecznie został zakupiony przez Muzeum Okręgowe w Wewelsburgu pod Paderborn. Dodajmy, że w muzeum tym – dawnym zamku SS – znajduje się jedna z bardziej znanych wystaw historycznych poświęconych nazizmowi i niemieckiemu terrorowi okresu ostatniej wojny.

Niewinny kalendarzyk

Wspomniany kalendarzyk z 1940 r., z którym Himmler się nie rozstawał, typowy małowymiarowy terminarz (12 x 9 cm), gdzie na jednej małej stronie znajdowało się miejsce na notatki z dwóch dni, pozornie wydaje się ustępować innym dokumentom, które wyszły spod ręki szefa SS, na przykład jego listom czy stenogramom spotkań. No bo co niby można zapisać w trzech czy czterech linijkach dziennie, i to jeszcze szerokości pięciu centymetrów ? Ale dla specjalistów te drobne zapiski to prawdziwy skarb. Tam bowiem, gdzie można jedynie wpisać nazwisko, godzinę, jakieś miejsce, hasłowo określić spotkanie czy imprezę, nie ma miejsca na przekłamania, subiektywne opisy, ciągłe podkreślanie swojej „dziejowej" i niepowtarzalnej „roli w historii". Tam musi być zwięzły konkret. To tak jak z fiszkami czy fragmentami zapisów z kartotek Gestapo czy UB/SB. Każdy badacz, który miał do nich dostęp wie, że mimo ich pozornej szczupłości – po to w końcu powstawały – są wprost nieocenioną pomocą dla historyków znających znacznie więcej innych dokumentów, które czasami wystarczy z tymi zapisami zestawić. A poza tym, to właśnie na tych fiszkach można niekiedy znaleźć „znacznie smaczniejszy kąsek" niż wynika to ze żmudnej lektury setek stron, mniej lub bardziej tajnych, akt. No i jeszcze jeden ważny aspekt dotyczący kalendarzyka z Wewelsburga, na który zwróciły uwagę niemieckie media po opublikowaniu go w 2013 r. przez Markusa Moorsa i Moritza Pfeiffera. To wyjątkowe źródło wiedzy o samym Himmlerze, o jego osobowości, kategoriach myślenia, wyznawanych przez niego wartościach i wreszcie o jego bardzo aktywnym życiu zawodowym i prywatnym. Mamy więc w nim wiadomości o spotkaniach z Führerem, trwających często do późnych godzin nocnych (tylko w 1940 r. było ich ponad 100), o mianowaniu komendanta obozu koncentracyjnego w Auschwitz Rudolfa Hössa, inspekcjach w obozach koncentracyjnych w Ravensbrück, Flossenburgu, Dachau i Sachsenhausen, wizycie w getcie łódzkim i na Pawiaku, ale też o polowaniach i wystawnych kolacjach z notablami III Rzeszy, o masażach u fizjoterapeuty Feliksa Kerstena, o jeździe na łyżwach z córeczką („laleczką"), partyjkach brydża z żoną i znajomymi, częstych telefonach i mniej częstszych wizytach u „mamusi" w Monachium, o „inspekcjach" u swojej dawnej prywatnej sekretarki, panny Jadzi, młodszej od niego o dwanaście lat blondyneczki z niebieskimi oczami, z którą – dodajmy – spłodził na boku dwie córki, oczywiście wszystko w imię rozmnażania rasy nordyckiej...

Himmler na Pawiaku (1940)

Krasne – ulubiona rezydencja nie tylko Kocha

Czas jednak postawić zasadnicze pytanie: a co z tego wszystkiego wynika dla historii Mazowsza ? Otóż ten niepozornie wyglądający – dziś nie ma nawet okładki – kalendarzyk Heinricha Himmlera z 1940 r. zawiera niemało szczegółów na temat znanych i nieznanych wizyt szefa SS na Mazowszu, a zwłaszcza w północnej jego części, czyli w rejencji ciechanowskiej, utworzonej w 1939 r. i podległej nadprezydentowi Prus Południowo-Wschodnich Erichowi Kochowi. I tu zapewne zadziwię Czytelników, kiedy wskażę miejscowość na Mazowszu, gdzie w roku 1940 Himmler najczęściej gościł. Otóż wcale nie była to Warszawa czy Płock, w których to miastach pojawił się raptem jeden raz, ani nawet – wbrew lokalnym przekazom – Ciechanów, gdzie nigdy nie był (sam Erich Koch w czasie swojego procesu zeznał, że w Ciechanowie, oficjalnie stolicy rejencji, pojawił się w czasie okupacji tylko dwa razy!). Gdzie więc najczęściej przyjeżdżał ? Nie ma wątpliwości – do Krasnego. Z jego kalendarzyka wynika jasno, że w „pałacu" w Krasnem gościł w 1940 r. dwukrotnie (27/28 kwietnia i 7-9 grudnia), a z kolejnych kalendarzy wiemy również o jego spotkaniu z Erichem Kochem w Krasnem 10 stycznia 1942 r. Ale czas uporządkować te fakty.

Himmler w otoczeniu SS-manów przed płocką katedrą

Kwietniowa wizyta Himmlera

Po raz pierwszy Heinrich Himmler przyleciał (dosłownie) na Mazowsze pod koniec kwietnia 1940 r. Właśnie z cytowanego kalendarzyka wiemy, że jego samolot wystartował z lotniska Berlin-Tempelhof w sobotę 27 kwietnia o godzinie 11 i już o 13 lądował na przedwojennym lotnisku im. Prezydenta Ignacego Mościckiego w Płocku. Jak wynika z lokalnej prasy niemieckiej, a także zachowanych zdjęć i materiałów, na płockim lotnisku czekali na szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy nadprezydent Erich Koch, prezydent rejencji ciechanowskiej Paul Dargel oraz dowódca policji w Prusach Wschodnich Wilhelm Redieß. Cała wizyta w Płocku nie była zbyt długa i trwała tylko do godziny 16.00. Z lotniska samochodem przejechano na teren zajętego przez 15. Pułk SS-Totenkopfstandarte seminarium duchownego, gdzie podjęto dostojnego gościa obiadem, a następnie zwiedzano budynki przedwojennej Kurii Diecezjalnej i Muzeum Diecezjalnego na Wzgórzu Tumskim, zajęte przez SS, oraz płocką katedrę, już wtedy używaną jako magazyn. Na pamiątkę tej wizyty wręczono Himmlerowi bogato iluminowany romański kodeks z XI wieku, zawierający fragment Starego Testamentu, który – niestety – przepadł na wieki...

Z krótkiego wpisu w kalendarzyku wiemy, że jeszcze tego samego kwietniowego popołudnia Himmler udał się samochodem do Mławy, gdzie zwiedzał w jej okolicy umocnienia bojowe („bunkry") z 1939 r. – kto o tym dotąd pisał ? – a którą to wizytę łączę z innym znanym już faktem z maja 1940 r., kiedy to miejscowy dziekan, ks. Władysław Maron, otrzymał polecenie od niemieckich władz okupacyjnych, aby zorganizować ekshumację poległych we wrześniu 1939 r. żołnierzy polskich i pochować ich ciała na okolicznych cmentarzach. Wieczorem prosto z Mławy Himmler udał się do „pałacu" Ericha Kocha w Krasnem, który – przypomnijmy – wraz z 8 tysiącami hektarów ziemi, a także dobrami ziemskimi w Nacpolsku oraz ówczesnymi cukrowniami w Krasińcu, Ciechanowie, Glinojecku, Małej Wsi i Borowiczkach, był wówczas własnością „Erich-Koch-Stiftung". W pałacu na cześć gościa wydano kolację i tam spędził on swoją pierwszą w życiu noc na północnym Mazowszu. Następnego dnia – była to niedziela 2 kwietnia 1940 r. – Himmler wyjechał z Krasnego, i przez Przasnysz, Ostrołękę, Ostrów Mazowiecką i Wyszków dotarł około 16 do Modlina. Tam zwiedzał miejscową twierdzę, po czym odjechał do Warszawy. W dawnej polskiej stolicy zatrzymał się w Hotelu Europejskim, gdzie dotarł około godz. 19.30. Jego warszawska wizyta – jak wynika z innych źródeł – związana była z przygotowywaną na terenie Generalnego Gubernatorstwa „Akcją AB" („Außerordentliche Befriedungsaktion"), wymierzoną przeciwko polskim elitom politycznym i intelektualnym. Dlatego w poniedziałek 29 kwietnia pojawił się w więzieniu na Pawiaku, gdzie w czasie apelu, na którym zgromadzono wszystkich więźniów, rozmawiał między innymi z profesorem teologii ewangelickiej z Uniwersytetu Warszawskiego Edmundem Bursche, którego uznał za zdrajcę niemieckiej Ojczyzny. Kilka dni później profesor Bursche wraz ze swoimi krewnymi trafił do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen-Oranienburg (zginął w lipcu 1940 r. w obozie koncentracyjnym w Gusen). Natomiast Himmler 29 kwietnia po południu odleciał z Warszawy do Berlina i o godz. 19 był już w swoim biurze przy Prinz-Albrecht Strasse 8.

Himmler i Koch w otoczeniu SS-manów zwiedzaja katedrę i Kurię. W Kurii mieszkali żołnierze SS

Polowanie Himmlera i Göringa w Krasnem

Bezcenny dla nas kalendarzyk kieszonkowy Heinricha Himmlera z 1940 r. zawiera ślady jeszcze jednej mazowieckiej wizyty tego dygnitarza, a także niemniej ważnej wśród niemieckich osobistości postaci, marszałka Rzeszy Hermanna Göringa. Wszystko wskazuje jednak na to, że druga wizyta Himmlera na Mazowszu miała charakter nieoficjalny (weekendowy „wypad") i zapewne była odpowiedzią na wiosenne zaproszenie ze strony Ericha Kocha. Szef SS wyruszył w nią w piątek 6 grudnia 1940 r. o godz. 23, udając się samochodem z Berlina do Królewca. Po przyjeździe do Królewca następnego dnia o godz. 9 zjadł z gauleiterem Kochem śniadanie i o 12 był już w Krasnem. Po trudach podróży odpoczął, a wieczorem obaj panowie nad czymś debatowali i zjedli uroczystą kolację. Jak wiadomo Erich Koch pilnie strzegł swojej rezydencji w Krasnem (przed wejściem Rosjan w 1945 r. wysadził ją w powietrze) i także starał się, aby nie za wiele wychodziło na zewnątrz z tego, co tam się działo. Ale właśnie z kalendarzyka Himmlera wiemy, że 8 grudnia 1940 r. pojawił się w Krasnem także Hermann Göring (znowu fakt prawie nieznany) i wszyscy udali się na polowanie. Również w poniedziałek rano (9 grudnia) jest mowa o polowaniu w Krasnem, po czym Himmler wraz z marszałkiem odjechali o 11.45 do jego dworu myśliwskiego w Romintach w Prusach Wschodnich (dzisiejszy Obwód Kaliningradzki), ale tam już nie polowano, tylko prowadzono służbowe narady na trwającej do 21 kolacji. Po czym o 21.15 Heinrich Himmler udał się samochodem w podróż powrotną do Berlina, dokąd dojechał we wtorek o godz. 10.30, a z nim zapewne jego myśliwskie trofea z Krasnego. Skądinąd wiadomo, że Krasne przypadło mu do gustu, skoro chętnie pojawiał się tu jeszcze przy innych okazjach.

LESZEK ZYGNER

Pałac Kocha w Krasnem

eprasa.pl 6dff74d0b0

Agnieszka Sobiesiak

Świat pod znakiem litery „a"

Energiczna i pełna zapału, mimo trudności potrafi zachować pogodę ducha. Animatorka z powołania, wykształcenia i zawodu, chce, szczególnie w czasie epidemii i związanych z nią ograniczeń, wywoływać uśmiechy na twarzach. Pod hasłem „Agnes-Art i Przyjaciele" wystąpiła z grupą osób dla pacjentów ciechanowskiego szpitala oraz uczniów Zespołu Placówek w Gołotczyźnie, i planuje następne występy. Śpiewa, choć ostatnio tylko dla siebie i rodziny. Prezes Stowarzyszenia „Autentyczni", mama chłopca z autyzmem, działa na rzecz dzieci autystycznych i ich rodzin. Angażuje się też w inne akcje społeczne. Agnieszka Sobiesiak z Ciechanowa żyje w świecie pod znakiem litery „a". Na tę literę zaczyna się jej imię, jej praca i pasja, zaburzenie synka i nazwa organizacji, którą powołała do życia.

Kilkanaście osób przebranych za postacie z bajek i filmów dla dzieci przygotowało prezent na mikołajki dla Zespołu Placówek w Gołotczyźnie. Ich taniec na parkingu obejrzeli uczniowie i wychowankowie placówek: większość – przez okna, a część z nich, stojąc przed budynkiem. Niektórzy tańczyli razem z maskotkami, szczególnie gdy z głośników leciała makarena.

– Młodzież przyjęła nas cieplutko. Pani dyrektor nam podziękowała i wręczyła upominki. Każdy z nas dostał pięknie ozdobiony i zapakowany pierniczek i karteczkę z życzeniami. Głos się dyrektorce załamał, mnie też, ze wzruszenia – opowiedziała Agnieszka Sobiesiak, pomysłodawczyni akcji.

Grupę bajkowych postaci można było zobaczyć też kilka miesięcy temu, w kwietniu, w Ciechanowie, a jej występ obserwowali pacjenci oraz personel Specjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego. Kolejny pokaz miał odbyć się 6 maja przed szpitalem w Przasnyszu, ale został odwołany.

– Jestem szczęśliwa, gdy dajemy dobrą energię innym, gdy wywołujemy uśmiechy na twarzach – zaznaczyła Agnieszka, określana przez wiele osób mianem „urodzonej animatorki".

Animatorka z pasji, wykształcenia i zawodu

Od dziecka wyróżniała się rozśpiewaniem i energią. Najstarsza z piątki rodzeństwa organizowała czas młodszym i opiekowała się nimi. Przez kilkanaście lat śpiewała w scholii, a potem w zespole przy parafii św. Tekli w Ciechanowie. Jako uczennica Technikum w Gołotczyźnie śpiewała w sławnym Big Bandzie, prowadzonym przez Janusza Skoczylasa, a później Fiodora Borodiuka.

– Byłam wtedy kojarzona jako wykonawczyni piosenki Jamesa Browna. Nawet p. Bolesław Prus zrobił mi zdjęcie z tego występu na ostatnią stronę „TC". Przychodzę do szkoły, a tu cała szkoła tym żyje, że ja jestem w gazecie. Jaka kariera – wspomniała ze śmiechem Agnieszka.

Z sukcesem uczestniczyła w konkursach wokalnych. Od 17. roku życia śpiewała w zespole weselnym, najdłużej w Calypso, krótko z Drużbantami w Domu Polonii. Założyła zespół Agnes. Jednocześnie realizowała się w sporcie. Biegała na długie dystanse, należała do grupy strzeleckiej, brała udział w biathlonach. Podczas zawodów reprezentowała szkołę.

– Byłam trochę zbuntowana, ale miałam średnią ocen około 4,0. Myślę, że na tyle zajęć dodatkowych, ile miałam, oraz warunki panujące w domu czy internacie, gdzie przez jakiś czas mieszkałam, to była bardzo dobra średnia – wróciła myślami do lat szkolnych.

Po maturze wybrała Państwowe Studium Kulturalno-Oświatowe w Ciechanowie. Najpierw ukończyła kierunek animator społeczności lokalnych. W ramach dyplomu prowadziła pogadankę dla dzieci z różnych klas szkoły podstawowej na temat alkoholizmu. Potem skończyła choreografię. Jako realizację dyplomową przygotowała suitę tańców łowickich; łącznie tańczyło osiem par, w tym ona sama z kolegą. W tym czasie tańczyła również w Ludowym Zespole Artystycznym „Ciechanów". Naukę kontynuowała na Wydziale Kulturoznawstwa Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. Ukończyła go, zdobywając specjalność animator i menedżer kultury.

– Pisałam pracę dyplomową o Jednostce Wojskowej w Ciechanowie, o Klubie Garnizonowym, który miał zostać zamknięty. Byłam na dziennych studiach i jednocześnie pracowałam w Jednostce na pół etatu jako instruktor kulturalno-oświatowy. Organizowałam zajęcia taneczne i wokalne, półkolonie, festyny, bale. Udało mi się pogodzić studia i pracę, bo część przedmiotów ze Studium miałam na PWSZ zaliczonych, bo się powtarzały. Byłam najlepsza na roku i otrzymałam stypendium naukowe – opisała czasy uczelni Agnieszka Sobiesiak.

Studiowała już jako żona Krzysztofa i mama Kacpra. Pracę licencjacką pisała w 2009 r., będąc w drugiej ciąży, a do jej obrony przygotowywała się z maleńkim Szymkiem na ręku. Skończyła dodatkowo półroczny kurs pedagogiczny – może pracować jako nauczycielka plastyki, muzyki i sztuki.

– Jestem animatorem z pasji i z wykształcenia. Animacje to również moja praca. Inaczej się pracuje, gdy się lubi to, co się robi – podkreśliła założycielka Agnes-Art, znana nie tylko w Ciechanowie i powiecie ciechanowskim, ale i sąsiednich powiatach, choćby pułtuskim i mławskim.

– Dzisiaj każdy może nazwać się animatorem. Nikt nie sprawdza, czy ta osoba ma podejście pedagogiczne, czy nie, czy ma wiedzę i umiejętności, doświadczenie. Ja już byłam animatorką, gdy niewiele osób miało pojęcie o tym, kto to jest animator i co to jest animacja. Dopiero niedawno to słowo stało się tak modne – zamyśliła się Agnieszka.

Mama dziecka z autyzmem

W jej dynamicznym życiu pojawiło się wyzwanie. Również na literę „a" jak Agnes (forma jej imienia), art (z angielskiego sztuka) i animacja. Autyzm.

Gdy młodszy synek miał półtora roku, zauważyła niepokojące symptomy. Szymek nie nawiązywał kontaktu wzrokowego, nie reagował na swoje imię, a nie miał problemów ze słuchem. Gdy coś go zaaferowało, wspinał się na palce, napinał się i „trzepotał" rękami przed swoją twarzą. Biegł do mamy, ale omijał ją. Nie wskazywał palcem przedmiotów, tylko brał rękę mamy i nią wskazywał.

Nikt nie wierzył, że Szymek może być dzieckiem z autyzmem. Intuicja i doświadczenie matki, a także pracującej z dziećmi animatorki, podpowiadały jej co innego. Kolejny raz podzieliła się obawami podczas bilansu dwulatka.

– Często się mówi, że wszyscy dookoła widzą, a rodzic wypiera problem. U mnie było odwrotnie. To ja musiałam przekonywać lekarzy. Lekarz rodzinny powtarzała: „Do 3. roku życia chłopiec nie musi umieć mówić, bo chłopcy się wolniej rozwijają". Pani, która robiła badanie głowy Szymka, stwierdziła, że on nie ma autyzmu – opowiedziała Agnieszka Sobiesiak. – Diagnozę usłyszałam, gdy Szymek miał 2 lata i 2 miesiące. Gdy odebrałam orzeczenie o niepełnosprawności, miał 3 lata. Wracałam do domu i płakałam. Dotarło do mnie w pełni to, że synek nie jest zdrowym dzieckiem.

Ze wspomnień rodzinnych wynika, że Szymek zmienił się po swoich pierwszych urodzinach, po pobycie w szpitalu. Trafił tam z zapaleniem krtani, wywiązało się ostre zapalenie płuc, w dodatku ciężko przeszedł rotawirusa. Miał gorączkę. Dostawał kroplówki, sterydy i antybiotyki.

– Lekarze ledwo go uratowali. Miał poleżeć trzy dni, a leżał dwa tygodnie. Wyszedł ze szpitala wystraszony i coraz bardziej się wycofywał. Myślę, że to w szpitalu w Szymku zaszły zmiany. Z jednej strony genetyka, z drugiej inne czynniki: choroba, zatruty organizm – wspomniała Agnieszka.

Obecnie Szymek ma prawie 12 lat. Jest uczniem klasy III Szkoły Podstawowej w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Ciechanowie. Wcześniej chodził do Żłobka Miejskiego oraz Przedszkoli: Miejskiego nr 10, Miejskiego nr 4 (integracyjnego) oraz niepublicznego Pan Czu.

– Zależało mi, żeby miał kontakt ze zdrowymi dziećmi i uczył się zdrowych reakcji. Teraz różnica między nim a zdrowymi dziećmi jest większa i Szymek wymaga innej opieki i o wiele mniejszej klasy. Poza tym zdiagnozowano u niego upośledzenie umysłowe umiarkowane, ma padaczkę polekową. Bywa nadpobudliwy. Więcej mówi, ale o sobie mówi w drugiej osobie, tak jak my się do niego zwracamy. Pytam: „Szymon, chcesz zupkę?". Odpowiada: „Chcesz" – opisała Szymona jego mama. Dodała: – Nie zależy mi, żeby Szymon znał stolice wszystkich państw, tylko żeby potrafił zawiązać buty, umył ręce, żeby, gdy gdzieś pójdzie, umiał powiedzieć, jak się nazywa i gdzie mieszka, i wrócić do domu. Albo żeby gdy spadnie śnieg, założył buty i kurtkę, bo wybiega z domu boso. Wszystko zależy od terapii, diet i prowadzenia dziecka. Najważniejsze to nawiązać kontakt z dzieckiem.

Założycielka Stowarzyszenia „Autentyczni"

Przyznaje, że przeżyła bunt, że zadawała sobie pytanie, dlaczego ją to spotkało.

– Niektórzy mi mówili: „Bo dasz radę, bo jesteś silna, bo Pan Bóg cię wybrał". Dobra, myślałam, lepiej, żeby mnie nie wybierał, wolałabym mieć zdrowe dziecko. Z drugiej strony pomyślałam, że skoro mam dziecko z autyzmem, to może mówienie o autyzmie to moja misja. Jestem animatorką, mam kontakty z wieloma ludźmi, nie boję się występować publicznie. Mogę pomóc innym rodzicom – wyznała Agnieszka Sobiesiak. Napomknęła o poście, w którym na portalu społecznościowym pożaliła się na ludzi nie rozumiejących zachowania jej synka. Kilka osób wyraziło chęć działania, by popularyzować problem, ale też nieść pomoc osobom autystycznym i ich rodzinom.

– Terapeutka Anna Ostrowska udostępniła nam swój gabinet. Magdalena Grelik-Grodecka, Ewa Kun, Beata Bayer, Jola Szlagowska, Ania Szczepankowska i Norbert Orłowski pomogli mi założyć stowarzyszenie. Ówczesny zastępca prezydenta p. Krzysztof Kacprzak pomógł w kwestiach formalnych przy organizacji obchodów Światowego Dnia Świadomości Autyzmu – wymieniła nazwiska osób, które służyły jej wsparciem pięć lat temu.

„Autyzm nie jest chorobą, ale zaburzeniem rozwoju, to znaczy, że cała ścieżka rozwoju osoby autystycznej jest inna od standardowej. Autyzm rozumiemy jako spektrum. Oznacza to, że autyzm jest trochę inny dla każdej osoby", czytam na stronie https://polskiautyzm.pl/autyzm/. Diagnozy ze spektrum autyzmu, które stawiane są najczęściej, to: autyzm, autyzm atypowy, autyzm dziecięcy i Zespół Aspergera.

– Asperger to łagodniejsza odmiana autyzmu. Dzieci z Zespołem Aspergera są w normie intelektualnej, więc gdy mówi się o autystach-geniuszach to nie są nimi osoby z diagnozą: autyzm, tylko Zespół Aspergera – wyjaśniła założycielka i prezes Stowarzyszenia „Autentyczni".

Dni Świadomości Autyzmu (w tym roku tylko wirtualne), Niebieski Maraton Zumby (ze względu na epidemię odbył się dopiero w październiku) i Niebieski Charytatywny Turniej Szachowy – te działania powodują, że coraz więcej osób ma świadomość, czym jest autyzm i że dzieci z autyzmem mogą być obok nas. Efekty swojej pracy dostrzegają, oprócz prezeski, członkowie stowarzyszenia, w tym Elżbieta Ostrowska i Anna Ostrowska (zbieżność nazwisk przypadkowa), Magdalena Grelik-Grodecka, Ewa Kuhn, Marcin Pietrzak czy współpracujący z nimi Marian Rutkowski.

– Najpiękniejsze jest to, że wszystko procentuje i istnieją ludzie, którzy się angażują i podrzucają mi pomysły – zauważyła „autentyczna" mama.

Uczestniczka społecznych akcji

– Żyłam na pełnych obrotach. Starszy syn, młodszy syn, zespół, stowarzyszenie i firma, która coraz lepiej się rozwijała. Babcia, którą opiekowaliśmy się w chorobie i dochowaliśmy do śmierci. Nerwy i stres. Chyba się do tego przyzwyczaiłam. Pierwsze załamanie pojawiło się po śmierci babci, drugie, gdy epidemia wszystko zatrzymała. Trzeba było zacząć robić coś innego – zdradziła Agnieszka Sobiesiak. – Zajęłam się ogródkiem. W końcu skończyłam szkołę średnią w Gołotczyźnie, kierunek kształtowanie i pielęgnacja terenów zielonych.

Z własnych owoców i warzyw zrobiła przetwory. Okazały się one hitem na licytacjach na rzecz chorej na SMA Laury. Wcześniej Agnieszka wystawiła usługi postaci-maskotek z „Agnes-Art" oraz gadżety „Autentycznych". Wypożycza też wolontariuszom organizującym kiermasze dla Laury stroje postaci z bajek. Przygotowała program taneczny, zaprezentowany przez grupę Agnes-Art i Przyjaciele w Ciechanowie i Gołotczyźnie. Jeśli się uda, zostanie on przedstawiony przed świętami małym pacjentom warszawskich szpitali, z zachowaniem zasad bezpieczeństwa. Wcześniej również angażowała się w akcje społeczne, m.in. w organizację imprezy „Wrzuć na luz".

– Fakt, iż jestem najstarsza z pięciorga rodzeństwa i pochodzę z rodziny, w której było trudno, w tym emocjonalnie i finansowo, powoduje, że chcę pomagać innym. Nie zostałam wychowana na samoluba, kogoś, komu wszystko się należy. Na wszystko musiałam zapracować. Takie życie uczy pokory, jednocześnie uodpornia na trudy. Gdy okazało się, że mój Szymek nie jest dzieckiem zdrowym, nie załamałam się, bo wiedziałam, że świat nie musi mi padać do stóp. Załamałam się w innym momencie, ale pomogli mi przyjaciele i znajomi. Teraz wiem, że czasem trzeba prosić o pomoc, nie bać się lekarzy i leczenia – wyjawiła Agnieszka.

– Przewartościowałam sobie wszystko. Cieszę się z błahostek. Uśmiecham się. To, że jestem taka szalona, jak mówią o mnie niektórzy, to wynika z mojego zawodu i pasji do tego zawodu. Będąc animatorem, nie mogę być poważna jak np. pani sędzina. W takich czasach jak teraz, gdy panuje epidemia, gdy jest pora depresyjna, ludzie są zmęczeni, prawdziwy animator powinien coś dawać innym od siebie, nawet za darmo. Ja od tego właśnie jestem, żeby ożywiać, animować, a pomaganie wciąga – podsumowała Agnieszka Sobiesiak, żyjąca w świecie pod znakiem litery „a".

„A" jak Agnes, art, animacje, autyzm, „Autentyczni" i jak altruizm.

IZABELA KOBA

eprasa.pl 6dff74d0b0

POWIAT PUŁTUSKI

Niełatwy rok, mimo to pełen inwestycji

Rozmowa ze starostą pułtuskim Janem Zalewskim

Jan Zalewski, starosta pułtuski pełni swoją funkcję drugą kadencję

Powiat pułtuski kojarzy się przede wszystkim z drogami. Czy to głównie dzięki zadaniom drogowym zdobył 10. miejsce w kategorii powiaty w rankingu „Wydatki inwestycyjne samorządów" w latach 2017-2019?

- Budowa oraz remonty infrastruktury drogowej to bardzo ważny kierunek działań samorządu powiatu pułtuskiego w latach 2017-2019. Jednak to nie tylko działania drogowe sprawiły, że uzyskaliśmy wysoką pozycję w rankingu. Warto wspomnieć jeszcze kilka bardzo istotnych inwestycji: m.in. budowę sali sportowej przy Liceum Ogólnokształcącym im. Piotra Skargi, remont nowej siedziby Środowiskowego Domu Samopomocy, zakup siedziby dla Starostwa, termomodernizacje budynków czy budowę poczekalni autobusowej. Wydatki inwestycyjne w tych latach to ok. 62 mln zł.

*** Na ten rok zostały zaplanowane kolejne odcinki dróg do przebudowy. Czy udało się je zrealizować mimo epidemii i związanych z nią ograniczeń?**

- Mimo niełatwej sytuacji w całym kraju, udało nam się wykonać nasze plany drogowe o łącznej wartości ponad 9 mln zł. Do najważniejszych zadań należą: remont ul. Białowiejskiej, al. Tysiąclecia, ul. Jana Pawła II czy długo wyczekiwany remont ul. Bartodziejskiej w Pułtusku. Poza tym w gminie Obryte zrealizowaliśmy dwie dość spore inwestycje polegające na przebudowie dwóch odcinków dróg oraz budowie mostu.

*** Równie ważną dziedziną jak drogi, choć inną, jest dla pana oświata. Jakie działania podjął samorząd powiatu, by zachęcić uczniów do nauki w swoich szkołach średnich?**

- Oświata to jeden z kluczowych obszarów w każdym samorządzie. Co roku podejmowane są działania w celu zainteresowania uczniów ofertą naszych placówek, organizujemy forum edukacyjne oraz spotkania z uczniami i ich rodzicami, wydajemy informator dla kandydatów itp. W naszym powiecie funkcjonuje również program wspierający uzdolnionych uczniów, który przybiera postać stypendiów. Od momentu objęcia stanowiska starosty miałem już okazję przyznać stypendia 372 uczniom za wybitne wyniki w nauce oraz 55 za osiągnięcie wysokich wyników sportowych. Warto podkreślić, że nie każdy powiat ma taki program. Nasi uczniowie korzystają także z zajęć dodatkowych realizowanych w ramach projektów oraz z wyjazdów zagranicznych na staże i praktyki. Sukcesywnie staramy się poprawiać infrastrukturę w każdej szkole oraz dbać o doposażenie bazy dydaktycznej. W tym roku np. w Zespole Szkół Zawodowych im. Jana Ruszkowskiego zaadaptowaliśmy kolejne pomieszczenia na nowoczesne pracownie dydaktyczne. Wyremontowaliśmy wejście główne oraz korytarz. Dodatkowo sytuacja związana z pandemią, która doprowadziła do nagłej zmiany systemu nauczania, wymogła na nas doposażenie każdej szkoły w sprzęt komputerowy.

*** Do placówek oświatowych podległych powiatowi należy także Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Anny Karłowicz. Powiat otrzymał ponad 1,5 mln zł dofinansowania na przebudowę siedziby SOSW. Czy realizuje tę inwestycję?**

- Właśnie zakończyliśmy realizację I etapu polegającego na przebudowie piętra budynku. W tej części skupiliśmy się na poprawie warunków mieszkaniowych wychowanków SOSW. W ramach prac przebudowano m.in. pomieszczenia administracyjne, dydaktyczno-terapeutyczne i pokoje mieszkalne wychowanków, instalację sanitarną oraz elektryczną, zmodernizowano łazienki, przygotowano szyb windowy, rozprowadzono sieć internetową i TV. Przed nami jeszcze II etap, który zakończy się w drugiej połowie 2021 roku. Zostanie zmodernizowany parter budynku, w tym sale lekcyjne i łazienki. Wymienione zostaną też drzwi i podłogi. Wartość całej inwestycji wynosi ponad 2 mln zł.

*** W obecnym czasie częściej zwracamy uwagę na ochronę zdrowia. Czy jest pan zadowolony z funkcjonowania Szpitala Powiatowego Gajda-Med w Pułtusku? Czy decyzja o jego powołaniu była słuszna?**

- Szpital Powiatowy jako Szpital Powiatowy Gajda-Med funkcjonuje na terenie naszego powiatu od 5 lat. Decyzję o jego powołaniu wymusiła bardzo trudna sytuacja finansowa, w jakiej wówczas znajdował się ośrodek. Nie wyobrażaliśmy sobie, aby w naszym powiecie nie było opieki szpitalnej. Uważam, że podjęliśmy słuszną i racjonalną decyzję. Dyrektor Szpitala, jak i cały personel dokładają starań, aby zwiększyć zakres udzielanych przez szpital świadczeń. Oczywiście cieszą wszystkie pozytywne opinie, ale wiem też, że aby zaspokoić oczekiwania mieszkańców mamy jeszcze wiele do zrobienia. Obecnie będzie to dużym wyzwaniem, bo niespodziewana pandemia zdecydowanie pogorszyła sytuację finansową szpitali i możliwości wykonania kontraktów.

I etap budowy SOSW został zakończony

*** Nie jest tajemnicą, że jest panu bliska pomoc społeczna. Czy w tym sektorze zaszły jakieś zmiany?**

- Temat pomocy społecznej jest mi szczególnie bliski ze względu na moje doświadczenie zawodowe. Cieszę się, że dotychczas zrealizowaliśmy szereg działań w tym zakresie, m.in. utworzyliśmy Dom Pomocy Społecznej w Pułtusku dla osób przewlekle psychicznie chorych oraz przenieśliśmy Środowiskowy Dom Samopomocy do nowej, większej siedziby i zwiększyliśmy przy tym dwukrotnie liczbę miejsc dla uczestników – osób z niepełnosprawnościami. Ten rok to dla naszych Domów duże wyzwanie. Koniecznym stało się dostosowanie do panującej sytuacji i jednocześnie zaproponowanie podopiecznym i pracownikom nowych zasad. Stworzenie bezpiecznych warunków, a przede wszystkim odpowiednie zabezpieczenie kadrowe, było i nadal jest poważnym zadaniem, któremu staramy się sprostać. Z różnych źródeł (MCPS, EFS, NFZ) pozyskaliśmy w sumie ponad 1.700.000,00 zł. Przeznaczyliśmy je głównie na środki ochrony, zakup niezbędnego sprzętu i na dodatkowe wynagrodzenia dla pielęgniarek, fizjoterapeutów, opiekunów medycznych, którzy ze względów bezpieczeństwa i ograniczania ryzyka zakażenia musieli zrezygnować z innych miejsc zatrudnienia. Mogę powiedzieć, że dzięki zaangażowaniu dyrektorów oraz pracowników DPS-ów w Pułtusku, Obrytem i Ołdakach sytuacja jest stabilna.

*** Pomoc społeczna to również Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie.**

- Tak, pomoc społeczna to także Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie wykonujące zadania z zakresu pomocy społecznej, wspierania rodziny i systemu pieczy zastępczej. Od wielu lat udaje nam się utrzymać standard dotyczący umieszczania dzieci jedynie w rodzinnych formach pieczy zastępczej. W tym roku zwiększyliśmy wynagrodzenia dla rodzin zastępczych zawodowych i prowadzących rodzinny dom dziecka. Pozyskaliśmy środki na zakup sprzętu do nauki zdalnej i środki ochrony osobistej dla wszystkich rodzin. Jak widać po działaniach w obszarze pomocy społecznej, to głównie sytuacja spowodowana przez pandemię narzucała priorytety w tym roku.

Przebudowa odcinka drogi i budowa mostu w Obrytem to jedna z ważniejszych inwestycji; tu odbiór drogi

*** Od lat samorząd powiatu pułtuskiego współpracuje z samorządami gmin, szczególnie przy przebudowie dróg powiatowych. Jak układa się ta współpraca? Czy dotyczy też innych dziedzin?**

- Zasady współpracy przy realizacji przybudowy czy remontu dróg wypracowaliśmy na początku mojej pierwszej kadencji. To dobra i konstruktywna współpraca oparta na partnerstwie. W relacjach samorządów co prawda dominują tematy drogowe, ale współpracujemy także w innych dziedzinach jak oświata i promocja oferty naszych szkół.

*** Czy obecny czas przeszkodził, a może wręcz przeciwnie, sprzyjał choć częściowo powiatowym inwestycjom? Powiat musiał zmienić swoje plany inwestycyjne czy zrealizował je w 100 procentach?**

- Nie można powiedzieć, że obecny czas komukolwiek sprzyjał, ale mimo wszystko nie przeszkodził nam w realizacji planów. W dużej mierze było to możliwe dzięki skutecznemu pozyskiwaniu środków zewnętrznych z Funduszy Europejskich, od Marszałka Województwa Mazowieckiego, Wojewody Mazowieckiego oraz z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

*** Jak będzie pan jako starosta pułtuski wspominał kończący się rok 2020?**

- Mimo że ten rok nie należał do najłatwiejszych, jestem zadowolony z realizacji kolejnych inwestycji, bo zwykle to właśnie przez ich pryzmat patrzymy na nasze osiągnięcia. Ale nie tylko. Należy pamiętać, że nagła sytuacja związana z pandemią przyczyniła się do dużych zmian w organizacji naszej pracy. Wszyscy musieliśmy dostosować się do nowych zasad. Nowa rzeczywistość tylko utwierdziła mnie w przekonaniu, że mam sprawdzony zespół ludzi, dla-

FOT. STAROSTWO POWIATOWE W PŁUTUSKU

Powiat pozyskał środki m.in. na drogę Obryte – Gródek Nowy; starosta Jan Zalewski i wicestarosta Beata Jóźwiak odebrali czek z rąk marszałka Adama Struzika

tego dziękuję wszystkim swoim współpracownikom, dyrektorom jednostek, dyrektorom wydziałów za kolejny rok życzliwej i owocnej współpracy.

*** A jakie są plany powiatu na przyszły rok lub kolejne lata?**

- Do najważniejszych inwestycji planowanych w 2021 r. należą: przebudowa kolejnych odcinków dróg, zagospodarowanie budynku przy ul. Białowiejskiej na centrum opiekuńczo-mieszkalne na potrzeby osób niepełnosprawnych, dokończenie remontu Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego oraz budowa bazy dla Zarządu Dróg Powiatowych. Intensywnie staramy się pozyskiwać środki na remont dachu, poddasza i budowę sali gimnastycznej przy Zespole Szkół im. Bolesława Prusa.

*** Rozmawiamy tuż przed świętami Bożego Narodzenia. Czego życzy pan mieszkańcom powiatu pułtuskiego i czytelnikom „TC"?**

- Mieszkańcom powiatu pułtuskiego, całej redakcji oraz czytelnikom „Tygodnika Ciechanowskiego" składam najserdeczniejsze życzenia: zdrowia, spokoju i radości. Niech nadchodzące święta Bożego Narodzenia będą czasem wolnym od pośpiechu, trosk i zmartwień, spędzonym w rodzinnej atmosferze. Niech najważniejszym prezentem w tych niezwykłych dniach będą chwile spędzone wśród najbliższych, a nadchodzący nowy rok przyniesie wiarę i nadzieję na lepsze jutro.

Rozmawiała
IZABELA KOBA

eprasa.pl 6dff74d0b0

Epitafium dla Franciszka Karpińskiego

Wszystkie nasze polskie sprawy, przyjm…

Czy śpiewając bodaj najbardziej popularną polską kolędę „Bóg się rodzi", zdajemy sobie sprawę z tego, kto jest jej autorem? Czy wiemy, kto napisał teksty takich pieśni, jak „Kiedy ranne wstają zorze" i „Wszystkie nasze dzienne sprawy"? A spod czyjego pióra wyszła sielanka „Laura i Filon"? Sprawcą jest Franciszek Karpiński (1741–1825), wybitny poeta oświecenia. Dzisiaj, niestety, cokolwiek zapomniany.

Na początku lat 90., będąc w białoruskim Grodnie, zostałem zaproszony na czaj do rodziny tamtejszych Polaków. Na ścianie ich mieszkania zauważyłem portret Józefa Piłsudskiego i ikonę Matki Bożej Ostrobramskiej. Bardziej zaciekawił mnie stary, już mocno zniszczony fortepian stojący w kącie pokoju, ale, jak się okazało, zupełnie sprawny. Gospodarze najwyraźniej mnie wyczuli. W trakcie tego spotkania – był już późny wieczór - pani domu zasiadła przy instrumencie. Jej mąż i ich dwie dorastające córki jęli natomiast śpiewać „Wszystkie nasze dzienne sprawy". W tonie miękko-twardym, donośnym przekonującym, z charakterystycznym kresowym akcentem. Miałem wrażenie, że w ten sposób dziękowali za to, iż tu się ostali. Do dzisiaj mam w uszach tę melodię i te słowa. Tak czy inaczej, ta grodzieńska rodzina zainteresowała mnie twórczością Karpińskiego. Notabene: opodal, w Łyskowie, znajduje się jego grób.

Bakalarz teologii, doktor filozofii i nauk wyzwolonych

Przyszedł na świat w Hołoskowie na Pokuciu w rodzinie ubogiego szlachcica herbu Korab. Uczył się – zapewne dzięki finansowemu wsparciu któregoś z możnowładców – w Kolegium Jezuitów w Stanisławowie. Był to zakład, który wyposażał uczniów w dość rozległą wiedzę, również w zakresie gramatyki, retoryki i poezji, co dla przyszłego literata nie było bez znaczenia. Naukę kontynuował w Akademii we Lwowie. Uwieńczył ją dyplomem bakałarza teologii oraz stopniem doktora filozofii i nauk wyzwolonych. Biskup lwowski Wacław Hieronim Sierakowski, obecny na jego promocji, zachęcał go do wstąpienia do stanu duchownego, ale spotkał się ze zdecydowaną odmową. Najbliższe półtora roku Karpiński spędził w Wiedniu, gdzie uzupełniał wiedzę, słuchając m.in. wykładów tamtejszych przyrodników.

Wszechstronnie wykształcony, podjął pracę guwernera w pałacach magnackich. Zauważony przez ówczesne elity, również jako autor utworów literackich, został przestawiony królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu, w efekcie stał się gościem jego obiadów czwartkowych. Powierzano mu też inne funkcje, np. sekretarza interesów publicznych. Kiedy był opiekunem biblioteki Czartoryskich uporządkował i skatalogował tamtejsze zbiory.

Jednakże, obracając się w elitarnym gronie, czuł nie lada dyskomfort. Mierził go upadek obyczajów polityków, a zwłaszcza zanik odpowiedzialności za Rzeczypospolitą, czyli, jak byśmy dziś powiedzieli, dobro wspólne. Podobno na wieść o trzecim rozbiorze Polski osiwiał przez jedną noc.

Zdegustowany tym, co widział w stolicy, powrócił na rodzinną ziemię. Znowu zajął się zarządzaniem cudzymi majątkami i guwernerką. Wreszcie, w 1818 r., kupił wieś Chorowszczyznę k. Grodna. Tu, rozczarowany wobec elit, na dobre związał się z ludem. To tu spędził ostatnie lata swego życia. Spoczął na cmentarzu w Łyskowie. Na grobowcu w kształcie chaty kazał wyryć napis: „Oto mój dom ubogi".

Dodajmy, że Franciszek Karpiński w swoim długim, 84-letnim życiu miał trzy narzeczone. Z żadną jednak nie zwarł ślubu, umarł jako kawaler. Ślady tych miłości znajdujemy wszakże w jego twórczości. W niej owe muzy występują jako Justyny.

Gdy „Bóg się rodzi", to „moc truchleje"

Zdaniem prof. Mieczysława Klimowicza Franciszek Karpiński uchodzi za „najbardziej typowego reprezentanta sentymentalizmu polskiego oświecenia". Ten nurt cechują takie rzeczy, jak pierwiastek uczuciowy, religijność, litość, melancholia, empatia, smutek, a także folklor i indywidualizm bohaterów utworów. To jest oczywiście ogólna charakterystyka, w obrębie tego kierunku są różnice.

W 1792 r. w słynna oficyna i drukarnia ojców bazylianów w Supraślu wydała „Pieśni nabożne" Franciszka Karpińskiego. W tej niewielkiej książce znalazł się utwór „Pieśń o Narodzeniu Pańskim", daleki jednak od sentymentalizmu. Nieco później, znany pod tytułem „Bóg się rodzi" i wykonywany w rytmie poloneza, zacznie robić, jak byśmy dziś powiedzieli, wręcz zawrotną karierę.

„Bóg się rodzi, moc truchleje /Pan niebiosów obnażony /Ogień krzepnie, blask ciemnieje/ Ma granice Nieskończony /Wzgardzony, okryty chwałą /Śmiertelny Król nad wiekami /A Słowo Ciałem się stało /I mieszkało między nami". Dawni i obecni teologowie nie mają wątpliwości, że autor, nawiązując do prologu Ewangelii św. Jana, w kilku prostych słowach kapitalnie ujął jedną z najważniejszych prawd chrześcijaństwa, a mianowicie naukę o Wcieleniu.

Byli wszakże i tacy teologowie, którzy w zmienionej frazie tej kolędy: „Cóż masz niebo nad ziemiany, /Bóg porzucił szczęście Swoje" - dopatrywali się wręcz herezji. Bóg jest Absolutem, więc nie mógł odciąć się od czegoś, co jest jego istotą. Wynikało to zapewne z nieporozumienia, czyli ze zmiany zwrotu „szczęście Twoje" na „szczęście Swoje", tzn. z wypaczeniem oryginału. Karpiński był wykształconym i precyzyjnym teologiem - nie popełnił błędu. Ale to jest już historia. Dzisiaj, śpiewając tę kolędę, nie zastanawiamy się nad sporami z przeszłości. Ważne, byśmy wiedzieli, kto jest jej autorem i czuli jej ducha.

Końcowy fragment tego utworu miał szczególne znaczenie w okresie niewoli narodowej. Brzmi tak: „Podnieś rękę Boże Dziecię /Błogosław Ojczyznę miłą /W dobrych radach, w dobrym bycie /Wspieraj jej siłę Swą siłą". Zauważmy: Polska znajdowała się pod zaborami, nie było jej na mapie Europy, a w kościołach i podczas wieczerzy wigilijnej w domowych zaciszach mówiono o „Ojczyźnie miłej". Mało tego: proszono dla niej o błogosławieństwo z samego nieba. To krzepiło serca rodaków.

Tekst tej kolędy miał nie mniejsze znaczenie w latach 80. XX wieku. Wówczas, zwłaszcza w stanie wojennym, na żłóbku betlejemskim w niejednym kościele widniały słowa: „Bóg się rodzi, moc truchleje". Drugi człon tego napisu bulwersował ówczesne władze partyjno-państwowe. Dopatrywały się w nim niemal prowokacji i domagały się jego usunięcia. Nie znam proboszcza, który by spełnił to żądanie. Księża na ogół tłumaczyli, że chodzi o moc grzechu, która struchleje, jeśli człowiek wyzna swoje winy przed Bogiem i uwierzy w jego miłosierdzie, które nie zna granic.

Portret Franciszka Karpińskiego

„Pieśń poranna" i „Pieśń wieczorna"

W owej księdze „Pieśni nabożne", wydanej pod koniec XVIII wieku przez bazylianów supraślskich (niedawno odwiedziłem ten ośrodek, dzisiaj należy do Kościoła prawosławnego) i potem powielanej, znalazły się też inne utwory Karpińskiego. Dwa z nich – „Kiedy ranne wstają zorze" i „Wszystkie nasze dzienne sprawy" – szczególnie przeszły do historii, ba, nadal są znane i śpiewane przynajmniej w kościołach.

Pierwszy z nich, zwany też „Pieśnią poranną", jest hymnem uwielbienia: „Kiedy ranne wstają zorze /Tobie ziemia, Tobie morze /Tobie śpiewa żywioł wszelki /Bądź pochwalon, Boże wielki!". Dalej autor pyta: „A czemuż by Cię nie chwalił?". Jest to pytanie retoryczne. Człowiek, stworzony i ocalony oraz obsypany „bez miary" licznymi darami, bowiem winien okazywać wdzięczność Stwórcy i Zbawicielowi. Dlatego: „Ledwie oczy przedrzeć zdołam /Wnet do mego Pana wołam /Do mego Boga na niebie /I szukam Go koło siebie". Niejako w konkluzji Karpiński zauważa: „Wielu snem śmierci upadli /Co się wczora spać pokładli". Jednakże: „My się jeszcze obudzili /Byśmy Cię, Boże, chwalili".

Drugi utwór (inaczej: „Pieśń wieczorna") stanowi wyraz wdzięczności za przeżyty kolejny dzień: „Wszystkie nasze dzienne sprawy /Przyjm litośnie, Boże prawy! /A gdy będziem zasypiali, /Niech Cię nawet sen nasz chwali". Jest też modlitwą błagalną: „Odwracaj nocne przygody /Od wszelakiej broń nasz szkody, /Miej nas wiecznie w Twojej pieczy, /Stróżu i Sędzio człowieczy". Ostatnia strofa zaś wyraża nadzieję na szczęście wieczne – cel życia człowieka: „A gdy już niebo posiądziem /Tobie wspólnie śpiewać będziem".

Umiał więc Karpiński przekładać prawdy wiary – nierzadko skomplikowane – na prosty język. Lirykę religijną uprawiał głównie z myślą o ludzie, do którego mocno się zbliżył u schyłku swego życia.

Oba utwory, podobnie jak „Bóg się rodzi", weszły do kanonu nie tylko pieśni kościelnych. Kilkanaście lat temu weteran bitwy pod Mławą opowiadał mi o swojej zasadniczej służbie wojskowej, którą w II Rzeczpospolitej odbywał w kresowym pułku. Wtedy po pobudce i gimnastyce żołnierze gremialnie śpiewali „Kiedy ranne wstają zorze", a na apelu wieczornym – „Wszystkie nasze dzienne sprawy". Do tego chóru, dodawał, przyłączali się żołnierze wyznania prawosławnego, których tam nie brakowało. Tenże kombatant nie wiedział wszakże, kto jest autorem tych pieśni. Zdaje się, że nie należał do wyjątków. Warto znać tego, którego tekstami się posługujemy.

***

Zapewne najbardziej znanym „świeckim" utworem Franciszka Karpińskiego jest „Laura i Filon". W tej sentymentalnej sielance wątki miłości i erotyki przeplatają się z poważniejszymi odczuciami. W dorobku tego poety znajdujemy również wiersze patriotyczne, elegie, dumy, komedię „Czynsz", tragedię „Bolesław III". Ale jest to temat na osobny artykuł. Tak czy owak, zachęcam do lektury dzieł Karpińskiego.

K.J.

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Grób Franciszka Karpińskiego w Łysakowie

eprasa.pl 6dff74d0b0

Najciekawsze tradycje bożonarodzeniowe w Europie

Zwyczaje związane z Bożym Narodzeniem w krajach Europy mocno różnią się od polskich zwyczajów. Niektóre wręcz mogą być dla nas zaskoczeniem. W wigilię je się mięso wieprzowe lub jagnięcinę, rzuca jedzeniem w sufit, zostawia jedno nakrycie dla zmarłych, a zamiast tradycyjnej gwiazdki na choince pojawia się np. sztuczny pająk.

Wigilijne wróżby w Czechach

Zgodnie z czeską bożonarodzeniową tradycją niezamężne kobiety mogą stanąć plecami do drzwi wejściowych i rzucić butem przez ramię. Jeśli but wyląduje z czubkiem wskazującym na drzwi, jest to znak, że kobieta odnajdzie miłość swojego życia przed następnymi świętami Bożego Narodzenia. Jeśli but spadnie tyłem do drzwi, wtedy właścicielka pozostanie panną przez następny rok.

Rzucanie jedzeniem na Słowacji

Na początku wigilijnej kolacji głowa rodziny nabiera na łyżkę jedną z przygotowanych potraw, po czym… rzuca nią w sufit! Do wyboru ryba, zupa z kwaśnej kapusty czy drożdżowe kuleczki posypane makiem. Im więcej jedzenia pozostanie na suficie, tym więcej szczęścia czeka domowników w nadchodzącym roku!

Ogórek na szczęście w Niemczech

Zieloną ozdobę w kształcie ogórka z dmuchanego szkła ukrywano w gałęziach choinki. Dziecko, które znajdzie tę ozdobę jako pierwsze, dostaje dodatkowy prezent i ma gwarantowane szczęście przez następny rok. Kolejnym zwyczajem Niemców jest umieszczanie w oknach światełek, kolorowych gwiazdek oraz figurek z papieru. Od pierwszego dnia Adwentu w każdym domu znajduje się tzw. kalendarz adwentowy w kształcie domku z dwudziestoma czterema okienkami, który największą radość przynosi dzieciom.

Dziecko, które znajdzie ogórek jako pierwsze, dostaje dodatkowy prezent

Boże Narodzenie w Niemczech nie mogłoby się odbyć bez tradycyjnej choinki, która wywodzi się właśnie stamtąd. W wielu niemieckich domach znaleźć można także drewniany żłobek. Kolejną tradycją naszych zachodnich sąsiadów jest pieczenie imbirowych ciasteczek. W Wigilię rodziny składają sobie życzenia, zanim zasiądą do wieczerzy, nie ma jednak zwyczaju łamania się opłatkiem. Nie ma również miejsca przy stole dla niespodziewanego gościa. Za to pod każdym talerzem znajduje się pieniążek, mający przynieść szczęście.

Pajęczyna na Ukrainie

W skład dawnych ukraińskich obrzędów wigilijnych wchodziły liczne czynności magiczne, mające na celu odpędzenie złych sił na cały nadchodzący rok. Czynności te obejmowały między innymi obchodzenie wszystkich izb w chacie z trzymanymi w ręku miodem, makiem i świeżo upieczonym chlebem czy obfite posypywanie ziarnami maku ziemi przed oborą ze zwierzętami gospodarskimi. Ponadto w każdym z czterech rogów wigilijnego stołu gospodyni kładła pod obrusem po ząbku czosnku. Na Ukrainie choinkę trzeba obowiązkowo przystroić pajęczyną. Ten zwyczaj miał przynieść domowi szczęście i dobrobyt na kolejny rok. Wywodzi się on od opowieści o biednej kobiecie, której nie było stać na udekorowanie świątecznego drzewka. Po przebudzeniu się w bożonarodzeniowy poranek spostrzegła, że pająk przystroił jej choinkę pięknie utkaną siecią. Niedługo potem sieć zamieniła się w złoto i kobieta stała się bogata. Dziś nie trzeba szukać całej pajęczyny - wystarczy ukryć w drzewku plastikowego pająka, który ma zapewnić dostatek w nadchodzącym roku.

Wiedźma przynosząca prezenty we Włoszech

W mieście Urbania we Włoszech prezenty rozdaje Beftana, czyli wiedźma z zakrzywionym nosem. Niegrzecznym dzieciom nie zostawia rózgi, ale węgiel, cebulę lub czosnek. Rodzinna kolacja składa się z wielu potraw i to w jej trakcie otwierane są prezenty. Danie główne to najczęściej pieczone mięso, w zależności od regionów spożywa się tortellini, lasagne a na deser podaje się ciasto panettone. Podobnie jak w pozostałych krajach śródziemnomorskich, we włoskich domach rzadko można spotkać choinki.

Miejsce dla zmarłych w Portugalii

W Polsce pozostawiamy przy wigilijnym stole miejsce dla „niespodziewanego wędrowca", natomiast mieszkańcy Portugalii celebrują pamięć o tych, którzy odeszli. Podczas kolacji Portugalczycy zostawiają dla zmarłych nakrycie pełne jedzenia i w ten sposób pragną obdarować umarłych, wierząc, że ich pamięć i szczodrość zapewni im spokojny, szczęśliwy nowy rok.

12 prezentów na Łotwie

„Big Zimmer", czyli Łotewski Święty Mikołaj obdarowuje prezentami nie jednego dnia, ale aż przez 12 świątecznych dni z rzędu! To bez wątpienia najbardziej zapracowany Święty Mikołaj w Europie. Obyczaje i święta są mocno związane z tradycją przodków i założycieli rodu, nawiązując silnie do wierzeń przedchrześcijańskich. Obchody Bożego Narodzenia odnoszą się do kultu sił natury jako Święto Zimy, mające swój początek w pogańskich obchodach przesilenia zimowego. Tradycja nakazuje aby w jego wigilię ciągnąć wokół domu drewnianą belkę, którą trzeba potem spalić jako symbol starego roku.

Ukrywanie mioteł i szczotek w Norwegii

W Norwegii w pierwszy dzień świąt zabronione jest sprzątanie. Szczotki, miotły i mopy muszą być schowane. Wszystko po to, by nie ukradły ich złowrogie wiedźmy i nie przyniosły nieszczęścia na kolejny rok.

Tradycją jest rodzinne pieczenie uwielbianych przez wszystkich ciasteczek (7 rodzajów) oraz robienie choinkowych ozdób. Na uroczystej wigilijnej kolacji głównym daniem są pinnekj?tt – solone jagnięce żeberka lub ribbe – wieprzowe żeberka. Pozostałe dania są różne, w zależności od regionu.

13 świątecznych dni w Islandii

Islandczycy obchodzą 13 dni Świąt Bożego Narodzenia, zaczynając 24 grudnia, a kończąc 6 stycznia, kiedy usuwane są wszystkie dekoracje świąteczne z domów. 24 grudnia, w Wigilię o 6 rano mieszkańcy Islandii tradycyjnie udają się do kościołów albo zaczynają świętować w swoich domach. O 6 wieczorem dzwony kościoła ogłaszają początek Bożego Narodzenia. Zapalane są lampki na choince i przychodzi czas na świąteczne życzenia. Na wigilijnym stole, do którego zasiada się około szóstej, nie może zabraknąć wieprzowiny, czy też pardwy (mięso z ptaka).

Prezenty w skarpetach w Wielkiej Brytanii

Podobnie jak w innych krajach, w Wielkiej Brytanii popularne są jasełka i kolędy. Dzieci i tu wierzą, że to Święty Mikołaj przynosi im prezenty. Piszą więc do niego listy, w których wymieniają, co chciałyby dostać. Czasami, zamiast wysłać list pocztą, wrzucają go do kominka wierząc, że Święty Mikołaj wyczytuje ich życzenia z dymu. Prezenty zostawia dzieciom w skarpetach lub poszewkach na poduszki. Wiesza się je na kominku lub łóżkach dzieci, a obok zostawia się Mikołajowi coś do jedzenia.

Opr. RN

Koronawirus uderza w tradycyjne zwyczaje

Tradycyjna kolęda nie będzie możliwa

- Pandemia koronowirusa, która od niemal roku dotyka mieszkańców ziemi, spowodowała, że zmieniły się również okoliczności realizowania posług sakramentalnych i duszpasterskich Kościoła katolickiego. W konsekwencji również wizyta duszpasterska w tradycyjnej formie nie jest możliwa – zapowiedziała Kuria Diecezjalna w Płocku.

Zapewnia ona, że biorąc jednak pod uwagę tradycję, prawo kanoniczne, obecne okoliczności i zróżnicowanie regionalne, duszpasterze nie powinni rezygnować zupełnie z wizyty duszpasterskiej. Jest bowiem ona okazją do nawiązywania kontaktu z parafianami i wyrazem troski o ich wiarę.

Celem wsparcia duszpasterzy i wiernych biskup płocki Mirosław Milewski wydał wskazania i sugestie duszpasterskie, w których realizacji księża proboszczowie uwzględnią specyfikę i możliwości parafii, ich położenie, rozmiar i warunki epidemiologiczne.

- Poniższe pięć propozycji jest efektem licznych konsultacji z księżmi proboszczami i wikariuszami, wybrzmiewają w nich głosy z dekanatów diecezji, były one również przedmiotem dyskusji gremiów diecezjalnych, wydziałów Kurii Diecezjalnej Płockiej oraz wiernych świeckich. Roztropność, rozwaga i odpowiedzialność powinny kierować wyborem właściwej formy wizyty duszpasterskiej, aby nie narażać na zarażenie zarówno duszpasterzy, jak i rodzin – przekonuje.

W zaplanowaniu formy wizyty duszpasterskiej wskazane jest, żeby proboszcz zasięgnął głosu Parafialnej Rady Duszpasterskiej. Warto być otwartym na różne sposoby spotkań duszpasterskich z rodzinami.

Pierwsza z propozycji zakłada, że wizyta duszpasterska odbędzie się na wiosnę. Zdaniem biskupa płockiego, warto przemyśleć przesunięcie wizyty duszpasterskiej u rodzin w 2021 roku wyjątkowo na czas po Wielkanocy, jak to jest praktykowane w niektórych krajach katolickich Europy Zachodniej. Duszpasterze zanieśliby wówczas wiernym radość ze Zmartwychwstania Chrystusa, a także wodę święconą, pobłogosławioną w czasie liturgii Wigilii Paschalnej. W warunkach wiosennych, z uwagi na lepszą pogodę, taka wizyta mogłaby odbyć się nawet przed domami lub blokami, przy figurach i kapliczkach przydrożnych.

Po rozeznaniu sytuacji ksiądz proboszcz może zaproponować odwiedziny duszpasterskie, ale tylko dla tych rodzin, które podejmą decyzję o przyjęciu duszpasterza w domu. Proponuje, żeby wierni otrzymali formularze, w których pisemnie wyrażą chęć przyjęcia kapłana w domu, a następnie dostarczą je do parafii. Informację o gotowości przyjęcia duszpasterza w domach mogą zebrać również np. sołtysi. Na tej podstawie kapłani sporządzą listę konkretnych mieszkań, do których zgodnie z ustalonym porządkiem zapukają, by odwiedzić domowników, z zachowaniem reżimu sanitarnego.

Możliwe jest też kolędowanie dla małych grup w kościołach i „wieczór kolędowy". W tym przypadku wizyta kolędowa składałby się z dwóch części. W ciągu kolejnych dni po uroczystości Narodzenia Pańskiego duszpasterze wyznaczą msze św. w kościołach, kościołach filialnych, kaplicach dla rodzin z danej wsi lub ulicy, uwzględniając liczbę wiernych z danej części parafii i powierzchnię kościoła. Najlepiej, gdyby do kościoła zostali zaproszeni tylko przedstawiciele rodzin. W czasie mszy duszpasterze wygłoszą homilię na temat przesłania nowego roku liturgicznego („Zgromadzeni na świętej wieczerzy"), pomodlą się za rodziny parafii i w ten sposób okażą duchowe wsparcie dla wszystkich, zmagających się z pandemią. Druga część modlitwy będzie miała miejsce w domach w czasie „wieczoru kolędowego" (w gronie rodziny, bez obecności kapłana). Rodziny zorganizują spotkanie dla wszystkich domowników według schematu, który otrzymają w kościołach w czasie mszy.

Czwartą propozycją jest list kolędowy. Po uroczystości Objawienia Pańskiego zakrystianin, pracownik parafii lub inne właściwe, pełnoletnie osoby mogłyby dostarczyć do bloków lub domów parafian pobłogosławioną kredę, kadzidło i wodę święconą oraz napisany przez duszpasterzy list. Celem listu będzie przekazanie pozdrowień kapłańskich, zapewnienie o modlitwie, a także udostępnienie wiernym modlitwy na czas pandemii z prośbą o opiekę Bożą nad ich domem. W liście może znaleźć się prośba o przyjście do kościoła wyznaczonego dnia na mszę św. w intencji mieszkańców danej wioski, ulicy lub osiedla, odprawioną w okresie po Narodzeniu Pańskim, albo informacja o przełożeniu kolędy na inny termin.

Ostatnią propozycją biskupa płockiego jest kolędowanie po ulicach parafii. Duszpasterz może udać się do danej wsi lub osiedla w mieście, aby tam, np. przy kapliczce lub figurze, odmówić błogosławieństwo rodzin i mieszkańców, a następnie przechodząc przez zabudowania, ale nie wchodząc do domów i mieszkań, zachowując właściwe odległości i zabezpieczenia sanitarne, pokropić z daleka ich odrzwia, zostawiając parafianom słowo wsparcia i obrazek kolędowy z modlitwą.

Biskup zaleca także duchownym, żeby w czasie wykonywania tegorocznej wizyty duszpasterskiej w jakiejkolwiek jej formie nie należy angażować niepełnoletnich ministrantów.

RN

eprasa.pl 6dff74d0b0

Zabrakło szczęścia i czasu

Anilana Łódź – SCKS Jurand Ciechanów 35:34 (17:16)

Jurand: Skowroński – Kosik 1, Mariusz Olszewski, Kurkowski, Kondracki 3, Wiszowaty 4, Rutkowski 1, Smoliński 2, Jakub Olszewski 5, Marcin Smolarek 5, Mariusz Smolarek 2, Dobrzyniecki 7, Dębiec 1, Tobolski 3

Wygrana w ostatnim meczu przeciwko łódzkiej Anilanie stawiałaby zawodników Juranda przed rundą rewanżową w naprawdę dogodnym położeniu. Przed ostatnią kolejką łodzianie plasowali się wyżej w ligowej tabeli niż zawodnicy Dariusza Molskiego, ale ostatnie zwycięstwa ciechanowian zapowiadały solidną walkę o spokojniejszą przerwę świąteczno-noworoczną.

W drużynie Juranda po raz pierwszy w tym sezonie zagrał Jakub Olszewski. 26-latek swoje pierwsze kroki piłkarskie stawiał w Regiminie. Z Czarnych trafił do Wisły Płock, a później do drużyny Meble Wójcik Elbląg. Tam przez dwa sezony pracował z obecnym trenerem Juranda. Ostatnie kilka lat Olszewski spędził w Mielcu, grając dla ekstraligowej Stali. Teraz rozgrywający wraca do Ciechanowa, gdzie wszyscy liczą na jego doświadczenie. Były kadrowicz młodzieżowych reprezentacji Polski zdobył w Łodzi pięć bramek.

Ciechanowianie wyjazdowy mecz z Anilaną zaczęli w niezłym stylu. Po 16. minutach gry objęli dwubramkowe prowadzenie. Ale już kilka minut później z rezultatu 8:6 zrobiło się 9:9. Zespół trenera Molskiego nieźle radził sobie w ofensywie, czego efektem było ponowne prowadzenie w 22. minucie.

W końcówce pierwszej części nastąpiło przebudzenie łódzkiej Anilany. Gospodarze odrobili stratę dwóch bramek, by niemal równo z gwizdkiem zdobyć gola na wagę prowadzenia (17:16).

FOT. ZENON LEWANDOWSKI

Nowy nabytek Juranda Jakub Olszewski (nr 30) zdobył w Łodzi 5 bramek

Zaraz po przerwie Jurand wziął się za odrabianie strat. Ciechanowianie rzucili trzy bramki z rzędu (Smoliński, Olszewski, Dobrzyniecki) i przez kwadrans utrzymywali nieznaczną przewagę bramkową.

Czwarta w tabeli Anilana nie miała jednak zamiaru rezygnować z punktów. Gospodarze jeszcze raz wykorzystali słabszy moment Juranda w grze obronnej, zdobywając trzy bramki. Dwie minuty przed ostatnim gwizdkiem gospodarze wyraźnie prowadzili 34:30.

Podopieczni Dariusza Molskiego poderwali się do ataku. W niespełna minutę strzelili trzy bramki, przewaga gospodarzy stopniała do jednej bramki. W nerwowej końcówce sędziowie podyktowali rzut karny dla łódzkiego zespołu, karząc jednocześnie Sebastiana Dobrzynieckiego 2-minutowym odesłaniem na ławkę. W ostatnich sekundach jeszcze jedną bramkę zdobył Marcin Smolarek, ale na doprowadzenie choćby od wyrównania zabrakło czasu.

Szczypiorniści z Ciechanowa kończą pierwszą część sezonu minimalną przegraną. Prawie dwumiesięczną przerwę w rozgrywkach I ligi Jurand spędzi na 7. miejscu w tabeli z remisowym dorobkiem 15:15. Liderem rozgrywek KPR Legionowo zdobył komplet punktów w 10 meczach.

Wyniki 11. kolejki: Orlen Wisła II Płock – pauza, AWF Biała Podlaska – KS Uniwersytet Radom 30:20 (17:9), Mazur Sierpc – KS Azoty II Puławy 31:28 (14:15), Anilana Łódź – Jurand Ciechanów 35:34 (17:16), MKS Wieluń – AZS UW Warszawa 24:27 (12:13), KPR Legionowo – SMS Płock 37:25 (16:16) **lew**

TABELA

1. KPR Legionowo	10	30:0	313-235
2. MKS Wieluń	10	21:9	320-261
3. AZS UW Warszawa	10	20:10	295-274
4. Anilana Łódź	10	19:11	07-294
5. AZS-AWF Biała Podlaska	10	18:12	326-277
6. MKS Mazur Sierpc	10	16:14	280-292
7. SCKS Jurand Ciechanów	10	15:15	302-309
8. KS Uniwersytet Radon	10	12:18	267-287
9. KS Azoty Puławy II	10	9:21	255-320
10. Orlen Wisła II Płock	10	5:25	258-302
11. SMS ZPRP Płock	10	0:30	276-348

Koszykarska Planeta

FOT. GP

Reprezentanci Planet Team

Odległość prawie 400 kilometrów nie odstraszyła amatorów koszykówki spragnionych konfrontacji na parkiecie. Reprezentanci ekipy o nazwie Thunderbolt 3x3 dotarli do Mławy aż Rzeszowa. Długa podróż z Podkarpacia nie zaszkodziła formie sportowej.

Rzeszowianie odegrali ważną rolę w trzeciej edycji świątecznego turnieju Mława Christmas 3x3. W eliminacjach potknęli się tylko raz, ale jak się okazało porażka z Planet Team nie była powodem do wstydu. Awansowali do półfinału, w którym postarali się o niespodziankę. Wuja Squad, złożony z miejscowych graczy, (Łukasz Zakrzewski, Bartosz Tyszka, Jarosław Bartos i Cezary Sztanga) był faworytem zmagań.

Mławianie przeliczyli się jednak ze swoimi umiejętnościami rzutów za „trzy". Rywale wykazali się większą skutecznością, dzięki czemu w finale ponownie trafili na Planet Team. Stawką rewanżu było zdobycie głównego trofeum.

Rzeszowianie zaczęli starcie fatalnie – po dwóch minutach przegrywali 1:7. Potem gonili wynik z ogromną ambicją zmniejszając straty na dystans sześciu punktów (14:20), ale wobec akcji Michała Hausnera okazali się bezradni. Warszawianie mogli zacząć świętować, a końcowy sukces został okraszony nagrodą najlepszego zawodnika dla Marcina Biranowskiego. MVP pochodzi z Mławy, koszykarskie szlify zbierał jako uczeń I LO im. Stanisława Wyspiańskiego.

Na trzecim miejscu finiszował Wuja Squad. To nie był jedyny zespół złożony z miejscowych koszykarzy. Swoje umiejętności zaprezentowali także Pogromcy Smoków oraz WML Squad. Swój udział zakończyli na fazie grupowej.

Podczas sobotnich zawodów nie zabrakło także indywidualnych konkursów. Do finału „trójek" awansowali: Piotr Dąbrowski (Planet Team), Łukasz Zakrzewski (Wuja Squad) oraz Serhij Blindar (E3). Ostatecznie najskuteczniejszy okazał się ostatni z wymienionych graczy. W ciągu kilku minut oddał 26 rzutów – trafił aż szesnaście prób. Zakrzewski rzucił celnie piętnastokrotnie, Dąbrowski - 11. Natomiast statuetkę za wygranie konkursu rzutu z połowy odebrał Jarosław Bartos (Wuja Squad). **GP**

Klasyfikacja końcowa: 1. Planet Team (Warszawa), 2. Thunderbolt 3x3 (Rzeszów), 3. Wuja Squad (Mława), 4. Raketfjuel Przasnysz, 5-11. WML Squad (Mława), Delta Squad (Pruszków), E3 (Gdańsk, Mińsk Mazowiecki, Ostróda), Promil Grudziądz, Pogromcy Smoków (Mława), Raiders (Olsztyn), Heavyweight 3x3 (Gdynia, Mława)

Z liderem przy stole

Zespół TS Ciechanów rozegrał 5. kolejkę w rozgrywkach piątej ligi mazowieckiej tenisa stołowego. Na własnym obiekcie ciechanowianie okazali się lepsi od lidera – radzymińskiej Piranii.

Naszym pingpongistom zwycięstwo nie przyszło łatwo, o czym świadczyć mogą wyniki poszczególnych gier. Większość z nich kończyła się pięciosetowymi starciami. O ostatecznej wygranej decydowały detale i uśmiech losu.

Po pierwszych pięciu pojedynkach gospodarze wyszli na prowadzenie 4:1. Mimo że w radzymińskim zespole grają zaprawieni w ligowych bojach weterani, to początek serii musieli uznać za stracony. Ale po chwili role przy stole odwróciły się. Goście złapali odpowiedni rytm, punktując zawodników TS. Po kolejnych pięciu pojedynkach był już remis. Na szczęście ostatnie dwie gry pojedyncze Hubert Pożarowszczyk i Marcin Dębowski rozstrzygnęli, wygrywając swoje pięciosetowe starcia. Mecze deblowe zakończyły się podziałem punktów, dlatego wygrana została po stronie miejscowej drużyny.

TS Ciechanów – KTS MS-CENTER PIRANIA Radzymin 8:6

Gry pojedyncze: Adam Pydyn – Krystian Marek 0:3 (6:11, 5:11, 7:11), Hubert Pożarowszczyk – Adam Skibniewski 3:0 (14:12, 11:4, 11:6), Marcin Dębowski – Roman Pędzik 3:1 (11:9, 11:5, 12:14, 11:5), Kamil Jurkiewicz – Jarosław Okruch 3:1 (7:11, 11:6, 11:3, 18:16) A. Pydyn – A. Skibniewski 3:1 (11:8, 11:7, 7:11, 11:5), H. Pożarowszczyk – K. Marek 0:3 (4:11, 11:13, 7:11), K. Jurkiewicz – Mateusz Kozanowski 0:3 (5:11, 7:11, 7:11), M. Dębowski – J. Okruch 1:3 (9:11, 9:11, 11:8, 9:11), A. Pydyn – J. Okruch 3:2 (9:11, 12:10, 6:11, 11:8, 11:6), K. Jurkiewicz – K. Marek 1:3 (11:9, 5:11, 4:11, 9:11), H. Pożarowszczyk – M. Kozanowski 3:2 (11:8, 12:10, 8:11, 7:11, 11:9), M. Dębowski – A. Skibniewski 3:2 (9:11, 8:11, 13:11, 11:9, 11:6); gry deblowe: Pożarowszczyk/Dębowski – Kozanowski/Marek 2:3 (7:11, 16:18, 11:9, 14:12, 3:11), Pydyn/Jurkiewicz – Skibniewski/Pędziak 3:0 (13:11, 12:10, 11:9)

FOT. ZENON LEWANDOWSKI

W pojedynkach deblowych zawodnicy TS Ciechanów radzili sobie zupełnie przyzwoicie

TABELA

1. MS-Center-Pirania Radzymin	5	8	40:22
2. GUKS Sparta Szczytno	3	6	28:2
3. UKS MAG Ostrołęka	3	6	25:7
4. KS Sparta Nasielsk	4	6	30:16
5. TS Ciechanów	4	6	28:21
6. UKS RETURN III Piaseczno	5	4	28:25
7. TRANSLUK SRS Łomna	5	4	26:30
8. ULKS MACOVIA II Maków Maz.	5	2	19:25
9. NOSIR III Nowy Dwór Mazowiecki	5	0	7:43
10. START MLECZARNIA III Nadarzyn	4	0	0:40

Czarne groźne u siebie

W dobie pandemii rozgrywki ligowe i turnieje piłki ręcznej rozgrywane są nieregularnie, a co bardziej istotne bez udziału publiczności.

Regimińskie młodziczki biorące udział w rozgrywkach warszawsko-mazowieckich rozegrały we własnej hali turniej eliminacyjny. Rywalkami były płockie zespoły Jutrzenki oraz UKS 1 Wyszków.

Czarni Regimin – Jutrzenka I Płock 22:16 (9:8)

Czarni: Paulina Skoneczna, Amelia Jurczak – Nadia Lipowska 6, Dominika Czarnewicz 2, Maja Pawłowska, Natalia Chodkowska 2, Julia Nałęcz 6, Paulina Sobota 3, Aleksandra Kolankowska 3

Pierwszy zespół Jutrzenki okazał się najbardziej wymagającym rywalem dla zespołu Jacka Wardy. Po pierwszej połowie nie sposób było wskazać faworyta, chociaż gospodynie schodziły na przerwę przy jednobramkowym prowadzeniu.

Po zmianie stron, do 28. minuty, w grze obu zespołów niewiele się zmieniło, wciąż trwała wymiana ciosów i gra „bramka za bramkę". W ostatnim etapie meczu regiminianki nagle odskoczyły płocczankom, strzelając sześć bramek.

Czarni Regimin – Jutrzenka II Płock 15:7 (10:3)

Czarni: Skoneczna – Boniakowska, Boniakowska, Tobolska, Lipowska 5, Czarnewicz 1, Pawłowska 1, Kamińska, Koc, Jankowska, Chodkowska, Nałęcz 4, Sobota 2, Kolankowska 2

FOT. ZENON LEWANDOWSKI

W Regiminie turniej eliminacyjny rozegrały młodziczki

eprasa.pl 6dff74d0b0

Człowiek ze Stali

Rozmowa z Dariuszem Molskim, trenerem piłkarzy ręcznych ciechanowskiego Juranda

*** Skąd wzięła się u pana miłość do piłki ręcznej?**

– Już w szkole podstawowej brałem udział we wszelkich możliwych zawodach sportowych. A do piłki ręcznej trafiłem dzięki Ryszardowi Straszyńskiemu, który był wówczas moim nauczycielem wychowania fizycznego, ale też wielkim pasjonatem piłki ręcznej, którą zresztą sam uprawiał. Ogromny autorytet. Takich ludzi chyba dzisiaj w sporcie już nie ma. Wszyscy mówiliśmy na niego „Miś", wśród młodzieży zaszczepiał miłość do szczypiorniaka. Był to nasz sposób na życie. Idąc jego drogą, skończyłem studia i sam zostałem nauczycielem wuefu, starając się wychowywać następne pokolenia. I tak moja przygoda z nauczycielstwem trwa już prawie 38 lat. A wracając do początków, to w czwartej klasie podstawówki grałem już w reprezentacji szkoły, oczywiście jako bramkarz, z chłopakami z klas ósmych. W 1976 r., jako 16-latek, debiutowałem w drugoligowym AZS AWF Gorzów Wielkopolski. W 1983 r. wywalczyliśmy awans do ekstraligi, która wtedy nazywana była po prostu pierwszą ligą. Ze Stalą Gorzów udało nam się zająć 5. miejsce w najwyższej klasie rozgrywkowej, dwukrotnie graliśmy w finale Pucharu Polski. Później różnie toczyły się moje koleje losu. Ze Gorzowa raz wyjeżdżałem, by po kilku latach wrócić. Najpierw jako zawodnik, a później już jako trener.

*** Podobno łączył pan granie w piłkę ręczną z grą na skrzypcach?**

– Na skrzypcach i na fortepianie. Skończyłem szkołę muzyczną pierwszego stopnia grając na obu tych instrumentach. Nie było to łatwe, bo szkoła często kolidowała z zajęciami, a ja nie chciałem opuszczać treningów. Do dzisiaj po mieście krążą anegdoty, jak to mały Molski zamiast skrzypiec w futerale nosił trampki, by po kryjomu wymykać się na halę. Pamiętam, że kilka razy miałem w domu za to nieprzyjemności. Za karę rodzice nie chcieli mnie puszczać na mecze kadry województwa. Pamiętam, że do domu przyszli panowie z partii, prosząc rodziców o darowanie mi tej kary. Wtedy ta szkoła muzyczna była dla mnie udręką, ale dzisiaj, z perspektywy czasu, cieszę się, że ją skończyłem.

*** Jak rodowity gorzowianin i trener, a wcześniej zawodnik z wieloletnim stażem w Ekstralidze trafił do Ciechanowa?**

– Wiosną tego roku dobiegła końca moja czteroletnia praca w Stali . Latem skontaktował się ze mną wiceprezes Juranda, zapraszając jednocześnie na rozmowy do Ciechanowa. Mimo kilku ofert z innych klubów, z ludźmi Juranda szybko doszliśmy do porozumienia w kwestii tego, jak widzimy dalsze funkcjonowanie klubu. Nie ukrywam, że zespół był na zakręcie organizacyjno-finansowym. Ale od czego są kibice. Szybki pomysł zbiórki na rzecz Juranda i między innymi dzięki kibicom sekcja przetrwała. Powoli, mozolnie zaczęliśmy odbudowywać to, co mogło zostać stracone. Udało się dograć pewne wzmocnienia na kluczowych pozycjach. Myślę, że dzisiaj chłopaki dokładnie wiedzą czego od nich oczekuję i pomału będziemy się doskonalić.

*** Podobno jeszcze przed 50. normalnie wchodził pan do bramki i grał w meczach ligowych?**

– Ostatni mecz ligowy zagrałem w barwach Stali chyba w wieku 46 lat. Byłem już wtedy asystentem pierwszego trenera, ale normalnie trenowałem i wchodziłem do bramki. Czasami wymagała tego sytuacja, a czasem była to rola „straszaka". Gdy rywale widzieli, że się rozgrzewam, szykując do wejścia, to niejednokrotnie ręka im zadrżała przy oddawaniu rzutów. W końcu wiele lat na parkietach ekstraligi jakieś doświadczenie przyniosło.

*** No i doświadczenie zza granicy.**

– Zdarzyło się pograć trochę w Szwecji i Niemczech. Do Karlshamn wyjechałem jeszcze w 1988 r., gdy zespół Stali praktycznie się rozpadł. W Skandynawii, ale w też w niemieckim Ahlbeck Usedom łączyłem dwie funkcje: zawodnika i trenera. Zresztą w Niemczech tworzyliśmy prawdziwą polską kolonię, dojeżdżaliśmy tam chyba aż w dziewięciu.

*** Zdarzyło się panu zagrać w reprezentacji Polski?**

– Byłem akademickim reprezentantem Polski. W połowie lat 80. byłem bliski wyjazdu na mistrzostwa świata do Niemiec Zachodnich. Brałem udział w przygotowaniach do uniwersjady i obozach kadry, ale do Stuttgartu ostatecznie pojechali trzej inni bramkarze. Do dzisiaj nie wiem do końca dlaczego. Niepodważalne miejsce w bramce miał wówczas w reprezentacji Wiesław Goliat z Wybrzeża Gdańsk. Ale dwa pozostałe miejsce przypadły bramkarzom z Warszawy.

*** Czy na treningach Juranda zdarza się jeszcze panu „pobronić"?**

– Zdrowie już nie takie jak kilka lat temu, ale to głównie moja wina, bo nie ćwiczę tyle, ile powinienem. Brakuje trochę czasu. W każdym zespole, z którym aktualnie pracuję zakładamy się z chłopakami o rzuty karne. I muszę przyznać szczerze, że jeszcze nie przegrałem. Jako bramkarz miałem jedną z lepszych „kontr" w całej lidze, czyli potrafiłem rzucić celnie piłkę do ataku szybkiego. To na treningu z całą pewnością moim bramkarzom jestem w stanie dokładanie zaprezentować (śmiech).

***Czy któreś mecze Juranda w minionej rundzie jakoś szczególnie utkwiły panu w pamięci?**

– Te 15 punktów, które mamy po pierwszej części sezonu to naprawdę przyzwoity wynik. Na pewno więcej niż zakładaliśmy przed startem. Osobiście najbardziej żałuję pierwszego meczu z Wieluniem, który powinniśmy wygrać. Nie przesadzę, że gdybyśmy wykorzystali trzydzieści procent szans, które tam stworzyliśmy, to dzisiaj bylibyśmy bogatsi o trzy dodatkowe punkty. To bardzo znaczące, patrząc na to w jakim miejscu są wielunianie, a w jakim jesteśmy my. Żałuję też trochę ostatniego meczu w Łodzi, ale to było już totalnie inne spotkanie. Tam zagraliśmy „z zębem", mecz miał swoją dramaturgię, przegraliśmy jedną bramką, rozegraliśmy dobry mecz.

*** Przejął pan drużynę latem, gdy do końca nie wiadomo było jak dalej potoczą się losy ciechanowskiego pierwszoligowca. Czy coś zmieniło się w zespole przez te kilka miesięcy?**

– Myślę, że sporo. Od początku zaczęliśmy pracować na mentalnością chłopaków. Nie wiedziałem do końca ilu zawodników będę miał do dyspozycji w trakcie rozgrywek. Na pewno zmieniło się ich podejście do treningów. Widać to chociażby po frekwencji na zajęciach i systematyczności, mimo że przecież każdy z naszych chłopaków ma jakąś pracę, niektórzy fizyczną, obowiązki, dzięki którym się utrzymują. Niekiedy treningi kolidują z ich pracą, ale wiem, że moi zawodnicy robią wszystko, żeby tylko zdążyć. Klub na miarę swoich możliwość zapewnia im też jakieś stypendia. Chciałbym wierzyć, że do chłopaków zaczyna docierać to, o co nam wszystkim na czele z trenerami i zarządem chodzi.

Fot. jurandciechanow.pl

*** A co chodzi?**

– Głównie o to, żeby awansować do I ligi zawodowej. Bo prawdopodobnie taką nazwę od przyszłego sezonu przybiorą te rozgrywki. ZPRP jeszcze nie poinformował szczegółowo jak wyglądać będą kwestie awansów z naszych czterech lig, ale przypuszczać można, że promocję otrzymają 3-4 najlepsze zespoły. Być może jakaś część klubów z największymi budżetami dostanie się do tej ligi „kuchennymi drzwiami". Osobiście wierzę, że mamy sportowo mamy potencjał, żeby ten cel osiągnąć. Wiadomo, że pozostają jeszcze kwestie finansowe i budżet, którym należy dysponować przechodząc na taki poziom rozgrywek.

*** Jakim trenerem jest Dariusz Molski?**

– Drużyny, które prowadziłem przez te wszystkie lata zazwyczaj traciły mało bramek. Pod tym względem moje zespoły, zarówno męskie, jak i kobiece, zawsze łapały się na ligowym podium. Pamiętam, że prowadząc dziewczyny Pogoni Szczecin, które dostały się do Ekstraklasy trochę przypadkowo, odstając wyraźnie od reszty ligi, miały drugą defensywę w całej lidze. Gorzej natomiast było z rzucaniem bramek. I tak było z większością moich zespołów – mocna defensywa i słabszy atak.

Widzę natomiast, że w przypadku Juranda jest trochę inaczej. Jesteśmy w czubie pod względem zdobytych bramek, natomiast tracimy zbyt dużo goli. Wynika to z tego, że chcemy grać szybką piłkę, natomiast nie potrafimy jeszcze spełnić wszystkich wymogów takiego grania. Brakuje nam organizacji w obronie, i tutaj widzę, że czeka nas jeszcze dużo pracy. Ponadto jako klub i ludzie z nim związani chcemy być widoczni w mieście. Pracujemy na rzecz klubu, miasta, okolicy. Już na początku września nasi zawodnicy zaczęli pojawiać się w szkołach, prowadzili treningi z dzieciakami. Chcemy jakoś popularyzować naszą dyscyplinę. Chwilowo przeszkodziła nam we wszystkim pandemia, ale wierzę, że jak wszystko się skończy, to wrócimy do naszej misji. W każdym miejscu, gdzie pracuję, utożsamiam się z klubem i wkładam w to dużo serca.

*** Jak wyglądać będzie Wasza przerwa w rozgrywkach?**

– Jakiejś dłuższej przerwy w treningach mieć nie będziemy. W tym krótkim okresie między świętami a Nowym Rokiem, każdy z zawodników otrzymał rozpiskę z przydzielonymi zadaniami do wykonania. 4 stycznia wracamy już do normalnych treningów, a na początku lutego wracamy na parkiet.

Nie planujemy większych zmian kadrowych, bo na to potrzebne są dodatkowe pieniądze. W ostatnim meczu w Łodzi zagrał już z nami Kuba Olszewski, z którym pracowałem przez dwa sezony w Elblągu. Uważam że to będzie fajne wzmocnienie w rundzie rewanżowej.

*** Czego możemy spodziewać się po zespole Juranda w drugiej części rozgrywek?**

– To będzie na pewno trudna runda. Przed sezonem zakładałem, że uda nam się zdobyć 12 punktów. Ugraliśmy 15, ale w końcówce rozgrywek może się okazać, że jest to jednak za mało. Oczywiście można teraz rozpamiętywać mecze, w których byliśmy lepsi i punkty powinny powędrować na nasze konto, ale niczego już tutaj nie zmienimy. Cały czas podtrzymuję to, że kierunek ,który obraliśmy jest właściwy. Systematyczny i systemowy rozwój drużyny, który w niedalekiej przyszłości ma dać awans do ligi wyżej. Do tego projektu musimy być wszyscy należycie przygotowani. Oczywiście przy założeniu, że spełnimy wszelkie wymogi budżetowe, a na dzień dzisiejszy to kwota mniej więcej 1 mln złotych.

*** Czy w przerwie świątecznej znajdzie pan czas, aby posłuchać swoich ulubionych kapel muzycznych. Słyszałem, że jest pan namiętnym fanem zespołu IRA?**

– Od zawsze ceniłem ten zespół za ich teksty. Głębokie i poruszające. Doskonałe brzmienie w połączeniu z przepięknymi tekstami – IRA. Ogólnie jestem fanem dobrego rock and rolla. Lubiłem Queen, a od kilkunastu lat zasłuchuję się w muzyce fińskiej grupy Nightwish. To połączenie riffów gitarowych z orkiestracjami. Mam całą dyskografię grupy, a jadąc samochodem potrafię ich słuchać na okrągło.

*** Czy zawodnicy Juranda znają pana gust muzyczny?**

– Wydaje mi się, że oni nie mają pojęcia o tych zespołach i takiej muzyce. To już inne pokolenie, tak jak inne są dzisiaj gusta. Mam nadzieję tylko, że nie słuchają wyłącznie disco polo.

Radosław Marut

eprasa.pl 6dff74d0b0

Niewiadome i niepewność

O trudnym i wyjątkowo niestabilnym okresie w kulturze rozmawiamy z dyrektorem Nasielskiego Ośrodka Kultury Markiem Tycem.

FOT. MATERIAŁY WŁASNE NOK

Dyrektor NOK Marek Tyc

*** Brak widzów w kinie i niemożność organizowania imprez kulturalnych to dla wszystkich ośrodków kultury duże utrudnienie w ich codziennej działalności. Jak z takim problemem radzi sobie ośrodek w Nasielsku?**

– Nie radzi… Podobnie jak cały świat. Porównanie naszej działalności sprzed pandemii z tym, co próbujemy robić w czasach koronawirusa wypada bardzo mizernie. Ale nie poddajemy się. Uczymy się działać w tych trudnych i nieprzewidywalnych czasach.

*** Prawie od początku roku, z powodu ograniczeń, zostało odwołanych wiele spotkań, a także zajęć dla dzieci i młodzieży. Czy NOK udaje się zapełnić w jakiś sposób tę lukę?**

– To co mogliśmy, przenieśliśmy do internetu. Koncerty, spektakle, konkursy wszystko odbywa się teraz z pomocą mediów społecznościowych. Paradoksalnie ma to też swoje dobre strony. Musieliśmy się w bardzo szybkim tempie nauczyć filmowania, streamowania, montowania, udostępniania. Mieliśmy też więcej niż zwykle czasu na szukanie źródeł finansowania naszej działalności i pisanie wniosków.

*** Czy kontakt tylko online, w kontekście kultury, może być wystarczający?**

– Nie. Nie da się przez internet przekazać atmosfery sali teatralnej, koncertowej czy kinowej. Nic nie jest w stanie zastąpić kontaktu bezpośredniego z nauczycielem, instruktorem. Kontakt online powinien być jedynie uzupełnieniem (wyjściem awaryjnym) w przypadku braku możliwości spotkania się twarzą w twarz, czy ramię w ramię.

*** Jak aktualnie wygląda praca w ośrodku, instruktorzy pracują zdalnie? Czy część z nich przychodzi do NOK?**

– Wszystkie zajęcia i warsztaty są odwołane. Część instruktorów właśnie nagrywa materiał, który udostępnimy uczestnikom zajęć jeszcze przed świętami. Rozważamy też możliwość wznowienia prób orkiestry dętej, która przygotowuje się do koncertów świątecznych.

Pracownicy etatowi pracują stacjonarnie. Część wykorzystuje zaległe urlopy, pozostali biorą udział w nagraniach, pracują przy organizacji konkursów i przeglądów, NOK wydaje również lokalne czasopismo, które ukazuje się regularnie co dwa tygodnie.

*** W państwa mediach społecznościowych były publikowane relacje z przedstawień teatralnych dla dzieci, czy będą kontynuowane? Co jeszcze może zaproponować NOK dla swoich podopiecznych?**

– Ostatni spektakl online odbył się 5 grudnia. W tej chwili próbujemy zgadnąć co nasz rząd wymyśli w kontekście ferii. Jeśli nie będziemy mogli spotkać się z naszymi widzami i uczestnikami osobiście, będziemy zmuszeni zaproponować kolejne „wyjścia awaryjne"… Uważam, że najgorsza w całej tej pandemii jest niepewność.

*** Czy brak seansów kinowych i znaczne ograniczenie działalności NOK wpłynęło na jego finanse i budżet?**

– Tak. To był dla nas bardzo poważny cios. „Na szczęście" pandemia wybuchła na początku roku i jej skutki można było rozłożyć w czasie. Byliśmy zmuszeni odwołać kilka dużych wydarzeń, inne odbyły się w zmienionej (okrojonej) formie. Dzięki temu, mogę już chyba z całą pewnością stwierdzić, że rok uda nam się zamknąć bez większych przygód finansowych.

*** Jak radzić sobie z tak podstawowym problemem? Czy placówka mogła liczyć na jakiekolwiek finansowe wsparcie?**

– Dobre pytanie. Szczerze mówiąc - nie wiem. Możemy się chyba jedynie starać i walczyć z napotkanymi trudnościami.

Już w kwietniu otrzymałem zapewnienie naszych lokalnych władz, że w przypadku poważnych problemów finansowych możemy liczyć na ich pomoc.

Takie placówki jak nasza, które nie mają zapewnionego 100% finansowania muszą wypracować tzw. dochody własne. Były lata kiedy sięgały one nawet 50% całego budżetu instytucji. W marcu byłem przerażony. Bałem się, że będę zmuszony do poważnych cięć co wiązałoby się m.in. z redukcjami etatów. Na szczęście od czerwca do października działaliśmy prawie normalnie. Udało się zrealizować projekt w ramach programu Narodowego Centrum Kultury „Dom kultury+". Teatr młodzieżowy „OgNiwa Marzeń", działający przy NOK-u, zdołał przygotować i nawet wystawił spektakl. Odbył się jeden koncert w ramach cyklu „Spotkania z filharmonią", który realizujemy wspólnie z Filharmonią Narodową, były pokazy kina plenerowego, wystawy, działało prawie normalnie kino. Mogliśmy prowadzić zajęcia i warsztaty dla dzieci i młodzieży (oczywiście z zachowaniem tzw. reżimu sanitarnego). I chyba sobie poradziliśmy…

*** Być może od nowego roku przepisy nie zmienią się, a kina nadal będą zamknięte. Czy ośrodek jest gotowy na taki scenariusz? Jak widzi pan najbliższą przyszłość i działalność domu kultury?**

– Proszę nie zapeszać. Mamy kilka ciekawych propozycji na nadchodzący rok, m.in. projekt pod nazwą „Nasielski Wędrowiec - w 365 Dni Dookoła Świata", na który, mamy nadzieję, dostaniemy dofinansowanie z Ministerstwa Kultury. Na swoje premiery czeka też wiele bardzo interesujących filmów.

Mam nadzieję, że pod koniec stycznia zacznie się stopniowe wychodzenie z tego kryzysu.

W najbliższej przyszłości, a w zasadzie przez cały rok 2021 będziemy dochodzić do normalności. Pod koniec roku znowu sale wypełnią się widzami, a na naszym holu będzie jak zwykle gwarno podczas zajęć plastycznych i muzycznych. Tego sobie i wszystkim Państwu życzę.

Rozmawiała NATALIA MIESZKOWSKA

Z udziałem Alicji Szemplińskiej i innych artystów

Koncert charytatywny z udziałem Alicji Szemplińskiej

27 grudnia „Kolędę dla Nieobecnych" w Ciechanowie wykonają gwiazdy młodej sceny muzycznej Polski. Z Alicją gościnnie wystąpi ponad 10 artystów. Wydarzenie będzie transmitowane online, a w jego trakcie będzie prowadzona zbiórka na cel charytatywny, na rzecz Laury Paczuły – dziewczynki chorującej na SMA.

Każdego roku w Ciechanowie odbywał się koncert noworoczny, w którym uczestniczyć mogli mieszkańcy. W ubiegłym roku w Hali Widowiskowej przy ul. Kraszewskiego Nowy Rok witano w operowych, operetkowych i musicalowych nastrojach – przy dźwiękach widowiska muzycznego Mazowieckiego Teatru Muzycznego im. J. Kiepury.

Jak informuje urząd miasta, tegoroczne obostrzenia związane z pandemią koronawirusa uniemożliwiają organizację tego tradycyjnego wydarzenia w takiej formule, jak w latach ubiegłych.

Mieszkańcy, pomimo obowiązujących obostrzeń, będą mogli jednak wysłuchać koncertu, na którym wystąpią młodzi i utalentowani wokaliści. Wydarzeniu będzie towarzyszyła zbiórka na szczytny cel.

Artyści wystąpią 27 grudnia w hali sportowej przy ul. Kraszewskiego. Gwiazdą będzie doskonale wszystkim znana ciechanowianka Alicja Szemplińska, zwyciężczyni trzech telewizyjnych konkursów muzycznych „Hit, Hit, Hurra!" (2016 r.), „The Voice of Poland" (2019 r.) oraz „Szansa na sukces". Piosenkarka została wybrana w tym roku na reprezentantkę Polski w 65. Konkursie Piosenki Eurowizji, który z powodu pandemii został odwołany.

Wspólnie zaśpiewają z nią m.in. Marcin Sójka, Zuza Jabłońska, Maja Kapłon, Bartek Deryło i Filip Czyżykowski, muzyk także pochodzący z Ciechanowa. Podczas koncertu wystąpi też Krystian Ochman, zwycięzca ostatniej edycji „The Voice of Poland". Artyści wykonają znane kolędy, pastorałki i piosenki świąteczne.

W związku z obowiązującymi obostrzeniami koncertu będzie można wysłuchać bezpiecznie z domu za pomocą transmisji online o godzinie 18. Link do wydarzenia: https://www.facebook.com/events/691857385023880/?notif_id=1607951791562743&notif_t=plan_admin_added&ref=notif (co do tego linku to jest to ślepy zaułek, przynajmniej dla mnie, na plakacie jest napisane „Transmisja live na kanale Youtube i Facebooku Alicji")

Także podczas tego wydarzenia kulturalnego będzie trwała zbiórka na rzecz Laury Paczuły, która choruje na SMA typ 2. W jej przypadku potrzebny jest najdroższy lek na świecie, który kosztuje około 9 mln zł. Ma być on refundowany, ale nowe przepisy jeszcze Laury nie obejmą, dlatego trwa intensywna zbiórka na jej rzecz.

Wydarzenie organizuje MKL Management Michał Czekała przy wsparciu ze środków Funduszu Wsparcia Kultury, w ramach Funduszu Przeciwdziałania COVID-19.

Partnerami koncertu są: MOSiR Ciechanów, Szkółka Szmit i Hotel Bonifacio SPA & Sport Resort.

Patron honorowy objął nad nim prezydent Ciechanowa. **rom**

Ciechanów, Żuromin

Rozśpiewane święta

Święta tuż-tuż, czają się za rogiem. Jeszcze tylko kilka dni i przełamiemy się opłatkiem, zjemy tradycyjną kolację wigilijną, zaśpiewamy kolędy i pastorałki. Śpiewać można już teraz i to w doborowym towarzystwie. Żuromińskie Centrum Kultury oraz Ciechanowski Ośrodek Edukacji Kulturalnej STUDIO zaprasza na swoje media społecznościowe gdzie publikowane są występy młodych i zdolnych wokalistów.

Akcja kolędowania z ZCK została rozpoczęta na początku grudnia. Na profilu facebook.com/ZetCeKa pojawiają się od tego czasu nagrania, na których swoje umiejętności prezentują uczniowie sekcji wokalnej, prowadzonej przez Kingę Rutkowską. COEK STUDIO przeprowadził konkurs muzyczny „Wyśpiewaj zimę". Młodzi wykonawcy z Ciechanowa i okolic chętnie uczestniczyli w tej akcji i przesyłali swoje zgłoszenia. Na stronie ośrodka facebook.com/coekstudio codziennie zamieszczane są kolejne nagrania. 24 grudnia o godz. 15 konkurs zostanie rozstrzygnięty, a zwycięzca wyłoniony. Wszystkie występy udostępniane przez obie instytucje niewątpliwie umilą czas oczekiwania na święta.

Repertuar w obu przypadkach nie jest bez znaczenia. Dzieci i młodzież śpiewają piosenki związane ze świętami, ale nie tylko. Włączając kolejne nagrania możemy posłuchać wielu utworów o tematyce zimowej. Na tej specjalnej liście, obok klasycznych polskich pieśni jak np. „Lulajże, Jezuniu", nie zabrakło największych przebojów autorstwa zagranicznych wykonawców, takich jak: Jose Feliciano i jego „Feliz Navidad", Brenda Lee i znany „Rockin' Around the Christmas Tree" czy piosenkę Ariany Grande „Santa tell me". **natson**

Książka dla Ciebie

Karolina Prewęcka

Stanisława Celińska. Niejedno przeszłam

Stanisława Celińska ze swadą opowiada o aktorstwie i codzienności, o sukcesach i problemach, o autorytetach i szukaniu spokoju.

Książka jest złożona z dwóch głównych warstw: pierwszej - pełnej faktów, oraz drugiej - refleksyjnej, z osobistym przesłaniem. Równolegle barwny portret Stanisławy Celińskiej tworzą jej przyjaciele i znajomi, m.in. Andrzej Wajda, Andrzej Seweryn, Daniel Olbrychski, Maciej Stuhr…

- Stanisława Celińska jest jedna i nigdzie nie ma osoby podobnej do niej - i w talencie, i w człowieczeństwie. W życiu jest heroiczna, w uzdolnieniach nie do ogarnięcia. Ma energię silnika odrzutowego, głos niebotyczny, muzykalność kompletną i odwagę zawodową jak mało kto. Po prostu - Stasia jest wspaniałą aktorką i niezwykłą osobą. To dla niej Bertolt Brecht napisał „Mutter Courage"… - mówił o bohaterce książki Kazimierz Kutz

Stanisława Celińska - aktorka teatralna i filmowa, współpracuje też z Teatrem Polskiego Radia, wokalistka, autorka tekstów piosenek. Warszawianka, absolwentka PWST w Warszawie. Stworzyła różnorodne postaci, dramatyczne i komediowe, pierwszo i drugoplanowe, epizodyczne, ale zawsze pełne emocji, przykuwające uwagę widzów i długo pamiętane. Zasłynęła z ról w filmach: „Nie ma róży bez ognia", „Zaklęte rewiry", „Panny z Wilka", „Panna Nikt", „Fuks", „Pieniądze to nie wszystko", „Katyń", „1920 Bitwa warszawska", oraz w serialach, m.in.:"Noce i dnie", „Alternatywy 4", „Zmiennicy", „Złotopolscy", „Samo życie", „Mamuśki", „Barwy szczęścia". Od 2012 roku regularnie nagrywa płyty („Nowa Warszawa", „Atramentowa...", „Malinowa...", „Jesienna...") i występuje na koncertach.

Jest laureatką wielu nagród. W ostatnich latach została wyróżniona m.in. Fryderykiem (2019) i Nagrodą Publiczności na Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu (2020).

Aleksandra Litwina

Historia starego mieszkania

Fascynująca podróż po XX-wiecznej Rosji.

Stary dom w cichej rosyjskiej uliczce, trzecie piętro, drzwi po lewej - i już jesteśmy u Muromcewów. Do starego moskiewskiego mieszkania weszliśmy październikowym wieczorem 1902 roku i zostaliśmy w nim na całe sto lat. Poznaliśmy kilka pokoleń żyjącej tam rodziny, ich sąsiadów i przyjaciół. Staliśmy się świadkami spotkań i rozstań, biedy i szczęścia, strat i nadziei, jakie przeżyło wiele rodzin w Rosji.

W historii zwyczajnych mieszkańców odbiła się historia ich kraju w XX wieku. Opowiedzieli nam ją nie tylko sami bohaterowie, lecz także przedmioty: meble i ubrania, naczynia i książki, gry i sprzęty codziennego użytku. Przecież rzeczy noszą na sobie pieczęć czasu, przechowują pamięć i ślady epoki, w której powstały i służyły ludziom. Stają się świadkami historii - nie tej z podręczników, ale niezwykle ważnej dla każdego z nas, dla historii naszych rodzin, naszych przyjaciół, dla historii nas samych.

„Historia starego mieszkania" w 2017 roku została uznana przez rosyjskie środowisko wydawnicze za najlepszy innowacyjny książkowy projekt roku, stała się laureatem konkursu „Rewizor". Ilustratorka, Ania Diesnicka, za pracę nad książką otrzymała jedną z najważniejszych nagród w dziedzinie literatury dla dzieci - Bratislava Golden Apple Award oraz dyplom rosyjskiego konkursu dla ilustratorów „Obraz knigi".

eprasa.pl 6dff74d0b0

Świąteczna kartka z kalendarza,

czyli z archiwum „Tygodnika Ciechanowskiego"

W blasku choinkowych świec

Po przedświątecznej krzątaninie – sprzątaniu, gotowaniu, strojeniu choinki – gdy zgodnie z odwieczną tradycją pojawi się pierwsza gwiazdka na niebie, miliony rodzin zasiądą do wigilijnej wieczerzy. We wszystkich domach zapłoną choinki, błyskające gamą różnokolorowych świateł wytworzą podniosły i niepowtarzalny nastrój. (…) W tym roku święta nie będą przebiegały ani tak hucznie, ani tak wesoło jak w przeszłości. Z wiadomych względów nie będą też tak sute, jak nakazuje tradycja. (…) Głęboko wierzymy, że niepowtarzalnej atmosferze wigilijnej wieczerzy, kiedy wybacza się wszelkie przewinienia, miliony Polaków wyciągną rękę do zgody, że łączące członków rodziny święta, pojednają i zjednoczą wszystkie polskie rodziny wokół jedynego i nadrzędnego celu jakim jest pomyślność Polski i narodu.

nr 51, 19 grudnia 1980 r.

Pierwsze święta z Tygodnikiem Ciechanowskim – rok 1979

Kolędy polskie

Jest ich podobno kilka tysięcy. Tworzone w przeciągu wieków przekazywane są z pokolenia na pokolenie. Dzisiaj są chętnie śpiewane zarówno przez zwyczajnych ludzi, jak i sławne chóry i wybitnych śpiewaków – Teresę Żylis-Garę czy Wiesława Ochmana. (…) „Złotym wiekiem" kolęd polskich podobnie jak całej naszej kultury, jest wiek XVI. Z tego okresu pochodzą najbardziej znane i śpiewane do dzisiaj kolędy: „Anioł pasterzom mówił", „Przybieżeli do Betlejem pasterze", „A wczora z wieczora". Wówczas zaczęły powstawać także pastorałki, które ukazują sceny Bożego Narodzenia wkomponowane w codzienne życie polskiego ludu. (…) Kolędy nierozerwalnie związane są z jasełkami, powstały bowiem jako podkład muzyczny tych bardzo popularnych w Polsce bożonarodzeniowych przedstawień, wystawianych dla możnych i maluczkich, szczególnie w kościołach przyklasztornych. Toteż melodie wielu kolęd zaczerpnięte są ze skarbnicy rytmów ludowych, a szczególnie tanecznych. Rytmy poloneza i mazura słyszymy w kolędach: „W żłobie leży", „Bóg się rodzi", „Ach ubogi w żłobie". Motywy krakowiaka występują w kolędzie „Hej, bracie czy wy śpicie", a marsza w „Mędrcy świata monarchowie". „Przybieżeli do Betlejem pasterze" zaś śpiewamy na melodię szlacheckiej pieśni „Otóż tobie, pani matko...". (…) W latach wielkiego kryzysu gospodarczego lat trzydziestych słynną kolędę Karpińskiego śpiewano jeszcze inaczej:

Idą Herody… Jak kiedyś chodzili po wsiach kolędnicy, zwani też Herodami – zdjęcie z 1980 r.

„Bóg się rodzi, każdy śpiewa, a co roku gorzej mamy. Ta tradycja nas olśniewa, smutek w radość obracamy. Mamy nędzę niedostatek, myślisz, że to nasza wina?Dowiesz się za kilka latek, kto tej nędzy jest przyczyną". Jeszcze smutniejsze kolędy śpiewano w Oświęcimiu, Majdanku, Rawensbrück.

nr 51/52, 20/27 grudnia 1985 r.

Święta przed telewizorem

Już 22 grudnia TP 1 rozpoczyna emisję nowego polskiego serialu zrealizowanego po raz pierwszy w Polsce techniką video „Pięć dni z życia emeryta". (…) Młodzież zainteresuje na pewno adaptacja powieści W. Scotta „Ballada o walecznym rycerzu Ivenhoe", a także nowy, premierowy film angielski emitowany w wigilijny wieczór „Opowieść wigilijna" wg opowiadania Karola Dickensa. (…) Obydwa dni świąteczne zajęte są przez „Trzech..." i „Czterech muszkieterów", głośną adaptację powieści Aleksandra Dumasa zrealizowaną przez Richarda Lestera w międzynarodowej obsadzie. W filmie zobaczymy m.in. Richarda Chamberlaina, Michaela Yorka, Racquel Welch i wiele innych wielkich gwizd kina. (…) Wielbicieli cyklu „Kino-Oko", jego autor zaprasza do salonu mody mistrza Pierre Cardina. Wieczór natomiast zajął Bogusława Kaczyński. Jego blok programowy pt. „Bogusława Kaczyński zaprasza" jest gwoździem środowego programu. Gośćmi sympatycznego gospodarza będą wspaniałe postacie ze świata muzyki poważnej. Popołudnie zakończy film z Jane Kiepurą – „Dla ciebie śpiewam". (…) Wojciech Pijanowski zaprasza na trzyczęściowy teleturniej „Świąteczne skojarzenia", a wszystkich miłośników tenisa stołowego oczekuje pasjonujący mecz Grubba – Jankowski kontra zespół „Jarmarku".

nr 51/52, 20/27 grudnia 1985 r.

Hej, komenda, komenda!

Po takim tytule zaraz ktoś pomyśli, że jest to kolejna aluzja pod adresem naszej policji. Bo też pełno w prasie dowcipów, że oto policja zamiast ganić złodziei, łapać chuliganów, kierować ruchem drogowym, to ona bierze zbiorowy udział w mszach, wybiera się na pielgrzymki na Jasna Górę, słowem masowo przechodzi na wiarę w Boga zamiast wierzyć w ład i porządek głoszony w ewangeliach stanu wojennego jego eminencji Kiszczaka. Otóż ani tytuł tego felietonu, ani jego intencje nie mają zamiaru niczego policji wytykać, ani tym bardziej żartować z nagłej religijności policji. Ta religijność jest zjawiskiem normalnym. Przez tyle lat nie wolno było milicjantom chodzić do kościoła, jeśli chodzili – to po kryjomu, tak jak po kryjomu prowadzili dzieci do kościoła i do chrztu, jak ukradkiem i z narażeniem brali kościelne śluby. A więc: z Bogiem, panowie policjanci, a za głupie dowcipy na ten temat nie wypisujcie mandatów. Tytuł „Hej, komenda, komenda" odnosi się do tych wszystkich którym być może przyjdzie w komendzie kolędować! Bo chociaż jesteśmy narodem z gruntu abstynenckim, to przecież może się komuś zdarzyć, że wypije w święta ten kieliszek wódki. A to ze wzruszenia, że w żłobie leży, a to z radości, że kogoś da się może od żłoba odsunąć, a to że wyjazd Stana, a to za przyjazd Lecha.

nr 51/52, 21/28 grudnia 1990 r.

Świąteczne zakupy

We wtorek odwiedziliśmy miejskie targowisko w Ciechanowie. Tego dnia klienci przybyli głównie w poszukiwaniu tanich prezentów pod choinkę. Już w bramie targowiska witał ich sprzedawca latających samolocików. Za model na uwięzi żądał 15 zł. Parę kroków dalej ustawiła się kolejka za słodyczami (najtańsza czekolada świąteczna kosztowała 1 zł). (…) Panie chętnie kupowały ubranka i bluzeczki dla dzieci. Śmiesznie wyglądały golfy z wizerunkiem klauna, królika i żółwia (po 15 zł), a w dodatku wydawały dźwięki… Za 40 – 50 zł mężczyźni mogli kupić sweter dla żony. (…) Matki chętnie brały klocki. W ogóle nie pytano o puzzle i gry planszowe. Interesowano się natomiast grami podłączanymi do telewizora – sprzedawano je po 15 zł. (…) Niewiele osób pytało także o duże, ozdobne bombki u polskiego sprzedawcy (16 zł za 6 sztuk). U sprzedawczyni ze Wschodu były one kilka razy tańsze, ale jednocześnie nie tak okazałe. Sprzedawała je po 70 gr, 80 gr i 1,2 zł. Za lampki choinkowe żądała 14 zł. Niezwykle dużo przywieziono tego dnia choinek. Ładne, pachnące drzewko kosztowało od 10 zł do 30 zł (cena zależała od wysokości).

Bazar pełen kolorowych ozdób świątecznych – rok 2004

nr 52, 25/26 grudnia 1996 r.

Zemsta przekupniów na Jezusie z Nazaretu dokonała się po 2 tysiącleciach

Jak przeżyć święta Bożego Narodzenia?

Boże Narodzenie przestało być wyłącznie religijno-rodzinnym świętem, podczas którego wierni cieszyli się w domu i w kościele z narodzenia Zbawiciela. Dziś jest to globalna kampania marketingowa, od której zależy ekonomia światowa. Jak w tym wszystkim nie zwariować, kiedy wkręcani jesteśmy w konsumpcyjny obłęd? (…) Od kilku lat coraz bardziej wydłuża się kampania świąteczna. W tym roku pierwsze ozdoby choinkowe pojawiły się... w październiku. Jak widać, chińskie fabryki wywiązują się z kontraktów przed czasem. (…) Doświadczeni konsumenci, niepoddający się stadnym odruchom, czekają z poważniejszymi zakupami na styczeń, bo wszystko będzie tańsze, a do tego tłok jest mniejszy i można znaleźć jakiegoś sprzedawcę. (…) W podarunkowym szale można także popsuć dzieci, obdarowując je coraz wymyślniejszymi gadżetami. Program minimum na te święta to spokój, zrozumienie i ciepłe uczucia nie tylko dla ludzi, ale także dla zwierząt, które choć nas obgadują w wigilijny wieczór, są kochane.

nr 51, 21 grudnia 2010 r.

HOROSKOP

BARAN
Miłość, przyjaźń i relaks to cele, do których postanowisz w Święta dążyć. Uda się spotkanie z krewnymi, a jeśli go nie planujesz, to i tak przeznaczysz więcej czasu na myślenie o rodzinie lub rozmawianie z bliskimi przez telefon czy internet. W pracy zaufaj swojej intuicji, dzięki temu w porę wycofasz się z pewnej umowy…

BYK
Zapomnij o tym, co wypada i posłuchaj głosu swojego serca. W tym tygodniu zrób coś wbrew rutynie, a od razu przestaniesz się nudzić. Podczas świątecznych zakupów nie oszczędzaj na tym, co sprawia ci przyjemność. Inspirująca lektura najlepiej poprawi ci humor. Unikaj miejsc, w których możesz spotkać byłe sympatie bo grozi to poczuciem ponurej satysfakcji.

BLIŹNIĘTA
Wszyscy cieszą się z nadchodzących świąt, ale w twoim sercu zagości nostalgia. Poczujesz się znużony i z utęsknieniem wyglądać będziesz kilku dni urlopu. Tuż przed Wigilią chętnie zabierzesz się za domowe obowiązki. W miłości czeka cię zamieszanie. Los postawi na twojej drodze kogoś niezwykłego i roztoczy wizję szalonego romansu. Daj tej znajomości czas…

RAK
Nikt i nic nie przeszkodzi ci w realizacji planów. Twój upór w dążeniu do celu zaskoczy współpracowników i zapewni ci dobrą pozycję na następne miesiące. W święta nie zadzieraj nosa, bo wiele zyskasz dzięki słuchaniu cudzych rad. Komplement, jaki usłyszysz od starszej osoby bardzo poprawi ci humor.

LEW
Wszystko, co piękne i wygodne wyda ci się wspaniałą inwestycją. Zapragniesz otoczyć się luksusem, zwłaszcza na zbliżające się święta. W miłości staniesz się podatny na wzruszenia, tęsknotę i silne emocje. Święta powitasz w dobrym nastroju i chętnie spotkasz się z krewnymi. Ich pomysły będą naprawdę ciekawe.

PANNA
Choć z powodu świąt i końca roku nie będziesz narzekać na brak zajęć, to dobry humor i tak cię nie opuści. W pracy będzie więcej spokoju, a dzięki temu będziesz miał więcej czasu na swoje sprawy. Postanowisz zregenerować siły i regularnie dbać o swoje zdrowie. Święta spędzisz w kameralnym nastroju przy suto zastawionym stole, jednak staraj się nie przejadać…

WAGA
Przygotowania do świąt ruszą pełną parą, ale na początku tygodnia unikaj ryzykownych decyzji. Nie jest to dobry czas na rozpoczynanie wielkich przedsięwzięć bo z niektórymi sprawami nie zdążysz uporać się przed Bożym Narodzeniem. Przed Wigilią koniecznie znajdź czas na odpoczynek i nie wyrzucaj sobie, że marnujesz czas na ulubiony film lub spacer.

SKORPION
W pracy zapowiada się wreszcie trochę spokoju. Czas sprzyja udanym zakupom, a w Wigilię prezenty od ciebie zrobią furorę. W miłości czeka cię trochę zamieszania, jeśli nie chcesz rozterek, unikaj flirtowania ze starymi sympatiami. W święta nie komentuj romansów swoich krewnych, bo ktoś wypomni ci twoje grzeszki.

STRZELEC
Zbliżają się święta, a więc czeka cię planowanie rodzinnych spotkań i różnych innych atrakcji. Twoja energia i dobre rady przydadzą się w pewnej trudnej sprawie, która dotyczy znajomych lub dalszej rodziny. W miłości spokojnie, o ile nie dasz się sprowokować do kłótni. Trzymaj nerwy na wodzy, a Wigilia będzie wspaniała.

KOZIOROŻEC
Koziorożce czeka udane Boże Narodzenie. Wszyscy będą was podziwiać i słuchać z uwagą. Wykorzystajcie swój urok, aby zyskać uznanie młodszych osób. Ktoś może was posądzić o nadmierny konserwatyzm. Lepiej będzie jeśli nikomu nie będziecie się tłumaczyć ze swoich poglądów.

WODNIK
W tym tygodniu szczególnie dbaj o siebie i szanuj swoje nerwy. Rób wszystko tak, aby to tobie było wygodnie i nie oszczędzaj na tym, co jest ci potrzebne. W miłości sprzyja ci powodzenie, choć z powodu świąt możesz mieć mniej czasu na randki. Wigilię spędzisz w gronie najbliższych i poczujesz magię świąt.

RYBY
Czeka cię świąteczny tydzień na najwyższych obrotach. Rodzina postawi przed tobą ambitne zadania i będziesz musiała wykazać się swoimi umiejętnościami organizacyjnymi. Nie denerwuj się, ze wszystkim sobie poradzisz. Dzięki tobie święta będą wspaniałe, wszyscy będą zadowoleni i szczęśliwi, a to wprawi cię w doskonały nastrój.

Tygodnik ciechanowski — tc.ciechanow.pl
Tygodnik gazeta mławska — gazeta-mlawska.pl
tygodnik DZIAŁDOWSKI — tygodnikdzialdowski.pl
tygodnik PRZASNYSKI — tygodnikprzasnyski.com.pl
tygodnik MAKOWSKI — tygodnikmakowski.pl
Tygodnik mazowiecki — tc.ciechanow.pl

Adres redakcji: 06-400 Ciechanów, ul. Ściegiennego 2
Telefony: sekretariat, red. naczelny: 23 672 34 02; redaktorzy prowadzący: 23 673 93 67, 23 673 93 63; dziennikarze: 23 673 23 43, 23 673 93 65; dział graficzny: 23 673 93 60; księgowość: 23 673 93 62

Poczta elektroniczna: tc@ciechanow.com, tc@ci.onet.pl
Redakcja: redaktor naczelny – Ryszard Marut; z-ca red. nacz. – Włodzimierz Dżbik, red. prowadzący – Marek Żbikowski.
Zespół: Walerian Dziczkiewicz, Krzysztof Jakubowski, Izabela Koba-Mierzejewska, Krzysztof Kowalski, Katarzyna Kozłowska, Roman Nadaj, Klaudia Kujawa, Natalia Mieszkowska, Patryk Piekarski,
Współpraca: Grażyna Czerwińska, Marek Gierlach, Mirosław Hajnos, Zenon Lewandowski, Leszek Zygner, Stefan Żagiel
Ogłoszenia: kierownik biura – Anna Dąbrowska, tel.: 23 672 44 96, 23 672 26 55, ogloszenia@tc.ciechanow.com, ogloszeniadrobnetc@op.pl
Redakcja graficzna: Artur Szczerba, Cezary Czostkiewicz, Piotr Zbrzezny
Korekta: Kamila Mańkowska
Księgowość: Marzena Chmielińska
Dział promocji i kolportażu: Daniel Kwiatkowski, Radosław Marut, tel. 23 673 93 66, promocja@tc.ciechanow.com
Prenumerata: Poczta Polska i u listonoszy, Ruch S.A. (prenumerata@ruch.com.pl), ePrasa.pl
Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń
Wydawca: Spółdzielnia Pracy CIECH-PRESS, 06-400 Ciechanów, ul. Ściegiennego 2, tel. 23 672 34 02
Druk: GRUPA WM Sp. z o. o. 10-364 Olsztyn, ul. Tracka 7
IZBA WYDAWCÓW PRASY

eprasa.pl 6dff74d0b0

KON-tekst

Władza na zakupach

Parę dni temu gruchnęła wiadomośc o największych przedświątecznych zakupach roku, a może nawet ostatniego 30-lecia – władza kupiła prasę! Sama zrobiła sobie prezent.

Dokładnie mówiąc, PKN Orlen nabył Polskę Press Sp. z o.o., a ujmując rzecz personalnie prezes naftowego koncernu Daniel Obajtek skorzystał z promocji i wrzucił do koszyka towar wystawiony do sprzedaży przez niemiecki koncern medialny Verlagsgruppe Passau – 20 dzienników regionalnych, ponad 100 tygodników lokalnych, kilkaset portali internetowych oraz 6 drukarni prasowych. A wszystko to za jedyne 120 mln złotych.

Jak to jest teraz w zwyczaju – sukcesem trzeba pochwalić się natychmiast. Obajtek nie byłby sobą gdyby nie ogłosił na Twitterze: „Dzięki transakcji zyskamy dostęp do 17,4 mln zł użytkowników portali wchodzących w skład Grupy. Pozwoli nam to skutecznie wspierać sprzedaż i rozbudowywać narzędzia big data...”

Łał, super!... Ale co to są te „narzędzia big data” zapyta przeciętny Kowalski tankujący, lub nie, na Orlenie. I po ile one będą te narzędzia? No więc wyjaśniam za pana prezesa (posługując się Wikipedią): „Big data – termin odnoszący się do dużych, zmiennych i różnorodnych zbiorów danych, których przetwarzanie i analiza jest trudna, ale jednocześnie wartościowa, ponieważ może prowadzić do zdobycia nowej wiedzy”. Czego państwo nie rozumiecie?

Ale dosyć żatrów. Szef Orlenu Daniel „wszystko może” Obajtek (odkrycie Jarosława Kaczyńskiego) otrzymał od swoich politycznych mocodawców polecenie przejęcia mediów lokalnych od niemieckiego właściciela, który z „powodów strategicznych” chciał ich się pozbyć. Za pieniądze spółki państwowej, czyli inaczej mówiąc publiczne, zakupił więc narzędzia do rządzenia, do wygrywania wyborów, do indoktrynacji społeczeństwa.

Po co dobrze rządzić? Wystarczy mieć prasę, która będzie dobrze pisać o rządzących.

No bo jakie inne intencje mogą stać za tego typu inwestycją? Po co władza kupuje sobie gazety? Przypomnijmy – jednym ze sztandarowych pomysłów PiS-u powtarzanych przez Jarosława Kaczyńskiego i jego akolitów jest „repolonizacja” mediów, inaczej mówiąc podporządkowanie ich rządzącej obecnie koalicji. W jej rękach są już TVP, radio publiczne i jego rozgłośnie regionalne. Do kompletu brakowało jeszcze prasy i portali lokalnych. No to już nie brakuje

W ostatnich dekadach mieliśmy wiele zmian własnościowych na polskim rynku prasowym, szczególnie dotyczyło to prasy lokalnej, ale zawsze był to prywatny kapitał, nigdy rządowe (podatnika) pieniądze.

Poczytność gazet regionalnych i lokalnych jest znacząca, chociaż od kilku lat spada, za sprawą mediów elektronicznych, które wypieraja prasę papierową. Jeśli teraz nowy właściciel obsadzi redakcje ludźmi z mediów prawicowych, funkcjonariuszami, którzy będą mieli za zadanie szerzyć jedyną słuszną ideologię płynącą z Nowogrodzkiej (a patrząc na to, co dzieje się w TVP i PR, nie można tego wykluczyć), to będzie koniec tego segmentu prasy, koniec niezależnego dziennikarstwa. Czytelnik tego nie kupi.

Niemieccy właściciele, rodzina Diekmannów, która od lat zajmowała się prasowym biznesem, wbrew temu co głosili pisowscy politycy nie ingerowała w linie programowe redakcji, nie dyktowała treści, zostawiając pełną autonomię kierownictwu redakcji i zespołom. Szefowie spółki zajmowali się zarządzaniem oraz sprawowaniem innych uprawnień właścicielskich. Taki układ był czytelny, gwarantował prawo obywateli do jawności życia publicznego, kontroli i krytyki władz na każdym poziomie i w każdym wymiarze za pośrednictwem mediów.

A jak to będzie w wymiarze orlenowskim?

RYSZARD MARUT

Odpowiadając na pytania naszych zaniepokojonych czytelników – „Tygodnik Ciechanowski”nie został kupiony przez Orlen, ani przez inną agendę rządową, nie zmienił właściciela. Nadal jest wydawany przez Spółdzielnię Pracy Dziennikarzy – „Ciech – Press”.

KRESKĄ HAJNOSA

Iza i przeciw

Przybieżeli…

Pachniało świerkiem i potrawami. Przy nakrytym białym obrusem stole siedziało nas dziewięć osób: czworo domowników i pięcioro gości. Wcześniej, po wspólnej modlitwie, każdy wziął z talerzyka kawałek opłatka, ale nikt nikogo nie całował ani nie przytulał. Gospodarze złożyli wszystkim życzenia. Degustowaliśmy potrawy; każdy coś przygotował na wspólny stół. Siostra zaintonowała kolędę „Cicha noc”. Tata zaproponował: „Przybieżeli …”

„Przybieżeli do Betlejem pasterze…” – jak echo rozbrzmiał za drzwiami męski głos. „A kogo licho niesie”?, zapytał tata. Po chwili poprawił się: „A kto to idzie?”. „Wędrowiec”, z tajemniczym uśmiechem odparł mój syn. W przedpokoju stał… mężczyzna w mundurze. Za nim kryła się niższa od niego kobieta w płaszczu, który przykryła kitlem. Oboje zasłonili twarze maseczkami. „Pan policjant i pani z sanepidu”, mruknął szwagier. Wszyscy roześmieliśmy się, choć tekst krążył już po internecie kilka tygodni przed świętami. Wyszłam do przedpokoju zobaczyć niespodziewanych gości. Mundur rzeczywiście był policyjny, ale nie współczesny, raczej stylizowany na przedwojenny. Całkiem dobrze leżał na… moim drugim bracie, mieszkającym w Pilznie. Bratu towarzyszyła jego dziewczyna: uczesana i ubrana w stylu lat 30. XX w., stylizację psuł tylko biały fartuch. Odezwała się: „My we trzech z Czech, a właściwie we troje”. Spojrzałam na jej płaski brzuch, a ona śmiejąc się głośno, wprowadziła do mieszkania dziewczynkę w czerwonym płaszczyku i z dużą czerwoną kokardą na głowie. „O, prezent”, bratanica oderwała wzrok od leżącego na kolanach smartfona, na który ukradkowo, jedząc, zerkała i wskazała ręką kilkulatkę. „Każde dziecko to dar, prezent”, powiedział mój mąż, chcąc ratować kłopotliwą sytuację. „To tylko św. Mikołaja brakuje”, skomentowała siostra. Jak się okazało, trójka przybyszów przyjechała z Warszawy, gdzie wzięła udział, statystując, w nagraniu na ulicach miasta do jakiegoś filmu historycznego. Na taki pomysł wpadła dziewczyna brata, Czeszka o polskich korzeniach, która bardzo chciała odwiedzić Polskę i spotkać się z nami oraz przedstawić nam swoją córeczkę. Stroje pożyczyli, z pomocą mojego syna i za pośrednictwem „przyszywanej cioci-babci”, od mławsko-ciechanowskich rekonstruktorów. „Gości jest o trzy osoby więcej. Co zrobimy?”, wyszeptała do mnie bratowa. „Ja tu nadal jestem zameldowany, więc jak domownik”, zażartował czeski brat. „Nikogo nie wyrzucę”, odezwał się z powagą brat, u którego gościliśmy. „Skoro nasi przodkowie przyjmowali zabłąkanego wędrowca, to my przyjmiemy naszego brata i jego przyszłą rodzinę”. Patetyczną wypowiedź przerwał dzwonek do drzwi. „A kogo tym razem niesie?”, nie powstrzymał się tata. W drzwiach stanął… św. Mikołaj. Miał na sobie długą czerwoną szatę i nawet mitrę na głowie, choć pastorał chyba zgubił. Spod maseczki wystawały białe wąsy i broda. „Czy zastałem Izabelę?”, zapytał Mikołaj wolno z angielskim akcentem głosem, słynącego z zaskakujących pomysłów, wuja mieszkającego w Oslo. Spojrzałam na syna. Kręcił głową i machał rękami na znak, że nic o tym nie wie. „Chciałaś św. Mikołaja, to masz”, mrugnęłam do siostry. Zrobiliśmy miejsce przy stole, na stole pojawiły się kolejne nakrycia. „Czy kogoś jeszcze mam się spodziewać z twojej rodziny”, spytała bratowa brata. Brat rozłożył ręce. „Napijmy się nalewki”, zaproponował tata, grudniowy jubilat. „Od znajomej pielęgniarki, sama robi”. I wzniósł toast: „Wesołych Świąt i na pohybel wirusom!”.

Popatrzyłam na moją familię. Zapomniałam o ograniczeniach i sprawdzianie z odpowiedzialności, którego ona nie zdała, za to zdała test z rodzinności i może z podstaw konspiracji. Zaczęłam szukać legitymacji prasowej, by ją okazać, gdyby rzeczywiście ktoś miał nas odwiedzić i liczyć. Ale legitymacji nie było. Za to był dzwoniący głośno budzik.

Mimo wszystko i wbrew wszystkiemu, radosnych Świąt Bożego Narodzenia!

IZABELA KOBA

Krzyżówka nr 52-53

Litery z ponumerowanych pól utworzą hasło stanowiące rozwiązanie krzyżówki. Samo hasło należy nadesłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem: **„Tygodnik Ciechanowski”, ul. Ściegiennego 2, 06-400 Ciechanów**. Na kartce pocztowej prosimy nakleić numer krzyżówki wycięty z gazety.

Rozwiązanie krzyżówki można także przysłać pocztą elektroniczną na adres: **sekretariat@tc.ciechanow.com**. W tytule maila należy wpisać numer krzyżówki, natomiast rozwiązanie w treści wiadomości. Nagrodą jest książka (do odebrania w redakcji).

Rozwiązanie krzyżówki nr 50: *„Prosta droga najkrótsza”*.

Nagrodę otrzymuje Edyta Siwkiewicz.

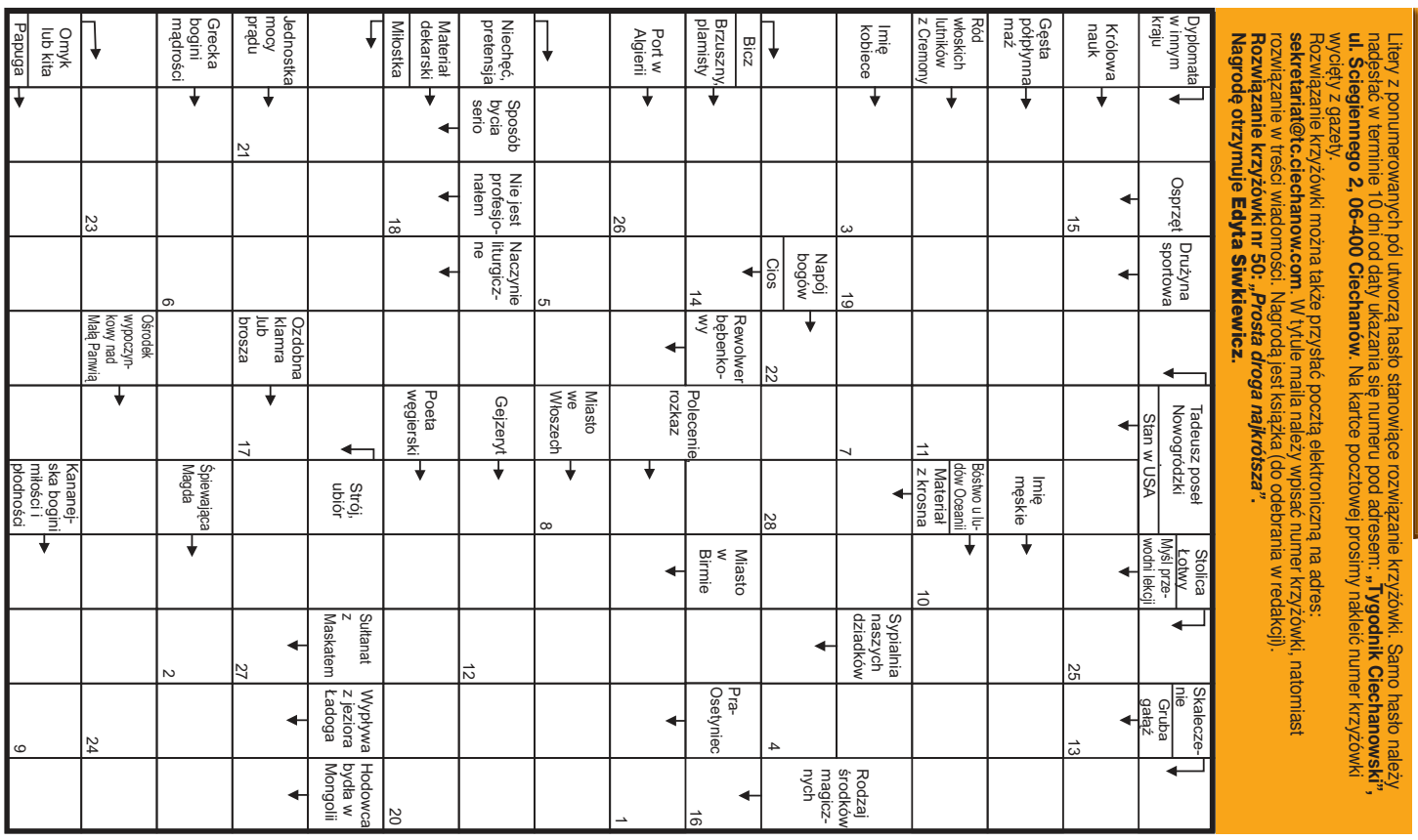

eprasa.pl 6dff74d0b0

Kończy się 2020 rok

Nie jest tak, jak się państwu zdaje

Byłem raz na sztuce Luigiego Pirandella „Jest tak jak się państwu zdaje". Dzieło sprzed stu lat, ramota, intryga jednak jak na owe czasy awangardowa. Widz ma wrażenie, że co widzi na scenie jest jasne. Akcja toczy się przewidywalnie, do przewrotnej puenty. Na końcu nic nie jest wszakże jasne. Jest raczej odwrotnością tego, co widz sobie wyobrażał w trakcie spektaklu. Groteska i gra pozorów, a właściwie dramat. Gdy się rozglądam po szerokim świecie, po tym co się teraz dzieje, w różnych jego realnych i wirtualnych sferach, odnoszę podobne wrażenie.

Doszliśmy do punktu, jak mówi Elon Musk, geniusz naszych czasów (chce być pochowany na Marsie), w którym to co osiągnęliśmy, przekracza nasze możliwości pojmowania. Nigdy pozory nie myliły na tak masową skalę. Jesteśmy jak ślepcy z chińskiej przypowieści, którzy mieli zdefiniować słonia na podstawie jednej tylko jego części, jednego małego kawałka grzbietu, nogi, trąby, a może ogona... Każdy z nich miał inną odpowiedź bo każdemu inaczej wychodziło z „badań", inaczej mu się zdawało.

Najgorszy jaki się zdarzył?

Ten mijający rok 2020 już został oceniony. Jako fatalny. Rok straszliwej klęski żywiołowej. Pandemia rozlała się po całym globie, zakażając miliony, uśmiercając ponad półtora miliona ludzi. W USA w ciągu jednej tylko doby umiera na Covid więcej osób niż w wyniku ataku terrorystycznego na World Trade Center w 2001 r. W Polsce nie jest dużo lepiej. Jesteśmy w czołówce, w przeliczeniu na liczbę mieszkańców, niestety. Rząd chce, by nam się zdawało inaczej. Jednak śmierci ukryć się łatwo nie da. Annus horribilis, jak by to pewnie ujęła królowa brytyjska, ale tego nie zrobi, bo tak określiła już rok 1992, gdy pojawiły się skandale, romanse i rozwody w jak dotąd, postrzeganej jako idealnej rodzinie królewskiej, dumie Anglików. Królowa była wstrząśnięta bo nie widziała tego co się wokół dzieje, trzymając jak struś głowę w piasku. Anglicy zaczęli przecierać oczy ze zdumienia widząc to, co się wydarza w tej wzorcowej, zdawałoby się, rodzinie.

Przejrzałem prasę, polską i światową, wszędzie są podobne tony. Tak jakby w tym roku były same kataklizmy. Wszechogarniające pożary lasów w Australii i Kalifornii, klęska głodu w różnych częściach Afryki, problemy z uchodźcami, lokalne wojny, etc. Nawet wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych, poprzedzone zostały tragiczną śmiercią George'a Floyda, co spowodowało wielkie rozruchy na tle rasowym i dalsze ofiary w ludziach.

Jednak rok 2020 to przede wszystkim czas zarazy, której ludzkość nie przeżywała od czasów Pirandella, gdy w 1918 r. wybuchła tzw. grypa hiszpanka. Wtedy zmarło ok. 100 milionów ludzi, ale tych czasów nikt z autopsji już nie pamięta. Amerykański tygodnik „Time Magazine" w wydaniu z 14 grudnia już na okładce określa mijający rok jako THE WORST YEAR EVER (właśnie dużymi literami - najgorszy rok jaki się kiedykolwiek zdarzył).

Tak to wygląda dla wielu osób na świecie. Zwłaszcza gdy doświadczyli choroby, albo śmierci bliskich. A przecież samoizolacja, depresja, czy utrata zarobkowania gdy całe branże padają, też przyczyniają się do poważnych dramatów.

Ja to się cieszę...

Czy nie ma zatem odwrotnej strony medalu, gdy życie w swojej nieprzewidywalności przynosi nam mniejsze czy większe radości, nawet w czasach zarazy? Oczywiście że są i na tym chciałbym się skupić. Bo ludzie potrafią się cieszyć w czasie najgorszej burzy, kryzysu, nawet w czasie wojny. Możliwość spędzania czasu z rodziną i bliskimi oznacza lepszą więź z nimi, okazję do czułości, o której tak pięknie pisze Olga Tokarczuk. Jest to też szansa na czytanie jej książek. Jestem jej fanem i wciąż cieszę się z polskiego Nobla przyznanego rok temu. Książki to wielka rozkosz dla ducha.

Cieszę się także z osiągniętego porozumienia na unijnym szczycie. Uważam je za sukces nas wszystkich, Europejczyków optujących za rozwojem Unii Europejskiej, będącej gwarancją stabilności i pokoju. Nigdy w historii Europa nie dawała takich praw i przywilejów dla wszystkich mieszkańców, dodając też fundusze spójności i odbudowy. Nie chcę jednak byśmy tam byli tylko dla wymiernych korzyści. Jeszcze ważniejsze są wartości, takie jak prawa człowieka czy praworządność. A to oznacza głównie konieczność stosowania się władzy do obowiązującego prawa. Respektowania konstytucji i standardów etycznych. Trójpodział władzy, zapewniający podmiotowość każdej z nich. Krytycznie oceniam działalność rządu w sferze prawa publicznego. Przykładem jest choćby obecny Trybunał Konstytucyjny, pod przewodnictwem Julii Przyłębskiej. Fakt, że nie są publikowane jego wyroki, ani nawet uchwalone już ustawy. W pełni aprobuję rozporządzenie, które premier podpisał, umożliwiające tę kontrolę. Tak samo jak podpisanie Traktatu Lizbońskiego przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Ten traktat umożliwił obecne rozporządzenie, dla ministra Ziobry rzekomo niezgodne z polską konstytucją. Jest zgodne.

Zresztą to, że Unia jest zainteresowana utrzymaniem praworządności jest korzystne dla wszystkich, dla Polaków także. Suwerenność to przecież nie wszystko. Łatwo można wyobrazić sobie państwo w pełni suwerenne i jednocześnie totalitarne. Takim państwem były Niemcy przed wojną. Czy jednak Niemcy, jako ludzie na tym cokolwiek zyskali? Albo ludzkość? Inna sprawa, że dzisiaj nie ma w pełni suwerennych państw. Jest za to współuzależnienie dające dużo większą szansę na pokój.

Gra wetem

A zatem dobrze, że nie było ani polskiego, ani węgierskiego weta. Wygląda na to, że premier Orban wcale nie zamierzał z weta robić użytku. Grał tą kartą przez czas jakiś a później, po ustaleniach z Berlinem, przyjechał do Warszawy, aby przekonać nasz rząd do ugody, która daje mu pieniądze i carte blanche na dalsze przekręty. W ten sposób jednak zyskaliśmy prawie 800 miliardów złotych na dalszy rozwój i naprawę gospodarki. Niezbędne po pandemii. Czy warto było wojować aż tak agresywnie z Unią? I z całym Zachodem? Przy okazji bowiem, ponownie dowiedzieliśmy się jak „zgniły" jest ten „lewacki" Zachód. Przypomniały mi się najgorsze kampanie propagandowe z czasów minionych. „Unia jest gorsza niż ZSRR", „narzucą nam gender i LGBT", „adopcję dzieci przez pary gejowskie", „będą targi dzieci na bazarze", i tym podobne brednie. Nagonka była nie tylko na Niemcy, głównego rozgrywającego w Unii, ale także na takie kraje jak Holandia. Bo to w Holandii rzekomo praktykowana jest przymusowa eutanazja, zwłaszcza eutanazja dzieci psychicznie chorych! Takie supozycje zgłaszał niedawno (pod koniec kampanii prezydenckiej) sam prezes Kaczyński, a teraz powtarzają jego wierni uczniowie. Ambasada Holandii te brednie zdementowała, światli ludzie w to nie uwierzą. Wybuchła jednak przy tym zimna wojna między obu krajami. Dobrze, że Polska nie ma granicy z Holandią.

Krytyka Zachodu ma długą historię, co najmniej od czasu wydania słynnej książki Oswalda Spenglera „Zmierzch Zachodu", opublikowanej w tym samym mniej więcej czasie co sztuka Pirandella. Spengler był Niemcem, i jak wielu Niemców był rozczarowany finałem I wojny światowej, a jeszcze bardziej wynikami konferencji w Wersalu. Ale książka stała się głośna i diagnozowanie wszelkich bolączek i kryzysów świata zachodniego stało się modne. Obecnie, do krytyki Zachodu dochodzi krytyka demokracji. Mamy nową książkę Ann Applebaum na ten właśnie temat („Zmierzch demokracji"). Myślę jednak optymistycznie, że ani Zachód, ani demokracja szybko nie upadną. Nawet jeśli wielu krytykom społecznym tak się wydaje, zwłaszcza w mediach społecznościowych. Przykładem pozytywnym mogą być choćby ostatnie wybory prezydenckie w Ameryce. Wygrał je, jak wiadomo Joe Biden, ale obecny prezydent Trump upierał się, że zaistniały masowe fałszerstwa wyborcze, złożył kilkadziesiąt pozwów sądowych. Wszystkie zostały odrzucone, łącznie z Sądem Najwyższym USA, składającym się z dziewięciu sędziów, z których sam prezydent Trump powołał trzech (ten wniosek nawet nie wszedł na wokandę!). Oczywiście, Trump czuł się zawiedziony i zarzucił sędziom brak mądrości i odwagi. Było wprost przeciwnie -mogliśmy zobaczyć, jak ważne są niezależne, nieupolitycznione sądy. Obroniły amerykański system wyborczy i amerykańską demokrację. Kto wie czy nie przyczyniły się do obrony Zachodu? Gdy bowiem prezydent Biden obejmie urząd 20 stycznia 2021 r. w świat popłyną zapewne całkiem nowe impulsy. Demokracja odżyje, a populizm będzie zwijał żagle.

Tak, to są „plusy dodatnie" na tle smutnej wciąż rzeczywistości. Bo pandemia zostanie. Ale i tutaj mamy promyk optymizmu. Od stycznia będzie szczepionka. Poza tym, wirusolodzy wskazują na fakt, że z czasem nabędziemy tzw. odporności stadnej. To się może wydarzyć jeszcze przed latem.

Jeśli zatem, przewidujecie państwo czarny scenariusz na najbliższe czasy, nie jest tak jak się państwu zdaje.

A przynajmniej tak wcale być nie musi. Ku pocieszeniu, warto przypomnieć słowa ze starego tekstu znanego powszechnie jako Desiderata: „Przy całej złudności, znoju, i rozwianych marzeniach, jest to wciąż piękny świat". Zawsze był i będzie.

DANIEL KORTLAN

eprasa.pl 6dff74d0b0

Niech maleńki Pan Jezus z Betlejem
obdarzy nadzieją i pokojem nasze serca, nasze rodziny i Ojczyznę.
Niech radość z narodzenia Zbawiciela
pozostanie z nami przez Nowy 2021 Rok.

Maciej Małecki

Sekretarz Stanu
w Ministerstwie
Aktywów Państwowych

Poseł na Sejm RP

FCP-660

eprasa.pl 6dff74d0b0

REKLAMA W TYGODNIKU **22-29 grudnia 2020 r.**

eprasa.pl 6dff74d0b0

KOPTRANS `88 CIECHANÓW

- kruszywa budowlane i drogowe
- transport wywrotkami
- budowa i naprawa dróg
- wykopy, rozbiórki, fundamenty
- transport niskopodwoziowy
- ziemia ogrodowa, torf
- całoroczne utrzymanie dróg

06-400 Ciechanów, ul. Mazowiecka 9a
tel./fax (23) 673 77 32
kom. 608 737 451
koptrans@koptrans.pl, www.koptrans.pl

elbitmed

SPECJALISTYCZNE PORADNIE MEDYCZNE
CIECHANÓW ul.STRAŻACKA 7
ZAPRASZA DO PORADNI:

chirurgii ogólnej i onkologicznej
pracowni USG
medycyny pracy
ginekologii i położnictwa
pracowni endoskopii
kardiologii i angiologii
endokrynologii
reumatologii
neurologii
dermatologii
urologii

dr n.med. Małgorzata Dybowska
specjalista chorób wewnętrznych, kardiologii, chorób naczyń

Badania w zakresie kardiologii dorosłych:
ekg, echo serca, holter ekg, holter ciśnieniowy
Badania w zakresie chorób naczyń:
USG Doppler żył kk. dolnych
Badanie i leczenie bezdechu sennego:
poligrafia, leczenie CPAP

www.elbitmed.pl rejestracja@elbitmed.pl CentrumMedycznewCiechanowie
rejestracja czynna od pon. do pt. w godz.08.00-20.00 tel.672 35 30/ 672 35 31

Sigma-Max
Wszystko dla dzieci, szkoły i biura
ZAWSZE TANIO

SIGMA-MAX, Ciechanów ul. Augustiańska 35
www.sigma-max.pl, sklep.sigma-max.pl, Tel 23 32 33 300

OGŁOSZENIA DROBNE

BUDOWLANE

Używane, nowe: grzejniki, drzwi, okna plastikowe. Wszystkie wymiary od ręki, również gospodarcze od 80 zł. Tanio. Ojrzeń, Ciechanowska 12. 502 543 397
FC-1108/20

Balustrady nierdzewne, łączenie ze szkłem i drewnem.
691 969 669, www.boyk.pl
FC-0953/20

Sprzedam nowe okna Salamander 143x176, białe. 506 070 250
PC-02086/20

Asfalt na zimno w workach. 23 673 34 35
FC-1341/20

Budowa budynków - stany surowe.
515 908 871
FC-1077/20

Projekty budowlane: budynki usługowo-handlowe, mieszkalne, budynki gospodarcze i inwentarskie. Pełna obsługa formalności. Tel. 607 147 537
59248-MCT466

Wykonujemy ogrodzenia, bramy, balustrady, konstrukcje metalowe. Zapraszamy do kont. tel. 606 287 842
59248-BST76

Posadzki miksokretem.
606 398 360
FE-112

Sprzedam okna. 509 719 904
SM-70

LEKARSKIE

Psychoterapeuta - uzdrawianie umysłu. 732 591 912
PC-02059/20

Lekarz Psychiatra Ciechanów - leczenie depresji, nerwic, zaburzeń snu, psychotycznych. Tel. 732 555 427
59248-BLT573

FEDMED PSYCHIATRIA
lek. med. Jarosław Fednik
- konsultacje/teleporady
- wizyty domowe

Rejestracja:
692 316 167
facebook.pl/fedmed.p
Ciechanów, ul Widna 45

Lek. Urszula Rudzińska
specjalista neurolog
Certyfikowany lekarz medycyny estetycznej
Leczenie: bóle głowy, kręgosłupa, padaczka, choroba Parkinsona, SM
Zabiegi medycyny estetycznej
Gabinet: Ciechanów, ul. Spółdzielcza 2
rejestracja: 501 238 075
FCP-N

PRYWATNA PRZYCHODNIA STOMATOLOGICZNA
FedMed
dbamy o twój uśmiech
- Specjalista chirurgii stomatologicznej
- Ortodoncja dzieci i dorosłych
- Leczenie pod mikroskopem
- Stomatologia estetyczna
- Stomatologia zachowawcza
- *Tomografia CBCT/3D*
- Pantomogram
- Cefalogram
- *Implantoprotetyka*
- Specjalista stom. dziecięcej

tel. 23 672 41 19, 535 500 143
Ciechanów, ul. Widna 45
www.fedmed.pl
DLA STAŁYCH PACJENTÓW PRZEGLĄDY BEZPŁATNE
ZAPRASZAMY OD PONIEDZIAŁKU DO SOBOTY

lek. Dariusz Rudziński
SPECJALISTA PSYCHIATRA
specjalista psychiatra dzieci i młodzieży
LECZENIE:
depresji, nerwic, lęku, psychoz, zaburzeń snu - u dorosłych i dzieci
Ciechanów, ul. Spółdzielcza 2
Rejestracja: tel. 501 238 075
FC-3221

Szpital w Mławie
zatrudni:

- Koordynatora Szpitalnego Oddziału Ratunkowego,
- lekarzy do pracy w SOR,
- lekarzy pediatrów,
- lekarzy ginekologów,
- lekarzy do pracy w POZ,
- lekarzy do pracy w NPL,
- lekarzy innych specjalności do pracy w lecznictwie zamkniętym i ambulatoryjnym,
- pielęgniarki,
- specjalistę ds. inwestycji (wymagane wykształcenie wyższe techniczne lub budowlane oraz znajomość zasad udzielania zamówień publicznych i pozyskiwania środków unijnych),
- pracowników technicznych i administracyjnych ze znajomością specyfiki zagadnień szpitalnych,
- zastępcę Głównego Księgowego – wymagana biegła znajomość zagadnień z zakresu finansów publicznych.

Oferujemy dowolną formę zatrudnienia oraz godziwe wynagrodzenie.

Zainteresowanych prosimy o kontakt z dyrekcją SPZOZ w Mławie pod nr tel. **23/ 654-32-35** wew. **280** lub **23/ 654-32-40** oraz na adres e-mail: **sekretariat@szpitalmlawa.pl**
FCP-706

POŻYCZKA ekspresowa Z GWARANCJĄ
EdenFinance
Nawet do 5000 zł
Szybka decyzja
Minimum formalności
797-705-110

SKLEP & SERWIS Hubert Malinowski
KÄRCHER
kränzle
OFERUJEMY:
- myjki nowe i używane: KÄRCHER i KRANZLE
- urządzenia czyszczące myjące
- akcesoria, chemię profesjonalną
- serwis gwarancyjny i pogwarancyjny
- odzież i obuwie robocze, artykuły BHP

Sklep: Ciechanów, ul. Wojska Polskiego 32, tel. 509 274 870
Serwis: Przybyszewo 3 k. Regimina, tel. 501 444 220
FC-702

eprasa.pl 6dff74d0b0

MAXVET PLUS
Autoryzowany dealer
DeLaval
512 689 095
FC-903

- sprzedaż, montaż urządzeń udojowych (nowych i używanych)
- sprzedaż, montaż zbiorników do mleka
- serwis, przeglądy, części zamienne, atesty
- serwis klimatyzacji w maszynach rolniczych

Nowy Gołymin 15, 06-420 Gołymin Ośrodek instalgol.pl

BETON TOWAROWY
instal GOŁ
609 245 209 / 606 559 042
Szamba Betonowe
Producent - Montaż - Dostawa
- Przydomowe Oczyszczalnie Ścieków
- Instalacje Wodno - Kanalizacyjne
- ROBOTY ZIEMNE

Nagroda 5000 zł
za wskazanie sprawcy/ów kradzieży części samochodowych Suzuki Vitara i ciągnikowych z warsztatu dawnego PGR w Opinogórze Górnej.
tel. 602 393 222
FCP-691

Alternatory, rozruszniki, sprężarki, klimatyzacje
Sprzedaż • naprawa • wymiana
Samochody osobowe, ciężarowe, maszyny rolnicze
Ciechanów, ul. Pułtuska 116
(za stacją benzynową).
Tel. 023 673 48 07
Faktury VAT

MOTORYZACYJNE

Autokasacja.
604 534 590
FC-0853/20

Skup samochodów.
513 552 226
FC-0297/20

Złomowanie pojazdów - płatność gotówką, zaświadczenie do wyrejestrowania, odbiór z miejsca.
Tel. 668 939 875
FC-0651/20

Sprzedam oś do przyczepki samochodowej, resory plus koła 16 cali. 721 023 365
PC-02092/20

Sprzedam motocykl Tunik Cobra. Ładny, idealny. 608 652 714
PC-02104/20

Motocykl WSK, motorower Ogar 2 szt. 514 105 009
PC-02118/20

Ford Mondeo 2005, 212 tys. 511 661 417
PC-02119/20

Kupię każde auto. Sprawne i na złom.
516 375 775
59248-BLT574

Sprzedam Volkswagena Golfa IV, rok produkcji 2001, silnik 2,0, benzyna. 507 538 224
59248-A943

Sprzedam samochód Lublin 3, 1999 r. 508 979 992
FN-261

NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam posesję 30 a, młyn, dom, budynek gospodarczy, staw. Wola Wierzbowska. 608 652 714
PC-02103/20

Kupię hale typ Pułtusk. 608 746 383
FC-1400/20

Sprzedam garaż murowany, Ciechanów, Aleksandrówka. 505 277 134
PC-02087/20

Sprzedam trzy piękne działki, śliczna okolica, gaz, woda, prąd. 601 954 943
PC-01985/20

olej napędowy, olej opałowy z dostawą
Tel: 501 680 623

Kotły c.o. Arcisz
OFERUJE
- kotły c.o. na drewno metrowej długości, trocinę, zrębki, węgiel i nie tylko,
- rębaki do gałęzi,
- drewno opałowe,

Gumowo 68, 600 306 637
www.arcisz.net arcisz@arcisz.net
MEBLE NA WYMIAR
602 663 478

Sprzedam dom, Grudusk. 514 398 877, 515 157 381
PC-02056/20

Działki Mława, 40 zł/m². 506 230 891
SM-49

Sprzedam dom, Grudusk. 514 398 877, 515 157 381
SM-63

Do wynajęcia kawalerka w Ciechanowie. 511 525 404
59248-A942

Garaż podziemny sprzedam (26000 zł) lub wynajmę. Ciechanów, ul. Ranieckiej 3. 882 078 944
59248-BLT592

Wynajmę 3 pokojowe mieszkanie po remoncie, IV piętro. Ciechanów, Bat. Chłopskich. 501 445 763
59248-BLT593

Pokoje dla firm z łazienkami. Gąsocin, 515 242 642
FE-116

Lokale usługowe 30 m², 170 m². Gąsocin, 515 242 642
FE-117

PRACA

Kierowcę kat. C+E. 604 414 197
FC-1376/20

Spawacza, ślusarza zatrudni firma z Ciechanowa. 502 172 264
FC-1378/20

ZATRUDNIĘ DO PRACY W GLINOJECKU NA PEŁEN ETAT ELEKTRYKÓW LUB POMOCNIKÓW ELEKTRYKA.
602 352 895
59248-PK1164

Profesjonalna korekcja racic
Tel. 698 723 520
FC-1154/19

SKUP UBÓJ EKSPORT ZWIERZĄT
tel. 23 671 72 08
507 132 860
płatność 3 dni lub gotówka
Zygmuntowo k/Ciechanowa
wyrejestrowanie

Dotacje PROW 2014-2020
„Rozpoczęcie oraz rozwój pozarolniczej działalności gospodarczej".
Nabór wniosków do 31 grudnia dla rolników, domowników w KRUS na założenie lub rozwój firmy. Bezzwrotna dotacja od 150 do 250 tys. zł. Ponadto nabór na Rozwój Usług Rolniczych (dotacja 500 tys. zł na zakup maszyn). Wypełnianie wniosków, dojazd do rolników. tel. 795-931-529
FCP-627

Skup trzody i bydła
Płatność w 3 dni lub gotówką
Odbiór z Gospodarstwa
„AGROL" Adam Dymkowski
Goszczyce Poświętne 7
09-130 Baboszewo
tel. 23 661 20 45, 511 492 526
FC-1360

Ubojnia Zwierząt
Cezary Słonczewski
Pianowo Bargły 3 k. Nasielska
skupuje krowy *(wszystkie)* oraz młode bydło.
Odbiór z gospodarstwa
tel. 606 402 852, 504 154 315, 604 206 737
FN-37

Skup trzody i bydła AR-POL
Arkadiusz Mochtak
Szybka płatność 3 dni lub gotówka
Odbiór z gospodarstwa tuczniki, maciory, knury, krowy, byki, jałówki
Nowe Miasto k. Płońska, ul. Młodzieżowa 1
tel. 690 393 441
FC-1253

Skup bydła rzeźnego
SKUP BYDŁA RZEŹNEGO
tel. 500 224 312
KAR-POL
Odbiór z gospodarstwa.
Płatność w 3 dni!
0500 224 312
FC-479

Skup bydła
Marcin Malinowski
konkurencyjne ceny
511 394 119
PRZELEW 2 DNI/GOTÓWKA
FCPrz

Zatrudnię pomocnika budowlanego. 517 911 192
PC-02108/20

Zatrudnię w gospodarstwie przy krowach. 507 458 944
59248-PK1165

Zatrudnię kierowcę C E kraj, silos do przewozu paszy, możliwe zjazdy w tygodniu do domu, baza firmy Karwacz k/Przasnysza. Tel. 504 154 649
59248-MCT472

Przyjmę do pracy w gospodarstwie rolnym. Możliwość zakwaterowania. Tel. 501 695 580
59248-BLT590

Przyjmę panią do pomocy w domu. 500 201 578
59248-BLT594

Zatrudnię w gospodarstwie, zakwaterowanie, wyżywienie. 500 270 610
SP-8

Zatrudnię kierowcę kat. C po kraju. 661 480 503
SŁ-23

ROLNICZE

Sprzedam słomę przykrytą. 513 462 994
PC-02109/20

Sprzedam pług Kuhn multimaster 122, 2009 r. i ładowarkę teleskopową JCB 528-70, 2007 r. 535 816 080
PC-02114/20

Sprzedam sianokiszonkę. tel. 601 595 016
FC-1401/20

Kupię maszyny rolnicze. 886 125 674
PC-02106/20

Sprzedam opryskiwacz Pilmet 1012 18-20m, Pilmet 400 l, siewkę Amazone. 514 105 009
PC-02117/20

Sprzedam budynki gospodarcze oraz ziemię orną 6 ha, loszki prośne. 661 544 341
PC-02090/20

Sprzedam prasę, przetrząsaczo-zgrabiarkę, szambiarkę, koparkę Białoruś. 500 197 920
PC-02100/20

Sprzedam ziemię rolną oraz groch jadalny gmina Grudusk. 692 142 811
PC-02102/20

Kupię maszyny rolnicze. 886 125 674
PC-02105/20

Kupię czyszczalnię-wialnię Petkus. 886 125 674
PC-02107/20

Sprzedam prosięta. 608 764 383
FC-1374/20

Sprzedam jałówki cielne. 511 368 743, 508 767 335
PC-02093/20

eprasa.pl 6dff74d0b0

WÓJT GMINY REGIMIN
Woj. mazowieckie

GN.6840.1.2020

Regimin,2020-12-15

Wójt Gminy Regimin

ogłasza I ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż na własność niżej wymienionych nieruchomości Gminy Regimin

Lp.	Położenie nieruchomości	Oznaczenie nieruchomości, nr KW	Powierzchnia nieruchomości (m^2)	Opis nieruchomości	Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego	Cena wywoławcza nieruchomości (zł)	Wysokość wadium
1	Grzybowo	104/2 126/4 KW PL1C/00046050/1	486 1096	Nieruchomość gruntowa niezabudowana położona przy drodze powiatowej i gminnej. Ustalenia planistyczne związane z bliskością drogi powiatowej ograniczają istotnie sposób zabudowy. Działki do zagospodarowania po dwie jako obiekty stanowiące jedność gospodarczą.	Zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna z możliwością lokalizacji nieuciążliwych funkcji usługowych- -10 MN.	45 719,00 zł + 23 % VAT	5 000,00 zł
2	Grzybowo	104/3 126/5 KW PL1C/00046050/1	474 1059	Nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona przy drodze gminnej. Działki do zagospodarowania po dwie jako obiekty stanowiące jedność gospodarczą.	Zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna z możliwością lokalizacji nieuciążliwych funkcji usługowych- 10 MN.	41 482,00 zł + 23% VAT	5 000,00 zł
3	Grzybowo	104/4 126/6 KW PL1C/00046050/1	462 1022	Nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona przy drodze gminnej. Działki do zagospodarowania po dwie jako obiekty stanowiące jedność gospodarczą.	Zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna z możliwością lokalizacji nieuciążliwych funkcji usługowych- 10 MN.	34 755,00zł +23 % VAT	5 000,00 zł
4	Grzybowo	104/5 126/7 KW PL1C /00046050/1	450 986	Nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona przy drodze gminnej. Działki do zagospodarowania po dwie jako obiekty stanowiące jedność gospodarczą.	Zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna z możliwością lokalizacji nieuciążliwych funkcji usługowych-10 MN.	29 710,00 zł + 23 % VAT	5 000,00 zł
5	Grzybowo	104/6 126/8 KW PL1C/00046050/1	438 948	Nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona przy drodze gminnej. Działki do zagospodarowania po dwie jako obiekty stanowiące jedność gospodarczą.	Zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna z możliwością lokalizacji nieuciążliwych funkcji usługowych-10 MN.	28 676,00 zł + 23% VAT	5 000,00 zł
6	Grzybowo	104/7 126/9 KW PL1C/00046050/1	959 939	Nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona przy drodze gminnej. Działki do zagospodarowania po dwie jako obiekty stanowiące jedność gospodarczą.	Zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna z możliwością lokalizacji nieuciążliwych funkcji usługowych-10 MN.	34 088,00 zł +23 % VAT	5 000,00 zł
7	Grzybowo	204/1 PL1C/00004112/8	1321	Nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona przy drodze gminnej.	Zabudowa zagrodowa z dopuszczeniem zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej oraz możliwość realizacji obiektów usługowych o uciążliwości nie wykraczającej poza wyznaczony teren-13 RM,MN.	26 400,00 zł +23 % VAT	5 000,00 zł

Przetarg odbędzie się dniu 25 stycznia 2021 roku o godz.10 ^{00} w sali konferencyjnej Urzędu Gminy w Regiminie (pokój nr 14). Osoba przystępująca do przetargu winna wpłacić wadium w wysokości 5 000,00 zł słownie : pięć tysięcy złotych na konto Nr 51 8213 0008 2001 0010 0306 0006 Banku Spółdzielczego w Ciechanowie nie później niż do 19 stycznia 2021 roku. Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygra, będzie zaliczone na poczet ceny nabycia ulegnie natomiast przepadkowi na rzecz Gminy Regimin w razie uchylenia się uczestnika od zawarcia umowy w terminie do 25 lutego 2021 roku. Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie zwrócone nie później niż przed upływem 3 dni od daty przetargu. Ogłoszenie o przetargu będzie wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Regiminie oraz podlega ogłoszeniu w sposób zwyczajowo przyjęty w miejscowości Grzybowo a także w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy w Regiminie. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. Informacje udzielane są pod nr telefonu (023) 681 17 56 w 25 od poniedziałku do piątku w godz.8 ^{00}-13^{00}.

WÓJT
mgr inż. Mariola Kołakowska

ROLNICZE

Sprzedam pług 2-skibowy, młynek do mielenia zboża. 602 706 443
PC-02094/20

Sprzedam, dowiozę 20 bel siana, słomy. 600 356 533
FC-1346/20

Sprzedam resorówkę do remontu. 887 132 670
PC-02066/20

Kupię byczki mięsne. 517 841 738
PC-02068/20

Sprzedam agregat uprawowy 7 m, wagę do żywca, sieczkarnię jednorzędową. 510 377 886
PC-02069/20

Sprzedam agregat pościerniskowy Gruber. 606 951 979
PC-02072/20

Sprzedam pług 4-skibowy typ Grudziądz. 500 812 412
PC-02043/20

Sprzedam pryzmy kiszonej kukurydzy. 514 083 060
PC-02015/20

Sprzedam siano, słomę, sianokiszonkę, wóz paszowy. 692 350 269
PC-02021/20

Kupię rozsiewacz wapna. 606 550 489
FC-1323/20

Sprzedam jałówki wysoko cielne. 513 154 655
PC-01992/20

Okna gospodarcze. 507 108 996
FC-1106/20

Sprzedam wycinaki, wybieraki do kiszonek, przewracarki, beczkowozy i inne maszyny. 608 279 110
FC-1128/20

Sprzedam wysłodki buraczane mokre, samochód Tiguan, 2008, opryskiwacz Pilmet 3000 l, 2010 rok. 608 754 004
PC-01881/20

Skup koni rzeźnych, hodowlanych. 507 818 366
PC-01243/20

Projekty budowlane dla przemysłu i rolnictwa. Tel. 796 100 703
59248-MCT455

Kupię ciągniki rolnicze. 507 771 711
59248-BLT541

SKUP BYDŁA. MARZEC SEBASTIAN. 518 868 373
59248-FR265

Sprzedam wysłodki buraczane. 788 644 185
FE-109

Dokończenie na str. 21

Wójt Gminy Przasnysz
ogłasza

II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż zabudowanej nieruchomości położonej w miejscowości Obrąb i oznaczonej w ewidencji gruntów jako działki nr: 244/2 o pow. 0,0337 ha i 245 o pow. 0,0300 ha

Położenie nieruchomości oraz jej opis: przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość zabudowana położona w obrębie geodezyjnym Obrąb, oznaczona w ew. gruntów jako działki nr: **244/2 o powierzchni 0,0337 ha i 245 o powierzchni 0,0300 ha, objęta Księgą Wieczystą Nr OS1P/00018516/1.** Nieruchomość oddalona jest o 4 km od Przasnysza. Teren uzbrojony jest w energię elektryczną, telefon, wodociąg, kanalizację sanitarną. Działka nr 245 zabudowana jest budynkiem po byłej zlewni mleka. Działka ma nieregularny kształt, zwężający się w kierunku rzeki Węgierki. Wjazd na działkę Nr 245 wyłożony jest trylinką na całej szerokości nieruchomości. Działka nr 244/2 dochodzi do rzeki Węgierki i ustanowiona jest przez nią służebność przejazdu i przechodu na rzecz każdoczesnego właściciela działki nr 248 o powierzchni ok 0,0140 ha. Budynek po byłej zlewni mleka jest parterowy, nie podpiwniczony, w luźnej zabudowie o powierzchni zabudowy 71,40 m^2 i powierzchni użytkowej 50,74 m^2, Położony jest przy szosie relacji Przasnysz – Dzierzgowo. Składa się z czterech pomieszczeń: główne pomieszczenie o pow. 34,15 m^2, pomieszczenie dodatkowe o pow. 13,15 m^2, WC o pow. 0,81 m^2 i pomieszczenie szatni o pow. 2,63 m^2 Obecnie nieruchomość nie jest użytkowana.
Przeznaczenie działki w planie: zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Przasnysz zatwierdzonym uchwałą Rady Gminy Przasnysz Nr XVI/83/03 z dnia 30.12.2003 r. ogłoszonym w Dzienniku Urzędowym Województwa Mazowieckiego Nr 10 poz. 428 z dnia 16.01.2004 r. teren na którym położona jest przedmiotowa nieruchomość przeznaczona jest:
- działka nr 245 oznaczona jest symbolem 3U- teren usług nieuciążliwych,
- działka nr 244/2 – uprawy rolne.
Termin i miejsce przetargu: przetarg odbędzie się w dniu 28.01.2021 roku o godz. 11:00 w siedzibie Urzędu Gminy Przasnysz, ul. Św. St. Kostki 5, pok. Nr 6.
Cena wywoławcza: łączna wartość nieruchomości wynosi 20412,00 zł netto (słownie: dwadzieścia tysięcy czterysta dwanaście złotych netto) w tym:
- za grunt: działki: Nr 244/2 – 1004,00 złotych,Nr 245 – 6774,00 złotych
- za budynek - 12634,00 złotych
+ obowiązująca stawka podatku VAT.
Wadium, termin i sposób jego wniesienia: warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w gotówce w wysokości 2500 zł (słownie: dwa tysiące pięćset złotych) na konto **Gminy Przasnysz Nr 89 8924 0007 0008 0015 2005 0104 w Banku Spółdzielczym w Przasnyszu** najpóźniej do dnia **26.01.2021** roku. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek.
Niniejsze ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Przasnysz, ul. Św. St. Kotki 5, 06-300 Przasnysz i zamieszczone na stronie internetowej urzędu www.przasnysz.pl w zakładce „przetargi" oraz na stronie www.bip.przasnysz.pl w zakładce „przetargi na zbycie, dzierżawę i najem nieruchomości".
Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości i warunków przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy Przasnysz, pokój Nr 6 lub telefonicznie (0-29) 751 21 38.

Wójt Gminy Przasnysz

FCP-705

REKLAMA W TYGODNIKU **22-29 grudnia 2020 r.**

eprasa.pl 6dff74d0b0